

7-8

1965

PORADNIK  
bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK



## SPIS TREŚCI

|  | str. |
|--|------|
| CZESŁAW KAŁUŻNY. Przed nowym rokiem kulturalnym . . . . .  | 193  |
| ANNA JAWORSKA. Rozmawiamy z czytelnikami o książkach . . . . .   | 195  |
| M. FRĄCZEK i ST. MIECHOWICZ. Wiejskie kluby książki i prasy w województwie gdańskim . . . . .                                | 198  |
| ALEKSANDRA MISIOWA. W sprawie modernizacji pracy bibliotek powszechnych . . . . .  | 201  |
| MIECZYŚLAW FABER. Niewykorzystane możliwości. O zastosowaniu środków audiowizualnych w dokształcaniu bibliotekarzy . . . . . | 203  |
| KAZIMIERA CIESIELSKA. Kąciki tematyczne . . . . .  | 206  |

### ROZMOWY Z POPULARYZATORAMI WIEDZY:

|  |     |
|--|-----|
| ANNA BAŃKOWSKA. Chcesz wiedzieć — czytaj „Wiedzę i Życie”. Z Witoldem Konopką — naczelnym redaktorem miesięcznika „Wiedza i Życie” rozmawiamy o pracy pisma, jego zamierzeniach i potrzebach czytelniczych . . . . . | 209 |
| ANNA BAŃKOWSKA. Pół wieku wśród książek. Rozmowa z Piotrem Hniedziewiczem — księgarzem i wydawcą, kierownikiem „Księgarni Literackiej” w Warszawie . . . . .   | 213 |

### SYLWETKI PISARZY WSPÓŁCZESNYCH:

|  |     |
|--|-----|
| ADAM TATOMIR. Józef Czechowicz . . . . .   | 217 |
| — Helena Boguszewska . . . . .   | 220 |
| — Halina Górską . . . . .  | 222 |
| ZLP — Oddział we Wrocławiu, WiMBP we Wrocławiu. Pisarze Dolnego Śląska . . . . . | 224 |

### TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK:

|   |     |
|---|-----|
| A. O. Powieść biograficzna w naszych wydawnictwach 1959—1964 . . . . .                | 236 |
| JAN Z. BRUDNICKI, WOJCIECH JANKOWERNY. Środki masowego przekazu . . . . .             | 241 |
| IZABELLA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny . . . . . | 245 |

### WŚRÓD KSIĄŻEK:

|   |     |
|---|-----|
| Kulturalnie — przyjemnie — wesoło. Poradnik pracy kulturalno-oświatowej . . . . . | 247 |
| JAN MAKARUK. Bogate plony konkursów czytelniczych . . . . .                       | 249 |
| Odnaczenia dla bibliotekarzy . . . . .  | 252 |

### Z TERENU:

|   |     |
|---|-----|
| ZOFIA GOŁOFIT-SOBACKA. Zapobiegamy płynności kadr . . . . .               | 254 |
| ANDRZEJ PIWOWARCZYK. Ze spotkań autorskich . . . . .                      | 255 |
| Od niedawna na półkach księgarskich . . . . . na III i IV stronie okładki |     |



# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

ROK XVII

LIPIEC — SIERPIEŃ

1965

CZESŁAW KAŁUŻNY

## PRZED NOWYM ROKIEM KULTURALNYM

Jako się rzekło: stoimy przed nowym rokiem kulturalnym. Po raz 22 rozpoczynamy go w wolnej ojczyźnie. Po raz piąty odbędzie się uroczysta inauguracja, bo tworzymy nową tradycję; a potem? — Jutro, i zadań krocie. A, że możliwości ich realizacji są różne, często bardzo nikle, stąd mój niepokój. I właśnie od zwierzeń tego rodzaju chciałbym rozpocząć!

Pewne, że rok ubiegły przyniósł dalszy wzrost zasobów i urzędzeń bibliotecznych. Był rekordowym w porównaniu z osiągnięciami lat ubiegłych w zakresie usług bibliotek dla społeczeństwa. Przybyło pół miliona nowych czytelników, a liczba wypożyczeń wzrosła o przeszło 10 milionów. Znacznie wzrosła liczba wypożyczonych książek z różnych dziedzin wiedzy, literatury fachowej i popularnonaukowej. To wszystko prawda. I mamy prawo szcycić się rezultatami obu masowych konkursów-plebiscytów czytelniczych („Złoty kłos...”, „Blżej książki współczesnej”). Skąd więc ów niepokój? — A jednak.

Bo niepokoi mnie zawierzenie powiedzeniu: Jakoś to będzie. W ogólności zbyt mocno zawiera się słowu mówionemu. Zwłaszcza temu od święta. Przeznaczoneму na potrzebę chwili. Kiedy to przez wszystkie przypadki odmienia się socjalizm. Tymczasem właśnie on, wielkie nasze Jutro powinno się wyrażać w postępowaniu na co dzień. Ale też w serdecznej trosce o nie i w rezultatach naszej wspólnej pracy. Kiedy zestawiam wypowiedziane uroczyście słowa, między innymi przy okazji kolejnej inauguracji roku kulturalnego, z nędzą betlejemską tak wielu jeszcze bibliotek i spotykanym wcale nie rzadko partactwem w pracy oświatowo-bibliotecznej, wtedy raz jeszcze przekonuję się, że nie wszędzie rozumie się najprostsze prawdy. A zaliczam do nich:

● Zrozumienie, że ludziom oprócz chleba i mięsa, ubrania i mieszkania, maszyn i wypoczynku potrzeba czegoś więcej. Piękna i uprzytomnienia sobie ciągłości tradycji, rezultatem której jest nasza współczesność. — Trzeba tedy umożliwić im dostęp do piękna i ogarnięcie drogi przodków oraz tej po której sami zdążamy. Słowem: zadbać o księgozbiory i ich najlepsze wykorzystanie.

● Uzmysłwienie sobie przez gospodarzy terenu, aktyw społeczny i bibliotekarzy, faktu wiodącej roli placówki bibliotecznej w przewartościowywaniu pojęć i kształtowaniu stosunków między ludźmi. We współtworzeniu nowej rzeczywistości gospodarczo-społecznej i kulturalnej środowiska.



I nie tyle o moje niepokoje chodzi. Niechby tam. — Ale niechajże niepokój ów stanie się udziałem tych wszystkich, którzy sposobią się do nowego roku kulturalnego z programem „jakoś tam będzie”. Niechybnie jakoś będzie, ale jak? Sądzę, że niedbalstwu wszelkiemu powinniśmy wypowiedzieć walkę bezpardonową. A są po temu warunki.

Po pierwsze — nowowybrane rady narodowe przystępują do realizacji programów wyborczych, a w tym rzecz jasna i zadań rozwoju kulturalnego własnego terenu. Aktywny stosunek bibliotekarzy i zgromadzonych wokół ich warsztatu pracy działaczy do realizacji owych zadań może się przyczynić do przyśpieszenia rozwoju kulturalnego środowiska, do wykorzystania w tym roku wszelkich rezerw oraz na serio pojętej koordynacji sił, środków i zamierzeń. — A jest to jedna z podstawowych metod realizacji naszej polityki kulturalnej. Nie chcę mnożyć przykładów. Wspomnę tylko, że same Kółka Rolnicze przeznaczają (w całym kraju) ponad 52 mil. złotych na rozwój kulturalny swego środowiska. Jest to kwota niebagatelna i warto zatroszczyć się o jej najsensowniejsze spożytkowanie. A ile takich rezerw dotąd nie wykorzystano?

Po drugie — kończące się obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego i związane z tym zainteresowanie społeczeństwa, stwarzają dogodną sytuację do należytego wyeksponowania osiągnięć naszego narodu na przestrzeni dziejów, do podkreślenia roli myśli i ruchów postępowych. Ogólne nasilenie propagandy postaw laickich i gruntowania światopoglądu naukowego sprzyjać będzie wykorzystaniu księgozbiorów i rozwijaniu pracy oświatowej biblioteki.

Po trzecie — rok 1966 rozpoczyna realizację „5-latki młodości (liczne młode roczniki przystępują do produkcji), rozwoju i modernizacji przemysłu oraz intensyfikacji rolnictwa”. Książka fachowa, czasopismo, film oświatowy zyskują w tym stanie rzeczy jeszcze większą rangę. Musi to zarazem znaleźć wyraz odpowiedni w nasilonej działalności oświatowej bibliotek i organizacji społecznych.

Rok kulturalny 1965/66, rozpoczynający się w całym kraju 15 września przebiegać będzie pod trzema programowymi hasłami. One też określają główne kierunki wspólnych naszych działań i zabiegów organizacyjnych. Są to:

■ **RÓWNANIE W GÓRĘ** — podciąganie placówek zaniedbanych do poziomu dobrze pracujących, wzbogacanie treści i form działalności w wszystkich placówkach, zapewnienie możliwości systematycznej pracy w każdej bibliotece (m.in. przez likwidowanie dysproporcji w zaopatrzeniu w sprzęt i księgozbiory, nierównomierności obsady osobowej, zadbanie o środki na działalność, doskonalenie metod pracy wg wzorów dobrych placówek).

■ **URUCHOMIENIE REZERW** — pozyskanie do upowszechniania czytelnictwa szerokiego aktywu społecznego, lepsza praca kół przyjaciół bibliotek i rozszerzenie ich funkcji (zorganizowanie tych kół tam, gdzie do tej pory nie powstały), ulepszenie form koordynacji sił, środków i zamierzeń oraz pogłębienie współpracy bibliotek z instytucjami oświatowymi i kulturalnymi, a także z organizacjami społecznymi; pogłębienie instruktażu i poradnictwa — zwłaszcza ze strony bibliotek powiatowych.

■ **ŚCIŚLEJSZE POWIĄZANIE BIBLIOTEK Z ZADANIAMI ROZWOJU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO I KULTURALNEGO ŚRODOWISKA** — głównie przez stałą troskę o wzbogacenie księgozbiorów i ich wykorzystanie, przez powiązanie się bibliotek z organizacjami społecznymi (planowanie, wykorzystanie w pracy oświatowej biblioteki działaczy gospodarczych i społeczno-politycznych) rozwinięcie form oddziaływania oświatowego, zapewnienie uczącym się odpowiedniej lektury itp., szeroką działalność informacyjną bibliotek — zwłaszcza w kie-



runku budzenia i zaspokajania potrzeb czytelniczych w zakresie wychowania społeczno-politycznego, zainteresowań zawodowych itp.

Tak więc w przygotowaniach do nowego roku kulturalnego i w planach pracy uwypuklona będzie szczególnie działalność oświatowa, uwzględniająca maksymalne wykorzystanie współczesnej literatury i czasopism, programu telewizyjnego, radiowego, filmu. Należy w szczególności zwrócić uwagę na upowszechnianie wiedzy fachowej i ogólnej — gruntującej światopogląd naukowy i współczesne myślenie polityczne. Nasza praca powinna uwzględniać również elementy związane z podnoszeniem kultury życia codziennego, zmierzające do dalszego niwelowania różnic między wsią a miastem. Słowem: każda biblioteka jest punktem oparcia dla wszystkich pożytecznych inicjatyw społeczno-kulturalnych, bazą społecznego ruchu kulturalno-oświatowego i w możliwie najszerszym zakresie — miejscem inspiracji intelektualnej.

Nie są to łatwe zadania. Ale bo możliwe po spełnieniu kilku podstawowych warunków. Zaliczam do nich:

- należyte przysposobienie bibliotekarzy i aktywu społecznego na kursach, seminariach, zadbanie o systematyczny instruktaż i poradnictwo przy warsztacie na co dzień;
- pozyskanie do pracy nowych działaczy spośród miejscowej inteligencji, robotników, rolników i młodzieży;
- zadbanie, aby prezydja rad narodowych zapewniły przeprowadzenie w porę remontów, uzupełnienie sprzętu, księgozbiorów i opału, by zatrudniły przygotowanych pracowników na wakujące etaty;
- zaktywizowanie działaczy w komisjach rad narodowych, w kołach przyjaciół bibliotek itd., wokół zapewnienia możliwie najbardziej sprzyjających warunków dla realizacji zadań nowego roku kulturalnego.

Tak więc chodzi nie o morze wzniosłych słów przy okazji inauguracji roku kulturalnego. I nie o galowe przedstawienia ku chwale i na cześć. A o akty konkretne — fakty współbrzące z rzeczywistością, zgodne z potrzebami naszego społeczeństwa. Chodzi o działania gruntujące w społeczeństwie nasze idee i przyspieszające ich realizację.

Zbyt mocna wiara w słowo zawodną być może. Lepszy jest twórczy niepokój.

ANNA JAWORSKA  
Kraków

## ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI O KSIĄŻKACH

Jakże często uświadamiamy sobie, że o naszych czytelnikach — z którymi mamy stały kontakt — tak niewiele wiemy. A przecież w ciągu miesięcy a nawet lat mamy wiele okazji, aby poznać ich zainteresowania i ich czytelnicze potrzeby.

Najlepiej poznajemy czytelników w czasie prowadzonych z nimi rozmów o przeczytanych książkach. Chętnie mówią oni o książkach, które zrobiły na nich silne wrażenie (pozytywne lub negatywne). Dla bibliotekarza interesujące jest, jakie są przyczyny takich a nie innych sądów o przeczytanej książce i jej bohaterach, czy sądy te są samodzielne, czy też „pożyczone”, czy są ugruntowane, czy powierzchowne; jak czytelnik potrafi swoje opinie uzasadnić i czy jego własne życiowe doświadczenia wpływają na ocenę rozwiązań konfliktów w powieści przedstawionych przez autora. Rozmowa z czytelnikiem może osiągnąć zamierzony cel, jeśli będzie przemyślana i przygotowana. Nie wyklucza się



oczywiście i „spontanicznych” pogawędek, które mogą również dostarczyć bardzo ciekawych wypowiedzi — ale w zasadzie rozmowa z czytelnikiem powinna być dialogiem, w którym i bibliotekarka ma coś interesującego do powiedzenia.

Pamiętajmy o tym, że zaangażowanie emocjonalne bibliotekarza, sentyment do danej lektury, z którą wiązą go osobiste przeżycia — pozwalają na przekonywające formułowanie oceny, oddziaływające na czytelnika bardziej niż ogólne uwagi o książce. A więc zamiast rady: „to dobra książka, warto ją przeczytać”, spróbujemy uzasadnić dlaczego nas ona zainteresowała. Weźmy na przykład książkę St. Grochowiaka „Trismus”. Na pewno zainteresujemy nią czytelnika jeśli zwrócimy mu uwagę, że autor podejmując problematykę obozową pokazuje ją czytelnikowi od strony przeżyć oficera hitlerowskiego i jego żony, a nie od strony przeżyć więźniów jak to najczęściej spotykamy w literaturze „obozowej”. Jeśli do tego dodamy, że samą książkę przeczytaliśmy „jednym tchem” z niesłabnącym zainteresowaniem, można być niemal pewnym, że zachęci się czytelnika do jej wypożyczenia.

Obserwując pracę w wypożyczalni łatwo zauważyć, że czytelnicy mają swoje przyzwyczajenia, że znaczna ich część zjawia się w bibliotece regularnie, nawet w określonych dniach tygodnia. A jeśli przy tym znamy zainteresowania poszczególnych czytelników, to już nietrudno przygotować się do rozmowy z nimi. W praktyce zresztą obserwujemy, że bibliotekarki, rezerwując np. książki dla czytelników, którzy o nie szczególnie zabiegają, nastawiają się na ich przyjście, a nawet go oczekują. I dobrze jest, gdy i czytelnik lubi przyjść do biblioteki nie tylko dlatego, że znajdzie w niej dobrą, odpowiednią dla siebie książkę, ale i dlatego, że o tej książce ma z kim porozmawiać. Są czytelnicy, którzy lubią mówić o książkach, ale są i nieśmiali i małomówni, a ci sami rozmowy nie rozpoczną. Trzeba ich do tej pogawędki zachęcić jakimś pytaniem. I tu właśnie problem. Jakimże to zasobem pytań operujemy? Najczęściej słyszy się w wypożyczalniach: „Czy książka się podobała? dlaczego się podobała? czy ten autor odpowiada Pani?”

Skromny to zasób pytań, a i odpowiedzi na nie zwięzłe. Cóż bowiem odpowiada czytelnik: „Podobała się”, „nie bardzo”, „nie zainteresowała mnie”. Na tym rozmowa najczęściej się urywa, ponieważ pytania były zbyt ogólne. W najlepszym razie dalsza rozmowa toczy się w sferze ogólników nie dających bibliotekarzowi wyobrażenia o tym, jakie wnioski czytelnik potrafi samodzielnie wysnuć z lektury.

Jak więc formułować pytania, aby odbiegały one od utartego szablonu?

Spróbujmy na przykład podjąć rozmowę po przeczytaniu przez czytelnika książki Juliana Kawalca „Tańczący jastrząb”. Główny problem bardzo aktualny — awans społeczny bohatera. Należy przypuszczać, że zainteresował czytelnika. Zapytajmy go więc co sądzi? Czy temat wzięty jest z życia, czy też jest to wyłącznie wytwór fantazji autora? Czy uważa postępowanie Michała Topornego za słuszne, a jeśli nie, to jakie widziałby dla niego wyjście z sytuacji? Czy związek z kobietą „z towarzystwa” był jedynym sposobem utrzymania się bohatera na tym stanowisku społecznym, które z takim trudem zdobył? Czy tragiczny finał był jedynym możliwym rozwiązaniem? A kobiety w życiu Michała, jak ocenia ich charaktery i postępowanie? Czy w świetle naszych doświadczeń rozwiązanie problemu jest przekonywające? Czy awans społeczny musi za sobą pociągać aż takie ofiary?

Z rozmowami o literaturze pięknej jeszcze sobie jakoś radzimy, zwłaszcza jeśli chodzi o książki które znamy, lub które są nam z jakiś względów szczególnie bliskie. Znacznie gorzej jest z rozmowami o książkach niebeletrystycznych. Zbyt mało mamy jeszcze w tym zakresie doświadczeń. Może dobrze byłoby wykorzystać moment wypożyczenia książki popularnonaukowej, aby poprosić czytelnika o wyrażenie opinii po jej przeczytaniu. Będzie to okazja do pozyskania dla bi-



blioteki stałych „recenzentów” — może nawet specjalizujących się w pewnych dziedzinach piśmiennictwa. Być może, że w tym przypadku to my bibliotekarze będziemy mogli odnieść niejedną korzyść dzięki rzeczowej opinii czytelnika.

Dobrze też jest w rozmowie z czytelnikiem dowiedzieć się czegoś o jego ogólnej orientacji w zagadnieniach literatury. Co czytelnik wie o pisarzu i kierunku ideowym, który on reprezentuje? Co potrafi powiedzieć o podstawowej problematyce jego twórczości?

Aby móc prowadzić takie rozmowy z czytelnikami, bibliotekarz sam musi posiadać pewien zasób wiedzy o kierunkach literackich, o nowych prądach w literaturze. Wiadomości te bibliotekarz musi zdobywać stopniowo, wykorzystując liczne materiały zawarte w czasopismach, w opracowaniach krytycznych, informatorach i innych.

Prowadzenie rozmowy nie jest sprawą łatwą, świadczy o tym choćby tytuł książki Stefana Garczyńskiego „Sztuka rozmowy” (Warszawa 1962 „Iskry”). Sztuka — kunszt. Autora tego interesuje przede wszystkim rozmowa towarzyska. Próbuje on pomóc nieśmiałym, którym zabieranie głosu sprawia trudności, a także gadułom, jakże często pyszałkowatym. Tych ostatnich pragnie ostrzec przed błędami, jakie popełniają. Chociaż charakter tych rozmów jest inny od tego, który nas interesuje znajdziemy w książeczce Garczyńskiego niejedną cenną dla nas radę. Mówi więc autor o trudnościach i błędach rozmowy, wskazując na sposoby ich uniknięcia, czy opanowania. Przytacza przykłady, jak do prowadzenia rozmowy przygotowują się najwytrawniejsi nawet dyskutanci. Radzi również, jak nauczyć się rozmawiać o książkach.

„Z czytaniem jest tak samo — pisze on — jak z chodzeniem do teatru. Nie każdy kto czyta umie coś o książce powiedzieć. Spotkałem trzy osoby, które czytały „Mandarynów” Simone de Beauvoir. Pierwsza na wyrażone przeze mnie zainteresowanie i dość szczegółowe pytania potrafiła powiedzieć tylko, że książka jest „dobrze napisana”, że „przedstawia stosunki we Francji”, i że „zawiera sporo ciekawych myśli”. Druga osoba sięgnęła na półkę i wręczyła mi „Mandarynów” z paroma miejscami założonymi różową bibułą, na stronach tych znalazłem opisy scen tzw. drastycznych. Wreszcie inna osoba z ożywieniem przedstawiła naświetlony przez autora problem „trzeciej siły”, podkreśliła jego doniosłość i zapytała jakie jest moje stanowisko. Zaimprovizowałem jakieś „stanowisko”, bo zagadnienie to było mi całkiem obce. Dzięki tej rozmowie odkryłem lukę w moim światopoglądzie i zaostrzyłem uwagę na doniosły aspekt współczesnego życia politycznego. A więc jak nauczyć się rozmawiać o książkach? Radzę postępować tak jak ze sztukami teatralnymi, tj. czytając recenzje i dyskutując. Oglądając spektakl teatralny przeżywamy go na swój sposób, ustosunkowujemy się do poglądów autora, oceniamy walory artystyczne sztuki. Jasne jest, że mówiąc o książce trzeba uwzględnić to do kogo się zwracamy. Osobowość rozmówcy ma tu znaczenie pierwszorzędne. Ideałem jest wybranie z książki tego, co specjalnie może zainteresować naszego partnera, co jest bliskie jego doświadczeniu, albo może się przydać w życiu.

Nie warto czytać książek, o których nie warto mówić. Nie znaczy to, że czytamy tylko po to, by mieć o czym rozmawiać, lecz że warto czytać przede wszystkim takie książki, do których trzeba się ustosunkować, które trzeba przemyśleć, a nawet przeżyć. Oczywiście że dla głębszego zastanowienia się nad problematyką książki rozmowa nie jest warunkiem koniecznym, a jedynie silnym bodźcem i sprzyjającą okolicznością. Ponadto rozmowa o książce może być pretekstem do porównania własnych życiowych doświadczeń, do lepszego poznania siebie. Rozmawiając o dobrej powieści, rozmawiamy właściwie o życiu, a tym samym kory-



gujemy lub umacniamy własne stanowisko, badamy czy nasz partner podobnie reaguje, czy jest nam psychicznie bliski czy obcy". (S. 112—114).

Spróbujmy się przygotować do naszych pogawędek o przeczytanych książkach. Ale pamiętajmy równocześnie, że rozmowa taka nie powinna sprawiać wrażenia egzaminu, na którym czytelnik czuje się jak na cenzurowanym. Takiej rozmowy czytelnik będzie unikał. Warunkiem interesującej rozmowy jest znalezienie trafnego punktu zaczepienia, może nawet zaintrygowanie czytelnika.

Bibliotekarz powinien poglądy czytelników konfrontować ze swoimi. Nie narzucając swoich, powinien podjąć próbę prostowania błędnych lub — co również niebezpieczne — powierzchownych opinii o książkach. A warto i o tym pamiętać, że od niejednego czytelnika możemy się niejednego nauczyć, warto tylko wiedzieć na czyim zdaniu można polegać bez zastrzeżeń.

Rzuciłam tylko kilka myśli. Ciekawe byłyby obserwacje koleżanek i kolegów dotyczące rozmów z czytelnikami o książkach. Niewątpliwie znajdują się wśród nas tacy, którzy (jak to bywało w praktyce wytrawnych bibliotekarzy-oświatowców) prowadzą notatki z rozmów z czytelnikami, rejestrują swoje obserwacje i ciekawsze ich wypowiedzi o lekturze.

Zachęcam gorąco do podzielenia się doświadczeniami w tym względzie na łamach „Poradnika”.

M. FRĄCZEK i ST. MIECHOWICZ  
Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Gdańsku

## **WIEJSKIE KLUBY KSIĄŻKI I PRASY** *w województwie gdańskim*

Pięć lat minęło od chwili kiedy w województwie gdańskim zaczęły powstawać Wiejskie Kluby Książki i Prasy przy bibliotekach gromadzkich. Jest to okres, który pozwala już pokusić się o pewne podsumowania i ocenę ich działalności. Zanim do tego przejdziemy trzeba kilka słów powiedzieć, jakie założenia przyświecały inicjatorom tej akcji. W największym skrócie można określić, że chodziło o:

- stworzenie realnych warunków do rozwijania pracy oświatowej na wsi — stąd tak duże znaczenie lokalu (co najmniej 2 izby), wyposażenia w sprzęt oraz obsady — kierownik Klubu to bibliotekarz, organizator i oświatowiec w jednej osobie;
- eksperymentowanie i wypracowywanie różnych form pracy kulturalno-oświatowej, z jednoczesnym przeprowadzeniem obserwacji ich percepcji w różnych środowiskach;
- ścisłe współdziałanie w prowadzeniu pracy oświatowej wszystkich organizacji społecznych w danym środowisku.

Istotą nowych placówek miało być rozszerzenie zasięgu działania i atrakcyjne formy pozaczytelniane — stąd nazwa „Klub”:

Wszystkie prace i zajęcia w klubach opierać się miały o książki i czasopisma, oraz w jak najszerszym zakresie uwzględniać posługiwanie się pomocami audiowizualnymi. Kluby miały stworzyć właściwą atmosferę do pracy z książką, umożliwić doksztalcenie się tym mieszkańcom gromady, którzy nie mają warunków do uczenia się w domu; pomagać w pracy oświatowej ZMW i innym organizacjom; służyć sprawie Uniwersytetów Powszechnych i dostarczać lekturę ich uczestnikom.

W związku z tak pojętymi zadaniami pracy oświatowej rozbudowano znacznie w stosunku do innych bibliotek księgozbiory, w pierwszym rzędzie księgozbiory podręczne — encyklopedie, słowniki, informatory, podręczniki różnego typu udostępniane czytelnikom na miejscu; szeroko rozwinięto dział czasopism służący pobudzaniu i rozwijaniu różnokierunkowych zainteresowań, jak również wyrabiający nawyk posługiwania się słowem drukowanym; zwrócono uwagę na organizację służby informacyjno-bibliograficznej i wypożyczania międzybibliotecznego; przy pomocy Wydziału Kultury PWRN zaopatrzone placówki w sprzęt audiowizualny (ra-



dia, telewizory, rzutniki, epidiaskopy, adaptory, globusy, płyty do nauki języków obcych, żywego słowa itp.).

Organizację klubów poprzedziły obserwacje środowiska oraz narada programowa zespołu konsultantów — przedstawicieli różnych organizacji społecznych m. Gdańska. W kilku przypadkach powstały one na wyraźne żądanie społeczeństwa.

W okresie organizacji klubów duże zainteresowanie wykazały gdańska prasa, radio i telewizja. Pomógł wydatnie KW PZPR urządzając naradę instytucji i organizacji, które objęły patronat nad klubami. Opieka ta miała polegać na pomocy w urządzaniu prelekcji, kompletowaniu wyposażenia i zakupie księgozbioru. Trzeba stwierdzić, że w pierwszym okresie wiele z tych instytucji wydatnie pomogło swoim podopiecznym klubom. Na przełomie roku 1959/60 powstało na terenie województwa 15 takich placówek, w następnych latach uruchomiono dalszych 40 czytelni, które nie nazywały się klubami lecz spełniały analogiczne funkcje, tzn. zakres ich działania był szerszy niż praca normalnych czytelni.

#### **Czy nowy model placówki kulturalno-oświatowej spełnia swoją rolę w środowisku?**

Spróbujmy dokonać podsumowania działalności klubów z perspektywy ich kilkuletniej pracy. Nie będziemy tu — rzecz jasna — opisywać wszystkich akcji oświatowych, imprez, konkursów itp. jakie odbyły się w tym czasie. Chodzi raczej o podkreślenie istotnie ważnych etapów pracy wychowawczej, którą te placówki podjęły w środowiskach. Należy zaznaczyć, że nie wszystkie placówki były w stanie wykonać tak szeroko nakreślony program. W paru klubach zmieniła się obsada personalna, co z kolei wpłynęło decydująco na obniżenie się poziomu pracy. Kilka lokali — nota bene w placówkach dobrze pracujących — oddano „Ruchowi”, który je na nowo wyposażył, urządził i otwierał pod własnym szyldem (Lubichowo, Zlebowo, Subkowy, Stara Kiszewa). Większość przetrwała jednak zwycięsko różne zmiany organizacyjne i pracuje do dziś, jako klub lub czytelnia. Od początku ich istnienia biblioteka wojewódzka i biblioteki powiatowe otoczyły te placówki specjalną opieką metodyczną. W ciągu tych lat opracowano szereg wieczorów ciekawej nauki, tekstów do tzw. mózgow elektonowych, wystaw obiegowych i scenariuszy. Z ciekawych wystaw obiegowych składających się z kilkunastu ilustrowanych plansz należy wymienić „Polska Piastów — ludzie, dzieje, kultura”, „Stefan Żeromski — kronika życia i twórczości”, „Gdańskie środowisko literackie”. Systematycznie wypożyczają się ze zbiorów Gabinetu Metodycznego taśmy z nagraniami audycji literackich. Od szeregu lat biblioteka wojewódzka wysyła do tych placówek prelegentów i literatów z Gdańska.

Kierownicy klubów i czytelni zostali objęci systematycznym szkoleniem na seminariach i kursach wojewódzkich, których program dostosowano do zadań i potrzeb pracy kulturalno-oświatowej placówki. Grupę tę biblioteka wojewódzka ocenia bardzo pozytywnie. Uczestnicy są z reguły dobrze przygotowani do zajęć, czytają zadaną lekturę, wykazują duże zainteresowanie wykładami i krytyczne podejście do tematu i wykładowcy. Wielu bibliotekarzy z tej grupy prowadzi samodzielną, różnorodną i ciekawą pracę oświatową, a inspiracje biblioteki powiatowej czy wojewódzkiej sprawnie realizuje. Do takich wyróżniających się bibliotekarzy — działaczy oświatowych należą Koleżanki: Milewczyk z grom. Kokoszkowy pow. Starogard i Stencel — z Sulęcyna pow. Kartuzy. Potrafiły one skupić wokół klubu miejscowy aktyw i rozwinąć wszechstronną pracę oświatową.

W oparciu o założenia polityki kulturalnej i dezyderaty poszczególnych środowisk, wspólnie z kierownictwem bibliotek powiatowych opracowaliśmy zróżnicowane plany działalności klubów. Łączyły je wspólne założenia programowe. Z najważniejszych kierunków pracy kulturalno-oświatowej realizowanych w ciągu tych lat należy wymienić:

- popularyzację wiedzy o przeszłości naszego kraju w ramach obchodów tysiąclecia państwa polskiego, z uwzględnieniem najbardziej postępowych tradycji społecznych (20-lecie PPR i PRL);

- upowszechnianie wiedzy technicznej i rolniczej, najnowszych odkryć naukowych, postępu nauki i techniki w gospodarce morskiej;

- rozwijanie zainteresowań współczesną problematyką społeczno-polityczną i gospodarczą, przekazywanie wiadomości o aktualnych wydarzeniach w kraju i zagranicą, spotkania z wybitnymi działaczami FJN i ZBoWiD, nawiązywanie kontaktów z ośrodkami krajów Demokracji Ludowej;

- szeroko podjęty program wychowania estetycznego, z uwzględnieniem wybranych problemów historii i sztuki życia codziennego i estetyki otoczenia;

- popularyzację literatury współczesnej o wysokich walorach ideowych i artystycznych.



Poza najczęściej stosowanymi formami pracy, jak wystawy, plansze, kąciki tematyczne — organizowano cykle prelekcji i odczytów. Ilustruje to zamieszczona niżej tabela (imprezy zorganizowane tylko przez biblioteki wojewódzkie).

|   |    |    |    |    |
|---|----|----|----|----|
| 1) Prelekcje Muzeum Pomorskiego w Gdańsku   | 44 | 82 | 53 | 83 |
| 2) Wieczory autorskie   | 18 | 27 | 45 | 35 |
| 3) Wieczory literackie  | 24 | 40 | 26 | 19 |
| 4) Odczyty TWP (doraźne) prz.   | 11 | 15 | 17 | —  |
| 5) Spotkania z członkami ZBOWiD   | 11 | 10 | 21 | 12 |
| 6) Cykl prelekcji historycznych 20-lecia PRL. 20 rocznica PRL — aktualne zagadnienia społeczno-polityczne | —  | 53 | 28 | 12 |
| 7) Odczyty „Muzyka i sztuka dla wszystkich” (kultura życia codziennego)                                   | —  | 27 | —  | 23 |
| 8) Inne odczyty, pogadanki psychologiczne, zdrowie rodziny  | —  | 26 | 30 | 21 |
| 9) Odczyty Społ. Komit. Przeciwalkoholowego   | —  | 26 | 10 | 7  |
| 10) Prelekcje Muzeum Archeologicznego   | —  | —  | 10 | 26 |
| 11) Spotkania z wybitnymi mistrzami sceny polskiej  | —  | —  | 2  | 7  |
| 12) Występy kabaretów studenckich   | —  | —  | 2  | —  |
| 13) Cykle zajęć praktyczno-użytkowych   | —  | —  | —  | 39 |

We własnym zakresie kluby urządzają systematycznie imprezy dla dzieci (baśnie, konkursy, wyświetlanie filmów i przezroczy). Dla młodzieży starszej organizuje się kierowane zajęcia zbiorowe w postaci kół zainteresowań (fotograficzne, plastyczne, filatelistyczne, szaradzystów, szachistów, modelarzy, sztukników). W chwili obecnej działa 20 takich kół. Przy 13 placówkach pracowały lub pracują Uniwersytety Pow-szechne, które powstały przy czynnym udziale bibliotekarek. W roku 1964, w związku z konkursem „Kobieta wychowawcą swego otoczenia”, stwierdzono duże nasilenie różnego rodzaju konkursów organizowanych wspólnie z Kołami Gospodyń Wiejskich i Kółkami Rolniczymi o charakterze praktyczno-użytkowym jak: kroju i szycia, kosmetyki, hodowli drobiu i racjonalnego żywienia. Rozbudzenie środowisk poprzez pracę oświatową uważamy za jedno z najważniejszych osiągnięć w pracy klubów: to w klubach i czytelnich najwięcej osób przystępuje do konkursów czytelniczych, dzięki którym wzrosło zainteresowanie współczesną literaturą polską i popularnonaukową; w klubach i czytelnich można zawsze liczyć na dużą frekwencję i odpowiednie przygotowanie spotkań autorskich, prelekcji i odczytów; (podniósł się wybitnie ich poziom, co wyraża się przede wszystkim w przesunięciu wieku uczestników tych imprez od garstki dzieci w okresie początkowym do stale wzrastającej ilości osób dorosłych); jeśli mówimy o początkach służby informacyjno-bibliograficznej na wsi to organizują ją w ramach skromnych możliwości bibliotekarze z tych właśnie placówek.

Niezaprzeczalny jest również fakt, że tam gdzie kluby pracują nadal, działalność ich jest oparta na ścisłych kontaktach z miejscowymi organizacjami. W chwili obecnej we wspomnianych placówkach działa 19 kół Przyjaciół Bibliotek i 8 Zarządów Czytelń Wiejskich. Na szczególne podkreślenie zasługuje współpraca z kołami ZMW (Zblewo, Skórcz), z Kołem Gospodyń Wiejskich (Piaseczno, Mareza) Gromadzkim Ośrodkiem Zdrowia (Rakowiec, Pogrodzie), Szkołą Gronowo, Mirachowo, Suleczyno).

Jak wynika z obserwacji podniósł się wydatnie poziom obsługi indywidualnego czytelnika. Żeby odpowiedzieć w jakim stopniu — każdy z tych problemów wymaga oddzielnego przebadania i omówienia, a to przekracza ramy niniejszego artykułu.

W nowym roku oświatowym przystąpiliśmy do realizacji nowych zadań w związku z 20 rocznicą wyzwolenia Wybrzeża. Nasze kluby i czytelnie włączyły się do wojewódzkiego konkursu „Biblioteka ośrodkiem wiedzy o własnym regionie”, którego głównym celem jest przygotowanie placówek do udzielania informacji o przeszłości i współczesności naszego regionu. Należy przypuszczać, że systematycznie rozwijające się kluby i czytelnie i na tym odcinku wykażą swoją sprawność.



## W SPRAWIE MODERNIZACJI PRACY BIBLIOTEK POWSZECHNYCH

Z zainteresowaniem przeczytałam artykuł Kol. Szockiego z Wrocławia<sup>1)</sup>, podejmujący problem unowocześnienia metod pracy w bibliotece, a korzystając z zachęty Redakcji „Poradnika Bibliotekarza” postanowiłam zabrać głos w tej istotnej dla bibliotekarstwa powszechnego dyskusji. Słusznie stwierdza Kolega, że walka o modernizację bibliotek już się rozpoczęła i wiele zdołano dokonać, jednakże nie postępuje ona w tym stopniu, w jakim wymaga tego samo życie. Wydaje mi się, że do przyczyn hamujących rozwój biblioteki w nowoczesnym jej rozumieniu, wyliczonych w artykule, należałoby dodać stwierdzenie, że modernizacja biblioteki wyraża się także w działaniu bibliotekarzy, w stylu tego działania, w dostosowywaniu się i akceptowaniu nowoczesnych środków, którymi w jakimś stopniu biblioteki już dysponują. Znamy przecież wypadki, że biblioteka posiada nowoczesne środki działania, nowoczesne wyposażenie, lecz nie operuje nimi, nie wykorzystuje do ukształtowania nowego stylu pracy.

Oczywiście problemów zarysowuje się wiele i nad każdym z osobna rozwinąć by się mogła szeroka dyskusja. Dlatego też ograniczę się do jednego z nich, mianowicie do techniki bibliotecznej, tej zasadniczej przyczyny, która zdaniem Kolegi hamuje postęp w bibliotece.

Nie zamierzam atakować ogólnej tezy tego założenia, jednakże wydaje mi się, że nie można tego zagadnienia tak mocno upraszczać. Technika biblioteczna, to nie tylko czasochłonne, żmudne, mało efektywne czynności w bibliotece, ale to także element ładu, porządku, to sprawa zabezpieczenia majątku w bibliotece, to wreszcie poważne źródło informacji. Jednakże istota tego problemu leży chyba w upraszczaniu, unowocześnianiu samych także prac technicznych, oraz odpowiedniej organizacji pracy. Zafascynowani pogonią za efektywnymi formami pracy kulturalno-oświatowej zagubiliśmy po drodze, w pewnej mierze, myśl o organizacji pracy, która warunkuje każde sensowne działanie, racjonalne i pełne wykorzystanie czasu pracy bibliotekarzy. Warto przy tej okazji przypomnieć sobie wyniki badań pracy bibliotekarzy gromadzkich opracowane przez Kolegów ze Szczecina<sup>2)</sup>.

Chodzi o to, aby bibliotekarze traktowali pracę techniczną w bibliotece, jako środek niezbędny do jej sprawnego działania, a nie cel sam w sobie, jak to nieraz bywa. Na przykład pieści się katalogi, przeprowadza niemal ich retusz od strony technicznej, a zapomina się o celu, któremu służą. Po prostu gubi się proporcje w zagadnieniach bibliotecznych.

Z drugiej strony musimy stwierdzić, że w wielu niestety bibliotekach prace techniczne wykonuje się metodą sprzed wieku i takimiż samymi narzędziami. Bo jakże inaczej wytłumaczyć fakt, że istnieją jeszcze biblioteki powiatowe nie posiadające nawet maszyny do pisania, a przy opracowywaniu centralnych katalogów powiela się ręcznie kilkadziesiąt kart do jednej książki. Wprawdzie ktoś, gdzieś ubiega się o zastąpienie ręcznego powielania powielaczem mechanicznym (o czym w artykule p. Makaruka „Poradnik Bibliotekarza” nr 9 z ubiegłego roku), ale to są dopiero pojedyncze jaskółki, które chyba nie szybko zwiastują wiosnę w tym względzie.

Jeśli już mowa o katalogach, no to jest rzeczą wprost żenującą, że po tylu latach działania nie potrafimy dobić się tego, żeby karty katalogowe Biblioteki Narodowej wyprzedzały zakup książek do bibliotek.

<sup>1)</sup> I. Szocki. „Biblioteka powinna przekształcić się z kopciuszka w ośrodek K0”. *Por. Bibliot.* 1965 nr 1 s. 6.

<sup>2)</sup> T. Białecki. „Bibliotekarz gromadzki powinien pracować wydajniej”. *Por. Bibliot.* 1964 nr 11 s. 333—335.



Z prac technicznych w bibliotece chyba najbardziej zostały zaatakowane przez Kol. Szockiego katalogi biblioteczne. I z tym stanowiskiem stanowczo się nie zgadzam.

Biblioteka to organizm zorganizowany, zwierciadłem jej zasobów są właśnie katalogi, a te z kolei stanowią podstawowe źródło informacji, bez której nie ma pojęcia nowoczesnej biblioteki, niezależnie od jej stopnia organizacyjnego. Nie można w żadnym wypadku układać takiego równania półka + bibliotekarz = katalog. Czytelnik musi — i ma do tego pełne prawo — być informowany o zasobach biblioteki niezależnie od tego czym aktualnie dysponuje półka regału, lub co zaoferuje mu bibliotekarz. Założenie, że czytelnicy niewiele z nich korzystają, lub nie będą korzystał wydaje się być niesłusznym, gdyż przy czujnej i aktywnej pomocy bibliotekarza czytelnik może nawet rozsmakować się w samodzielnym poszukiwaniu lektury, w czym bibliotekarz winien mu wydatnie pomóc. Wszak umiejętności poszukiwawczych uczymy dzieci na lekcjach bibliotecznym, zwracając na nie uwagę biblioteki szkolne, wreszcie świadomie dążymy do tego, aby nasi czytelnicy swobodnie poruszali się w bibliotece. Zaryzykowałabym stwierdzenie, że ataki na katalogi i ich życiowa klęska mają swe źródło w braku żywej i aktywnej informacji, która winna im towarzyszyć.

Jest rzeczą dyskusyjną czy nie należałoby uprościć naszych katalogów przez skrócenie opisu katalogowego do elementów zasadniczych, dzięki czemu zyskałaby na czytelności i przejrzystości. Bibliotekarz zaś oszczędziłby czas, który zużywa na wyszukiwanie dalszych współpracowników książki, wyliczanie stron nieliczbowanych, tablic, portretów itp. Także przy tej okazji można by zastanowić się czy nie zrezygnować z opieczutowywania nadmiernego książki, jak tablic, map itp., a w księdze inwentarzowej nie opuścić w rubryce „autor” wyliczenia i 1 in. czy 2 in. zastępując tych następnych autorów po prostu trzema kropkami. Także oznaczanie kolejnego wydania w rubryce „tytuł” jest niecelowe.

Ośmieliłabym się tutaj zaatakować pozycję panujących w bibliotekach powszechnych katalogów rzeczowych opartych o system klasyfikacji dziesiętnej, gdyż jest on trudny do opracowywania przez wieloznaczność symboli cyfrowych i w większości bibliotek, zwłaszcza gromadzkich, nieprawidłowy. Dla czytelników niewtajemniczonych w arkana klasyfikacji jest wprost niezrozumiały i nieczytelny. O wiele praktyczniejszy, a przede wszystkim czytelny, bo oparty o zestaw pojęć ogólnie znanych, nieoceniony dla celów informacji jest katalog klasowy, czy przedmiotowy. Ma jeszcze i tę jedną zaletę, że w dużej mierze załatwia osobno opracowywane kartoteki zagadnieniowe. Czy zatem nie wprowadzić ich do naszych bibliotek w miejsce katalogów dziesiętnych?

Wobec narastających spraw i zagadnień z zakresu organizacji i racjonalizacji pracy w bibliotekach, proponowałabym przy tej okazji powoływanie, nazwijmy to zespołów do spraw racjonalizacji i postępu w bibliotece przy WiMBP, które rozpatrywałyby uwagi, wnioski, pomysły nowych rozwiązań, oczywiście w tempie odpowiadającym duchowi życia współczesnego, z prawem wnioskowania o ich praktyczne zastosowanie.

---

PRZYPOMINAMY O KONIECZNOŚCI ODNOWIENIA PRENUMERATY „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA” NA ROK 1966. ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE TYLKO ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP — WARSZAWA, KONOPCZYŃSKIEGO 5/7. WPŁATY NA KONTO SBP W NBP - WARSZAWA IV OM 1528-9-4205 LUB PKO — WARSZAWA I-9-120056

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ 48.—



## NIEWYKORZYSTANE MOŻLIWOŚCI

### *O zastosowaniu środków audiowizualnych w doksztalcaniu bibliotekarzy*

Z Kolegami bibliotekarzami, przede wszystkim tymi, którzy w swej pracy zawodowej zajmują się doksztalcaniem kadry bibliotecznej — pragnę podzielić się pewnymi uwagami i sugestiami, które aczkolwiek zacieśnione do literatury, odnoszą się w dużej mierze i do innych zagadnień.

Wybór tego, stosunkowo wąskiego, odcinka z całego kompleksu problemów doksztalcania — nie był przypadkowy. Skuteczne doksztalcanie bibliotekarzy w zakresie znajomości literatury jest bowiem istotnym czynnikiem dalszego rozwoju czytelnictwa. Dzieje się tak z wielu powodów. Przede wszystkim wciąż jeszcze w placówkach bibliotecznych pracuje spora grupa ludzi, którzy nie mają ukończonej szkoły średniej. Ich wiedza o literaturze nie tylko współczesnej, ale i dawnej jest niewystarczająca, często wręcz znikoma. Tymczasem wzrastają wymagania czytelników. Coraz więcej osób się doksztalca, żądając bardziej efektywnej pomocy od bibliotekarza. Mamy coraz więcej czytelników z maturami, z dyplomami wyższych uczelni. I oni często proszą bibliotekarza o pomoc w doborze lektury, chcą porozmawiać z nim o przeczytanych książkach. To jest jeden aspekt sprawy. Drugi, chyba ważniejszy, można sformułować następująco: biblioteka jest placówką kulturalną, która realizuje określoną politykę kulturalną. Bibliotekarz należy do szeregów frontu kulturalnego, który ma upowszechniać socjalistyczne, humanistyczne treści. Toteż musi dobrze znać literaturę, aby właściwie wypełniać to zadanie. Jednak do skutecznego kierowania czytelnictwem w pełni jeszcze nie doszliśmy. Oczywiście są placówki, gdzie bibliotekarz jest nie tylko pomocnikiem czytelnika, lecz mądrym przewodnikiem po świecie książek. Ułatwia mu poznanie współczesności, uczy go rozumienia naszych czasów i książek, które są ich obrazem, ale nie jest to objaw powszechny. Jest więc sprawą dużej wagi, aby do szeregów bibliotekarskich przybywało coraz więcej ludzi, którzy potrafią upowszechniać wartościowe książki. Względy społeczne (potrzeba rozszerzenia wiedzy o świecie wśród szerokich kręgów społeczeństwa) — wymagają, aby wzrosło czytelnictwo literatury niebeletrystycznej. Jest to zadanie pierwszoplanowe, zwłaszcza gdy chodzi o upowszechnienie książek o tematyce społecznej, historycznej, rolniczej i popularnotechnicznej oraz literatury regionalnej. Z zakresu literatury pięknej na plan pierwszy wysuwa się polska literatura współczesna społecznie zaangażowana, która jest obecnie przedmiotem wzmożonego zainteresowania czytelników. Jest to zapewne między innymi wynikiem zwiększonej pracy bibliotekarzy — zdopingowanych do efektywniejszego działania przez konkursy „Złoty Kłosa dla Twórcy, Srebrne dla Czytelników” oraz „Bliżej Książki Współczesnej”. Jednak i na tym odcinku mamy jeszcze wiele do zrobienia. A na wyniki rzutować będzie bardzo silnie ogólny poziom przygotowania fachowego bibliotekarzy, a przede wszystkim dobra znajomość zbiorów.

Rzecz jasna, osoba pracująca w placówce mającej nawet tylko 1000 tomów nie jest w stanie poznać wszystkich książek. Ale może i powinna znać dobrze książki o problematyce współczesnej, szczególnie ważne i wartościowe pod względem ideowym i artystycznym odpowiednie dla szerokich kręgów odbiorców; książki, których tematyka wiąże się z aktualnymi wydarzeniami społeczno-politycznymi, czy kulturalnymi np. w br. obchodami XX-lecia PRL i wyborami do sejmu i rad narodowych. Tak więc — nie negując potrzeby znajomości książek np. historycznych, czy przygodowych — podstawowym obowiązkiem bibliotekarza (znacznie ważniejszym niż prawidłowe katalogowanie zbiorów) — jest dobra orientacja zwłaszcza wśród nowości, które przedstawiają współczesność w perspektywie socjalistycznej.

Czas chyba przejść do poczynienia pewnych uwag o formach i metodach doksztalcania bibliotekarzy z zakresu znajomości literatury oraz wysunięcia pewnych propozycji na podstawie dotychczasowych doświadczeń. Problem jest i obszerny i nie łatwy — toteż nie zamierzam ani zajmować się wszystkim, ani też przedstawiać całościowego programu działalności bibliotek na tym odcinku.

Jak wykorzystuje się aktualnie możliwości organizacyjne PiMBP dla zespołowego doksztalcania bibliotekarzy w zakresie znajomości literatury?

Wiedzę z tej dziedziny przekazuje się bibliotekarzom przede wszystkim na seminariach powiatowych oraz mniejszemu gronu — na szkoleniach wew-



ną trz zakładowych w PiMPB. Zwykle na każdym seminarium jest co najmniej jedno zajęcie z tej dziedziny, a więc wykład, przegląd nowości, lub dyskusja nad książką. Prelekcje są różnej jakości, dużo zależy od lektora, ale także i od organizatorów, którzy nie zawsze pamiętają nawet o tak tradycyjnych i łatwych do wykonania pracach, jak urządzenie tematycznej wystawki książek, czy przygotowanie zestawu bibliograficznego.

W niedostatecznym również stopniu wykorzystuje się sprzęt audiowizualny, choć możliwości w tym zakresie wciąż rosną. Placówki nasze posiadają już pewną ilość technicznych pomocy naukowych. Zastosowanie sprzętu audiowizualnego na zajęciach nie tylko je uatrakcyjnia i rozbudza zainteresowanie słuchaczy, lecz także przyczynia się do utrwalenia wiadomości. Episkop, lub epidiaskop ubarwiają i ożywiają np wykład z zakresu polskiej literatury współczesnej przez „rzucanie” na ekran ilustracji z omawianych książek, albumów; ciekawych fragmentów tekstu, portretów pisarzy, fotografii miejscowości, w których rozgrywa się akcja itp. Można też posługiwać się niekiedy reprodukcjami malarskimi. Wiadomo przecież, że między literaturą a malarstwem istnieją liczne związki czasem nawet natury personalnej, przykładem jest choćby Wyspiański. Doskonałe efekty przynosi episkop przy przeglądzie książek podróżniczych, geograficznych, a także z zakresu historii sztuki (malarstwo, rzeźba) — obraz wzbogaca słowo, ożywia wyobrażenia, pozwala szybciej zapamiętać.

Zresztą taki prosty zabieg, jak zaprezentowanie na ekranie okładki książki jest na pewno lepszą metodą niż tylko słowne podanie tytułu słuchaczom. Są to tylko niektóre możliwości użycia episkopu do nauczania literatury — praktyka bibliotekarska już obecnie zna ich dużo więcej, a przecież to nie jest kres możliwości. Przejrocza zajmują już od dawna dość dużo miejsca w działalności bibliotek, ale niemal wyłącznie w zajęciach z dziećmi. Tymczasem można je stosować także na wykładach o literaturze, przeglądach nowości itp. — jako uzupełnienie i uatrakcyjnienie przekazu słownego. Rzecz jasna, tylko do niektórych tematów można dobrać stosowne przejrocza — korzystając ze zbiorów PiMBP, względnie WiMBP. Placówki te mają kartoteki przejroczy własnych oraz katalogi zakładów „Fotoprzejrocza”, które obejmują całość, względnie pozycje wydane w ostatnich latach.

Film, jako pomoc naukowa w nauczaniu literatury w szkołach — ma już od dawna ugruntowaną pozycję — natomiast w szkoleniach bibliotekarskich jest wciąż jeszcze rarytasem. Tłumaczenie tego stanu brakiem aparatów projekcyjnych nie wytrzymuje krytyki. Wiadomo bowiem, że w każdym mieście powiatowym jest przeważnie kilka aparatów (w PDK, szkołach, Pow. Zw. Kółek Rolniczych i in.), które biblioteka może wypożyczyć. Podobnie jest z filmem oświatowym, czy dokumentacyjnym, których bogaty zestaw posiada „Filmos”. Tam też można się zaopatrzyć w aktualne katalogi oraz zaprenumerować miesięcznik „Kamera” — zawierający m.in. przeglądy nowych filmów oświatowych i dokumentalnych. Filmów o tematyce literackiej i z zakresu różnych dziedzin sztuki i kultury jest dość dużo. Jest więc w czym wybierać. Naturalnie we wszystkim trzeba zachować umiar. Czas trwania projekcji nie może być zbyt długi, w każdym razie nie powinien być dłuższy niż sam odczyt. Właściwsze — moim zdaniem — jest wyświetlenie filmu przed projekcją, niż po jej zakończeniu, gdyż pozwala to lektorowi odwoływać się do faktów ukazanych na ekranie, które zapewne utkwily w pamięci widza. Można zaprojektować też i takie zajęcia, które będą miały na celu poznanie danego regionu, jego przyrody i zabytków. Wówczas filmy będą zasadniczym środkiem przekazu, który powinien być uzupełniony np. przeglądem książek krajoznawczych.

Adapter to sprzęt częściej spotykany w bibliotekach. Nie można powiedzieć, aby nie był wykorzystany. Lecz czy właściwie? Przeważnie odtwarza się płyty z muzyką, czasem recytacje — wszystko to służy jako ilustracja słowno-muzyczna różnych imprez bibliotecznych. I to na pewno jest słuszne. Szkoda natomiast, że w bardzo nielicznych wypadkach zajęcia na szkoleniach z zakresu literatury ilustruje się recytacjami znanych utworów. Jest to szczególnie ważne i potrzebne, kiedy np. w programie jest prelekcja o poezji polskiej. Słuchacze poznają nie tylko piękno ojczystej mowy, lecz również doskonałych aktorów, od których można się uczyć dobrej dykcji. Płyt zawierających wybitne utwory polskiej literatury współczesnej i klasycznej ukazuje się coraz więcej. Trzeba je znać, najcenniejsze gromadzić — a przede wszystkim więcej wykorzystywać, również na seminariach powiatowych, czy szkoleniach wewnątrzzakładowych.

Magnetofon również ułatwia i uatrakcyjnia nauczanie literatury. Sposobów



wykorzystania magnetofonu do tego rodzaju zajęć jest wiele. Można więc nagrać na taśmę audycje radiowe omawiające np. nowości wydawnicze i odtworzyć je, jako uzupełnienie przeglądu nowości. Jest zresztą wiele interesujących audycji cyklicznych np. „Kultura pilnie poszukiwana”, „Nowości z literatury światowej” — godnych upowszechnienia wśród bibliotekarzy.

Warunkiem znajomości programu radiowego i telewizyjnego oraz prowadzenia pracy oświatowej, a także i szkoleniowej w oparciu o audycje jest abonowanie tygodnika „Radio i Telewizja”. Można też nagrywać na taśmie np. przeglądy nowości przygotowane przez uczestników seminarium, aby odtwarzając je przeprowadzić analizę danego zajęcia. Instruktorzy PiMBP mogą przygotować przykładowy przegląd książek o aktualnej tematyce np. o dorobku Opolszczyzny w XX-leciu. Taśma z tym nagraniem może — po przesłuchaniu na seminarium — „wędrować” po podopiecznych GBP.

Jeszcze jedna uwaga na temat wykorzystania sprzętu audiowizualnego wydaje się niezbędna. Prowadząc zajęcia w omawianym zakresie można i trzeba stosować łącznie różnorodne środki. A więc prelekcja np. o współczesnej poezji polskiej będzie ilustrowana recytacjami z płyt oraz filmem oświatowym; przegląd nowości z dziedziny malarstwa uzupełnią ilustracje przez episkop oraz fragment audycji radiowej o nowościach — nagrany na taśmę. Przykładów można by przytaczać zresztą jeszcze wiele. Oczywiście i w stosowaniu środków audiowizualnych trzeba zachować umiar. Nie mogą one usunąć na dalszy plan prelegenta, czy bibliotekarza — prowadzącego zajęcia.

Celowo poświęciłem dużo miejsca sprawie wprowadzenia na szerszą skalę środków audiowizualnych do szkoleń bibliotekarskich, gdyż uważam, że konieczne jest unowocześnienie i uatrakcyjnienie dokształcania bibliotekarzy. A ponieważ mamy w tym zakresie wiele do zrobienia, warto — sędzę wysuwać propozycje, przedstawiać różne uwagi, choćby nawet nie zawsze były trafne.

O atrakcyjnych formach dokształcania bibliotekarzy w zakresie znajomości literatury, zarówno indywidualnych (czytanie podręczników historii literatury, bibliografii, książek itp., jak i zespołowych (odczyt, przegląd, dyskusja itp.), nie ma chyba potrzeby na tym miejscu mówić. W podręcznikach bibliotekarskich i licznych artykułach w czasopismach fachowych znajdujemy wyczerpujące omówienie tych zagadnień.

Warto natomiast może poświęcić kilka zdań tzw. rozrywkowym formom poznawania literatury. Mam tu na myśli zwłaszcza różnego rodzaju konkursy typu zgaduj-zgadula na określony temat, np. twórczość pisarzy konkursu „Złoty Kłos”. Myślę, że gdyby PiMBP ogłosiła znacznie wcześniej, że wszyscy uczestnicy seminarium powiatowego wezmą udział w takim quizie — to zajęcia byłyby nie tylko przyjemne i ciekawe, ale i pożyteczne. Naturalnie po zakończeniu pytań i odpowiedzi powinien być krótki wykład o twórczości pisarzy „konkursowych” lub też inne uzupełnienia.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o sprawach ogólnie znanych ale ważnych, a mianowicie o niewykorzystanych często przez bibliotekarzy możliwościach pogłębiania znajomości literatury przez systematyczne czytanie „Nowych Książek”, „Poradnika Bibliotekarza”, no i wreszcie książek z zakresu historii literatury. Na szczególne polecenie zasługują pozycje z serii „Profile” obrazujące życie i twórczość wybitnych pisarzy polskich i obcych. Ukazują się też książki obejmujące — w pewnym skrócie — całość historii literatury polskiej. Taką pozycją napisaną przystępnie i ciekawie jest książka Anny Milskiej „Pisarze polscy”. Powinni ją obowiązkowo „przestudiować” w czasie odbywania praktyki nowozatrudnieni pracownicy bibliotek gromadzkich bez pełnego wykształcenia średniego. Nie można zapominać jednak, że choć formy szkolenia zespołowego (seminaria, kursy) mają istotne znaczenie w poznawaniu literatury, to jednak najważniejsza jest praca indywidualna, samokształcenie. Bezpośredni kontakt z książkami, z materiałami bibliograficznymi, czy historyczno-literackimi jest i pozostanie zasadniczą formą poznawania literatury przez bibliotekarza a zarazem i podstawą zespołowych metod dokształcania w tym zakresie.

I wreszcie uwaga końcowa. PiMBP muszą nie tylko stale i systematycznie ulepszać programy i metody dokształcania seminaryjnego bibliotekarzy, lecz równocześnie i instruktaż terenowy. Pracownicy PiMBP w czasie pobytu w placówkach powinni badać (rozmowy z bibliotekarzami, obserwacja obsługi czytelników) jaka jest znajomość księgozbioru wśród bibliotekarzy, w jakim stopniu wykorzystują wiadomości wyniesione ze szkoleń, jakie działy księgozbioru są im najmniej



znane. Stałe rozszerzanie znajomości literatury, poznawanie na bieżąco nowości wydawniczych jest podstawowym obowiązkiem bibliotekarza. Warto, aby instruktorzy zawsze mieli to na uwadze odwiedzając biblioteki i rozmawiając z Kolegami z GBP. Im mocniej ugruntujemy wśród wszystkich bibliotekarzy to przeświadczenie, tym szybciej wychowamy świątłych i mądrych czytelników. A to przecież jest najważniejsze.

KAZIMIERA CIESIELSKA  
Piotrków Trybunalski

## KĄCIKI TEMATYCZNE

Coraz częściej praktykuje się wolny dostęp czytelników do półek. Nikt nie neguje znaczenia tej formy udostępniania. Wszyscy wiemy, co znaczy mieć książkę w rękę, a znać ją tylko z katalogu, wystawy księgarskiej czy recenzji.

Zwłaszcza jest to ważne dla niewyrobionych czytelników jakimi są uczniowie szkoły podstawowej, w dodatku z wymaganiami, które nie zawsze potrafimy zaspokoić. A więc żądanie na przykład książki tylko „z kolorowymi obrazkami”, „żeby był duży druk” (kl. IV), „żeby były cienkie” (idzie o ilość przeczytanych książek (kl. VI), „żeby były grube” (rozmiłowani w czytelnictwie), „żeby było dużo dialogów” (kl. VII) itp. Aby zaspokoić takie życzenia należałoby zezwolić młodzieży na samodzielny wybór książek. Dostęp do półek o wiele ułatwiłby pracę bibliotekarzowi i zadowolił czytelnika. Ale to nie jest jeszcze sprawa dojrzała, a wymagająca jednocześnie spełnienia określonych warunków: przede wszystkim dużego lokalu bibliotecznego i większej kontroli, niż może dać jeden bibliotekarz w małej szkolnej bibliotece.

Wprawdzie mamy do pomocy aktyw biblioteczny, ale ta pomoc jest żywiołowa, nie systematyczna i często zawodzi.

Przy tym wyłania się jeszcze jedna niedogodność, że dzieci nie kładą przegłądanej książki we właściwe miejsce i szukanie jej zabiera znów niepotrzebnie czas.

Te wszystkie mankamenty nie mogą jednak przesłaniać prawdziwej wartości dostępu czytelnika do półek i możliwości obejrzenia książki z bliska.

Nie mam w bibliotece warunków na takie udostępnienie czytelnikowi księgozbioru, ale rozwiązałam ten problem częściowo, choć przypadkowo, przez stopniowe tworzenie w czytelni **kącików tematycznych z dostępem** dzieci do półek.

Zacząło się to w roku 1960 od kącika technicznego. Bodźcem do tego stał się „Tydzień książki technicznej” i zalecenia władz zapoznania młodzieży z nowoczesną techniką i jej znaczeniem w życiu codziennym.

Wysunęłam głównie dwa tematy: komunikację i napęd elektryczny. Urządziłam wystawę książek popularnonaukowych z zakresu mechaniki i elektrotechniki połączoną z demonstrowaniem prostych zjawisk elektrofizycznych przez kolegę fizyka. To było wabikiem i atrakcją wystawy.

Wszystkie klasy po kolei odwiedzały wystawę, a ja odpowiednio do poziomu omawiałam ją zachęcając do przegłądania i czytania wystawionych książek, a przy ich pomocy konstruowania własnoręcznie określonych eksponatów. W założeniu bowiem chodziło o zachęcenie do majsterkowania. Wkrótce pojawiły się prace uczniów: łodzie, okręty, samoloty, spadochrony a nawet silniczki elektryczne.

Atrakcyjność wystawy wzrastała, rosło zapotrzebowanie na coraz to inne pomoce z modelami i wzorami i wystawa się przedłużała. Czytelnicy, głównie chłopcy szukali w kioskach i na wystawach księgarskich odpowiednich publikacji, a biblioteka nabywała coraz nowe pozycje.

W następnym roku, i o tym samym czasie temat wybrałam z „Płomyka” (rok 1959/60 dział „Co nowego w budownictwie”). Porozpinane spinaczami na rozciągniętych żyłkach „Płomyki” demonstrowały osobliwości budowlane w świecie i w Polsce. Wtedy to poznaliśmy inżyniera architekta Witolda Szolginie, popularyzatora tego zagadnienia, jak również zapoznaliśmy się z metodą tzw. cebertyzacji, chlubą polskiej inżynierii. W wyniku zainteresowania się młodzieży tematem i na jej prośbę wyłoniła się potrzeba zaprenumerowania „Horyzontów Techniki dla Dzieci” „Młodego Technika”, „Młodego Modelarza”.

Z myślą o dziewczętach propagowane było „szybie do domu”, roboty na drutach, pantofle domowe, ozdoby choinkowe, teatr lalek.

W ten sposób nie tylko powstała stała wystawka coraz nowych książek i czasopism o tematyce technicznej, ale przenieśliśmy wszystkie pozycje sklasyfikowane



symbolem 62 do specjalnego regału w czytelnicy, tworząc tzw. kącik techniczny. Uczniowie mieli dostęp do tych książek i sami je sobie wybierali.

Nie powiem, żeby zainteresowanie było zbyt duże, żeby przed wystawką gromadziły się tłumy. Oczywiście w początkach dzięki mojej informacji było ono większe, potem osłabło, ale ciągle nowe książki, periodyki z barwnymi okładkami nęciły oko i mimo woli zmuszały czytelnika do zatrzymania się, przejrzenia ich, kończącego się niejednokrotnie prośbą o wypożyczenie. I to była ta kropla, która kamień żłobi.

Stały dostęp do książek, choć popularnonaukowych, których zasadniczo dzieci nie lubią czytać, spowodował jednak, że czytelnicy zaczęli poszukiwać określonych pozycji zwłaszcza na zadany temat.

Głównymi szperaczami i odbiorcami były klasy VI—VII. Gdy pojawiły się modele z serii „Zrób to sam” dla najmłodszych konstruktorów, w orbitę zainteresowań wciągnięte zostały klasy V-te i IV-te, a nawet uczniowie klas III-cich.

Największą jednak poczytnością cieszą się czasopisma, przede wszystkim „Horizonty Techniki dla Dzieci”.

Przykład kącika technicznego zaraził. Przewodnicząca Szkolnego Koła Ligi Ochrony Przyrody wystąpiła z propozycją urządzenia kącika biologicznego. Otrzymaliśmy właśnie oszkloną szafę do czytelnicy i znów w jednej jej części powstaje w r. 1963 zaproponowany kącik. W skład tego zbioru, wobec ograniczonego miejsca, weszły tylko albumy, wydawnictwa luksusowe, specjalne i pocztówkowe. W tej zaś szafie musiała się zmieścić wystawka geograficzna, którą zaproponowała entuzjastka geografii. Trzeba było podzielić się miejscami.

Tak więc stopniowo urządziłam z aktywnym bibliotecznym kąciki: biologiczny, geograficzny, historyczny, harcerski, oprawnych czasopism młodzieżowych i dziecięcych i tzw. „Małą Biblioteczkę”, składającą się z wydawnictw małego broszurowego formatu, które w ogólnym zbiorze nie były widoczne i często się gubiły.

Kąciki składają się tylko z książek popularnonaukowych — jako pomocniczych przy nauce. Jedynie „Mała Biblioteczka” i kącik harcerski obejmują również beletrystykę. Ale to sobie sami harcerze zaprojektowali i urządzili, wybierając z głównego księgozbioru wszystkie pozycje o tematyce harcerskiej. Znalazły się więc tu obok książek instruktażowych, utwory takich autorów, jak Kamiński, Mrówczyński, Szmaglewska i inni.

Związane z kącikiem wystawki i ten rodzaj propagandy książki nie jest tak pomyslny w osiągnięciach, jak można by się spodziewać. Niejednokrotnie dzieci przechodzą koło wystawki, hasła, a nawet otwartej książki, wcale jej nie zauważwszy. Dopiero wskazanie na wystawkę, zwrócenie na nią uwagi budzi spostrzeżenie. Jednym z bodźców u nas jest obowiązek przy wypożyczaniu dwu książek — wybranie sobie jednej popularnonaukowej. Drugim bodźcem i to bardzo ważkim są wskazania nauczycieli przedmiotów.

Wszystkie te impulsy są dalekie jeszcze od osiągnięcia pożądanego efektów. Nie mniej stwierdzić muszę, że choć powoli ale stale wzrasta zainteresowanie książką popularnonaukową, ustala się system poszukiwań, rośnie zaciekawienie i coraz częściej słychać zadowolone głosy z wykrycia w książce tematu omawianego na lekcji.

Zdarza się, że uczniowie wskazują mi poszukiwaną przez nich tematykę, postać czy zagadnienie w książkach, których jeszcze nie znam lub nie zdążyłam przejrzeć.

Było i tak, że uczniowie klasy VII prosili mnie o wypożyczenie „Fizyki w Szkole”, bo nauczyciel czytał im artykuł z tego właśnie czasopisma. Znak, że i te publikacje wchodziły w krąg zainteresowań.

Można też często zaobserwować ciekawe relacje czytelników o wystawionych książkach. Oto na przykład popularne wydawnictwa Pszczołowskiego czy Namryta o urządzeniach filmowych, radiowych, telewizyjnych itp. stanowiące jak mi się zdawało, ozdobę naszej wystawki ze względu na barwność, obrazowość i pomysłowość przedstawionej tematyki, zlekceważone zostały przez starsze klasy, bo to „takie dziecinne” (opinia urobiona na podstawie ilustracji i formatu), a klasy V-te niewiele stąd rozumieją. Trzeba było przeprowadzić specjalną pogadankę dla aktywnego bibliotecznego, by zapoznać młodzież z dowcipnie ilustrowaną i ciekawą treścią.

Na ogół nasze kąciki tematyczne za mało jeszcze mają książek popularnonaukowych na poziom szkoły podstawowej. Przeważnie pozycje są za trudne i chociaż znaczna jest już poprawa w tej dziedzinie i autorzy coraz więcej liczą się z naszym odbiorcą, jeszcze nie możemy doprowadzić młodzieży do rozbiorowania w tego rodzaju książkach, uznania ich potrzeby i przyznania im należytej wartości. Dominuje ciągle czytelnictwo literatury rozrywkowej.



Oczywiście i tu zarysowują się typy czytelników książki niebeletrystycznej. Znajdują się uczniowie, którzy niejednokrotnie rezygnują z beletrystyki na rzecz książki popularnonaukowej. A chociaż są to wyjątki, jednak w ciągu tych kilku lat „Samu” książkowego widzę w tej dziedzinie postęp. Oto uczniowie informują się wzajemnie o książkach i sami zalecają niektóre wydawnictwa, a aktyw biblioteczny doskonale operuje tytułami przy wypożyczaniach, autorów — jak zwykle — zostawiając w cieniu.

Obecnie przystępuję z aktywem do utrwalenia okładek książek, aby przy oglądaniu nie ulegały zniszczeniu i brudzeniu.

To jedna strona medalu. Ale jest i druga: obawa przed zabraniem książki przez ucznia rozmyślnym, czy mimowolnym, bez zapisu i nieporządek w układaniu przeglądanych książek.

Co do pierwszej sprawy nie widzę, aby więcej ginęło książek niż normalnie przy wypożyczaniu przez bibliotekarzy klasowych.

W kąciку tematycznym, który istnieje najdłużej, przy którym ruchliwość jest największa, a ilość pozycji wynosi 170 woluminów, brak trzech pozycji i kilku czasopism w ciągu dwu lat szkolnych 1962/63 i 1963/64. W innych, które są jeszcze ciągle w stadium organizacji, nie widzę braków. Można by powiedzieć, że spowodowane to jest małą atrakcyjnością książek popularnonaukowych. Ale przecież są wypadki, że uczniowie ubiegają się o jakąś pozycję, zwłaszcza przy konkursach czytelniczych i muszą nawet ustanawiać kolejność ich wypożyczenia. W tym roku chemia tak zaabsorbowała uczniów klas siódmych, że brakło książek w odpowiednim dziale, choć wcale nie jest uboższy od innych. Przy takim zapotrzebowaniu można by mieć obawy. Jednak nie wykrywam braków.

Druga sprawa to nieporządek na półkach, gdy tylko spuścić je z oka. Porządkowanie książek na półkach zajmuje wiele czasu i utrudnia poszukiwanie.

Tylko mozolne stopniowe przyzwyczajanie do umiejętnego ustawiania książek na miejscu może z czasem przynieść poprawę sytuacji. Właśnie kąciiki tematyczne z wolnym dostępem ucznia do książek mogą odegrać tu dużą rolę.

Nadmienić muszę, że dopuszczam do książek stopniowo, a czytelnik musi się opowiedzieć kolegom z aktywu bibliotecznego lub mnie, że chce sobie wybrać książkę z tego lub owego zbioru. Taka kontrola wprawdzie trochę onieśmiela czytelnika, ale wyrabia karność, szacunek dla książki i zapobiega niepożądanym ekscesom.

Do magazynu książek w wypożyczalni dopuszczony jest całkowicie aktyw biblioteczny, co jest jego przywilejem, nierzadko dawniej nadużywanym. Obecnie osobiście każdemu z nich wykreślam zwroty i wydaję wybrane przez nich książki. Ta ostrożność była konieczna, gdyż sprawa zaufania nie jest jeszcze dostatecznie rozumiana i doceniana przez naszą młodzież.

Pozostaje jeszcze do omówienia techniczne zabezpieczenie księgozbiorów kącikowych. Należałoby w książce inwentarza zaznaczyć miejsce danej pozycji i dla każdego kącika utworzyć katalog kartkowy. Tego jeszcze nie zrobiliśmy poprzestając na katalogu zeszytowym w dwu kącikach, dwa całkowicie pokrywają się z katalogiem rzeczowym danego działu, dwa czekają spisu. Dla czasopism oprawnych zaprowadzona została w tym roku osobna księga inwentarzowa i tworzy się osobny katalog.

Myślę, że droga sopniowego dopuszczenia czytelnika — ucznia do półek jest właściwą i korzystną, ale wymaga pokonania jeszcze nie jednej trudności wychowawczej i technicznej.

---

Czy zaopatrzyłeś się już w

## INFORMATOR BIBLIOTEKARZA I KSIĘGARZA NA ROK 1966

Cena zł 28 w estetycznej oprawie plastikowej



# Rozmowa z popularyzatorami WIEDZY

## CHCESZ WIEDZIEĆ — CZYTAJ „WIEDZĘ I ŻYCIE”

Z Witoldem Konopką — naczelnym redaktorem miesięcznika „Wiedza i Życie” rozmawiamy o pracy pisma, jego zamierzeniach i potrzebach czytelnicznych.

Tytuł tego wywiadu ma swoją redakcyjną historię — posłużyłam się po prostu powiedzeniem czy też, szumniej mówiąc, dewizą ustaloną i przyjętą właśnie przez zespół „Wiedzy i Życia”. Utrafiono w sedno — z jednej strony otrzymujemy bardzo lapidarną charakterystykę tak zwanego profilu i ambicji pisma, z drugiej — bodziec mobilizujący i zobowiązujący jego autorów i redaktorów.

Wiedza — termin rozległy jak wezbrana rzeka — z każdym rokiem, a raczej z każdym miesiącem czy nawet tygodniem ogarnia coraz nowe tereny. Ciągłe też przybywa ludzi, którzy muszą i chcą nadażyć za głównymi chociażby osiągnięciami nauki, kultury, techniki. Pism zajmujących się różnymi dziedzinami popularyzacji mamy sporo, piszemy o nich nie po raz pierwszy po to właśnie, aby ułatwić orientację w ich specyfice i tym samym dopomóc bibliotekarzom w kierowaniu zainteresowanych czytelników pod właściwym adresem. „Wiedza i Życie” jest pismem o bardzo dawnych tradycjach. Za rok będzie obchodziło jubileusz swego 40-lecia. Ale bezpośrednio w ostatnim okresie czasu zaszło wiele zmian: krystalizował się program, wzbogacały formy, powstawały nowe potrzeby i wytworzył się nowy typ czytelnika.

*Jak wygląda sprawa obecnie? — Czym „Wiedza i Życie” różni się od innych pism popularnonaukowych. Jakie problemy — pytam redaktora Witolda Konopkę — uważacie za „specjalność Waszego domu”?*

— Na pierwszym miejscu stawiamy zdecydowanie zagadnienia oświetlane przez nauki humanistyczne i społeczne, w dalszej zaś kolejności te, które są przedmiotem nauk matematyczno-przyrodniczych. W żadnej z dziedzin nie można nawet pobieżnie zaprezentować i uprzystępnąć wszystkiego co ciekawe i warte poznania. Szukając kryteriów wyboru zdecydowaliśmy się wobec tego na podejmowanie głównie zagadnień najbliższych współczesnemu człowiekowi, takich, z którymi ma on do czynienia albo może się zetknąć w otaczającej rzeczywistości, które kształtowały jego życie i rzutują na przyszłość. Przykładowo — w dziedzinie historii najwięcej miejsca poświęcamy dziejom najnowszym, w problematyce ekonomicznej ciekawym, bezpośrednio związanym z naszymi warunkami życia, poszukiwaniom najdogodniejszych dla naszego kraju rozwiązań; pisząc o zagadnieniach językoznawczych szczególną wagę przykładamy do kryteriów poprawności językowej, w artykułach z zakresu sztuki — dotyczy to również strony ilustracyjnej pisma — obok kierunków dawnych prezentujemy osiągnięcia najnowsze, nieraz sporne, kontrowersyjne. Obszerny, stały dział recenzji książkowych nie ogranicza się bynajmniej do dzieł z oficjalnym „znakiem najwyższej jakości”. Przeciwnie — omawiamy również książki klasy średniej, które są przecież szeroko czytane, jak np.



seria „Tygrysa” czy niektóre powieści sensacyjne; to samo dotyczy filmów, a w przyszłości — przewidywanych recenzji programów radia i TV. Wychodzimy z założenia, że trzeba do rzeczy wartościowych zachęcać, kiepskie odradzać, niektóre poddawać pod dyskusję, ale nie można od istniejących zjawisk odwracać się plecami, bo pismo nasze łączy w sobie tematykę wiedzy i życia. Choćby to było naszym najgorętszym życzeniem, ludzie nie zaczną czytać wyłącznie arcydzieł i oglądać samych dzieł sztuki, ale przy odpowiedniej pomocy mogą rozszerzyć swoje zainteresowania i skorygować gusta. Wracając jeszcze do powiązania zdobyczy z życiem — te same zasady co w humanistyce stosujemy przy popularyzowaniu nauk ścisłych: najobszerniej traktowana jest w piśmie matematyka, jako dyscyplina nieodzowna w różnych dziedzinach badawczych, następnie psychologia, biologia, oczywiście również pasjonująca dziś wszystkich astronomia i astronautyka, dalej chemia, fizyka. Jeszcze dla wyjaśnienia — to co powiedziałem o zainteresowaniu aktualnością nie wyklucza bynajmniej publikacji o charakterze historycznym, sięgającym daleko w przeszłość, zwłaszcza wtedy kiedy uczą myśleć i poznawać prawidłowości procesów życia ludzi.

— *Na jakich przesłankach opierała się Redakcja przy takim właśnie ustalaniu profilu pisma?*

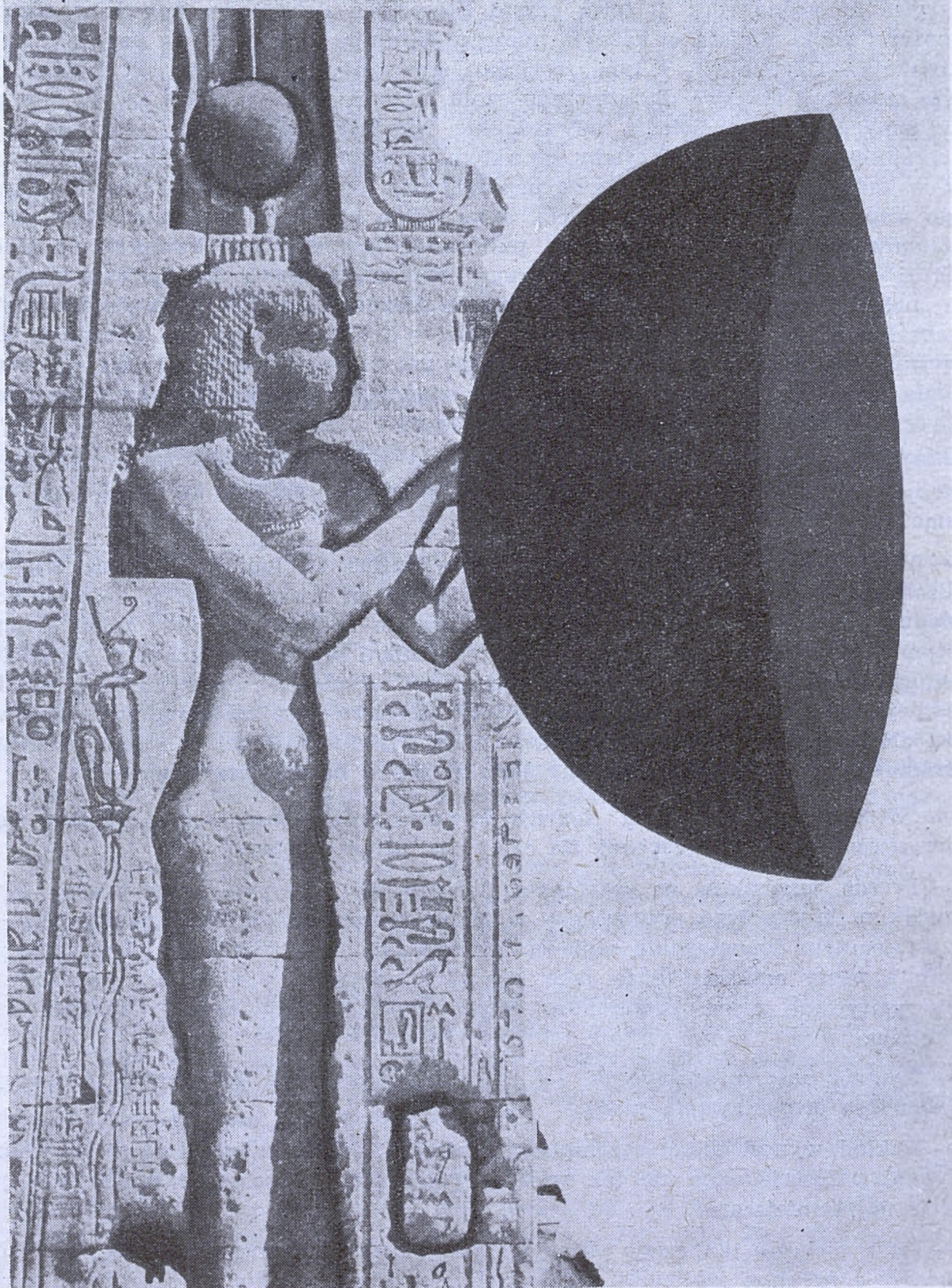
— W ostatnich latach daje się zauważyć dość wyraźne przesuwanie się zainteresowań z płaszczyzny wiedzy wąsko-specjalistycznej na płaszczyznę szerszych zainteresowań. Jest to swoistą odwrotnością tendencji występujących w pracy zawodowej, gdzie dąży się właśnie do węższych specjalizacji. Zjawiska te mają ze sobą dość ścisły, jak mi się wydaje, związek. Nawet najznakomitszy fachowiec nie może ograniczyć się do znajomości maszyny, przy której pracuje, precyzyjnego silnika czy zespołu urządzeń laboratoryjnych — chce być poza tym pełnowartościowym członkiem swego społeczeństwa, zorientowanym i uczestniczącym w jego życiu intelektualnym, literackim, artystycznym. Po to nieodzowny jest mu przewodnik po tych regionach, przewodnik zawierający informacje zwarte, trafne, rzetelne. Ludzi, którzy chcą rozszerzać swoje horyzonty wciąż przybywa — staramy się zaspokoić właśnie ich potrzeby.

— *Oczywiście wielkie znaczenie mają w tym przypadku formy popularyzacji...*

— Na ten temat wypisano już morze atramentu. Wiadomo na ogół, że po to aby być dobrym popularyzatorem trzeba być i znakomitym fachowcem w jakiejś dziedzinie i utalentowanym pisarzem, ja dodałbym jeszcze — trzeba lubić i szanować ludzi dla których się pisze. Jak wszystkie wydawnictwa popularnonaukowe mamy i my na tym gruncie trudności, mamy w swoim dorobku rzeczy lepsze i gorsze, ale z całą pewnością nie spoczywamy na laurach i szukamy coraz to nowych ujęć i rozwiązań. Do grona naszych autorów należą zarówno ludzie starszego pokolenia, jak i młodzi pracownicy nauki. Formy stosujemy najrozmaitsze — od szkicu, eseju, felietonu, po notatkę, dyskusję, a nawet „komiks”. I znów powołując się na przykłady: „Oset” — to nasz stały felieton o tematyce obyczajowo-psychologicznej. „Tak i nie tak” — prezentacja wybranych, dyskusyjnych, ważnych problemów z różnych dziedzin nauki i życia; „Co piszą inni” — wybór i konfrontacja różnych wypowiedzi prasowych na jakiś temat, ukazująca zagadnienie w szerszym świetle, albo wskazująca momenty warte jeszcze przeanalizowania i wyświetlenia, a także — przegląd bardziej frapujących wydarzeń natury naukowej i kulturalnej podawanych przez prasę krajową i zagraniczną; „Poczytaj a znajdziesz” — to recenzje z książek, jak wspominałem — takich, po które najczęściej chcemy czy powinniśmy sięgać. Bardzo chętnie prezentujemy różne zagadnienia naukowe i społeczne poprzez głosy fachowców wypowiadających się podczas organizowanych przez redakcję dyskusji, np. była taka dyskusja w gronie demografów, biochemików, przygotowywana jest — na temat TV. Forma to dla uczestników dosyć trudna, ale



# wiedza i życie 7. 1965





jej efekty są bardzo cenne. Wspomniałem o „komiksach” — nie lubimy tego słowa, znaczenie jego przyjęło się traktować jako ujemne. W naszym „wydaniu” chodzi po prostu o odpowiednie zestawienie fotografii czy też rysunków ilustrujących sceny spektaklu teatralnego czy filmu, w syntetycznym skrócie ukazujące jego ideę i charakter. Wydaje się, że bez względu na taką czy inną nazwę, u współczesnego odbiorcy, cierpiącego na ogół chronicznie na brak czasu, strona wizualna odgrywa kolosalną rolę. Z form czysto literackich drukujemy nowele o różnej tematyce; wiele miejsca w każdym numerze zajmują odpowiedzi na listy w dziale „Redakcja — Czytelnicy”, z tym, że drukujemy tylko te listy lub ich fragmenty, które mogą być ciekawe dla szerszego ogółu, natomiast w sprawach szczegółowych wysyłamy zawsze odpowiedzi indywidualne. Nie warto chyba dalej wyliczać różnych stosowanych form. Żebyśmy się natomiast całkowicie porozumieli co do tego jak w redakcji rozumiemy sprawę popularyzacji pozwolę sobie sięgnąć do dawnego wspomnienia z własnego życia. Jako uczeń którejś z młodszych klas gimnazjum zapisałem się do biblioteki publicznej: mogłem brać każdorazowo dwie książki — jedną wybraną dowolnie, drugą popularnonaukową. Tę pierwszą z miejsca „połykałem”, drugą najczęściej odnosiłem nienaruszoną. Kiedyś przemogłem się i zabrałem się do lektury. Pamiętam do dziś — było to o grzybach... poradnik, podręcznik, coś w tym guście, pewno bardzo pożyteczne i bardzo trudne do strawienia skoro tak mi zapadło w pamięć. No więc robimy co się da, żeby w „Wiedzy i Życiu” wystrzegać się takich właśnie „utworów o grzybach”.

— Czytając „Wiedzę i Życie” myślałam, że ściśle określenie wieku odbiorcy byłoby dość trudne. Do jakiego czytelnika przede wszystkim adresuje Redakcja pismo?

— Według naszych założeń powinno ono trafiać do ludzi o zakresie wiedzy zbliżonym do średniego, i o ambicjach dalszego jej rozszerzania. Z naszych doświadczeń, kontaktów, korespondencji wynika, że odbiorcy są dość różni — np. w tym samym domu czyta pismo ojciec robotnik i syn młody inżynier, są wśród prenumeratorów pracownicy nauki, technicy i uczniowie wyższych klas szkoły średniej. W ostatnich jednak latach daje się zaobserwować nie gwałtowne wprowadzenie, ale dość konsekwentne przesuwanie się punktu ciężkości w stronę młodego i średniego pokolenia, co oceniamy jako zjawisko bardzo pozytywne.

— „Wiedza i Życie” — jak figuruje w nocie redakcyjnej — jest pismem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Na czym ten związek polega?

— Przede wszystkim na wspólnym dążeniu do uprzyśpieszenia wiedzy tym wszystkim, którzy tego pragną i — w miarę życiowych potrzeb i możliwości — na wzajemnym dopomaganiu sobie w realizowaniu tych zamierzeń. Wiemy np., że niektóre nasze artykuły służą jako tematy do dyskusji i materiały pomocnicze wykorzystywane przez prelegentów TWP, niektóre były nawet tematami seminariów.

— Pytanie natury praktycznej — jak zabezpieczyć się, żeby mieć gwarancję regularnego otrzymywania pisma?

— Nakład wynosi 22 000 egzemplarzy, mamy 15 000 prenumeratorów, na wolną sprzedaż pozostaje więc nie tak wiele. Wydaje się, że prenumerata jest rzeczywiście najpewniejsza.

— Jakie ciekawe innowacje planuje Redakcja na najbliższą przyszłość. Nie mówiąc już o rychłym jubileuszu, który będzie specjalną okazją do skonfrontowania dawnego z nowym?

— Myślmy m.in. o zmianie formatu na nieco mniejszy. Szczegół to niby tylko zewnętrzny, ale dosyć istotny. Chodzi nam o to, żeby pismo było poręczniejsze,



wygodniejsze do czytania i przechowywania. Nie tylko od strony treści chcielibyśmy jak najbardziej utrafić we współczesne potrzeby naszych czytelników. — Co do nowych tematów, to sprawy jubileuszowe możemy jeszcze nieco odłożyć. Natomiast tematem zupełnie aktualnym i właśnie takim, który powinien zainteresować właśnie czytelników „Poradnika” — będzie cykl publikacji, do którego już wkrótce przystępujemy. Chodzi nam o nawiązanie bliskiego kontaktu z pracownikami tych zawodów, którzy w swojej codziennej pracy realizują postulat popularyzowania wiedzy. Chcemy bezpośrednio zapoznać z nimi naszych czytelników, oddać im głos i poprzez krótkie wypowiedzi od nich samych dowiedzieć się — jak żyją i pracują. Należą do nich na przykład pracownicy domów kultury i świetlic, a także różnych innych zawodów, ale — jako pierwszym — pragniemy oddać głos bibliotekarzom. „Wiedza i Życie” czeka teraz na ich opinie i doświadczenia.

Rozmawiała:  
ANNA BAŃKOWSKA

## PÓL WIEKU WŚRÓD KSIĄZEK

*Rozmowa z Piotrem Hniedziewiczem — księgarzem i wydawcą, kierownikiem „Księgarni Literackiej” w Warszawie*

Bywalcy „Księgarni Literackiej” na Rynku Starego Miasta w Warszawie znają doskonale jej kierownika pana Piotra Hniedziewicza. Od 1957 r., a więc od lat już blisko dziesięciu, z godną zazdrości energią odbywa codziennie niezliczone urzędowe i przyjacielskie rozmowy, załatwia dziesiątki telefonów, pomaga niezdecydowanym w doborze lektury, rozprawia fachowo z bibliofilami o rzadkich drukach. Wiele osób pomijając urzędową nazwę księgarni mawia po prostu: „kupię... zapytam... dowiem się u Hniedziewicza” i ten skrót myślowy dość chyba wymownie świadczy o tym jak dalece kierownik księgarni jest jej gospodarzem, mózgiem i sercem. Bo też rzadko kiedy wykonywany zawód tak dokładnie przylega do czyichś zamiłowań i uzdolnień.

Piotr Hniedziewicz urodził się 27 maja 1890 r. w Wilnie. W szkicu wspomnieniowym pt. „Juvenalia”, gdzie występuje pod imieniem Stefana, wspomina pierwsze swoje kroki w księgarstwie stawiane po ukończeniu siedmiu klas rosyjskiego gimnazjum:

„Pusto i ciężko było bez dalszej nauki koronującej dyplomem maturalnym, ale środki materialne skurczyły się bardzo i należało myśleć o zarabianiu na codzienny byt. Siedemnaście lat, gdy w głowie kipi i huczy to okres „Sturm und Drangperiode”; ambicjonując się do jakichś wielkich i nieznanych przeżyć, przeżywa się małe fragmenciki życia jako ważne wydarzenia”. — Takich wydarzeń zaczęło narastać coraz więcej odkąd osiemnastoletni niespełna gimnazjalista został przyjęty na praktykę do istniejącej w Wilnie od 1805 r. firmy wydawniczo-księgarskiej Józefa Zawadzkiego: — „Ta wielce zasłużona placówka powiązana była z najprzedniejszymi edytorami w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Petersburgu, posiadała skarby nieocenione ze względu na rzadkość, jakość i ilość dzieł różnych”.

Dla młodego praktykanta „dzień pracy rozpoczynał się o ósmej z 1—2 godzinną przerwą na obiad, a kończył się wieczorem, również o ósmej. W niedzielę zaś tylko pracowało się „świętecznie” od 13 do 18, ale zostało to po pewnym czasie skasowane. Bezpośredni koledzy starsi, zwierzchnicy w pracy codziennej, ludzie



serio, poważni, znawcy i miłośnicy swego zawodu byli sumiennymi acz bardzo wymagającymi pedagogami". — Dbano też o to, żeby praktykująca młodzież w miarę możliwości kontynuowała naukę. Hniedziejewicz wraz z innymi kolegami-praktykantami uczęszczali więc na tajne kursa prowadzone z inspiracji ówczesnego właściciela firmy Feliksa Zawadzkiego. „Poza tym chłopcy czytali sami dosyć dużo, bez programu i niesystematycznie, entuzjastycznie się nie tylko „Adamem” lub Słowackim, ale i Lenartowiczem, Ujejskim, Romanowskim, Żmichowską, Tetmajerem i innymi poetami. Prozę łykało się zachłystując się raczej ilością, również bez doboru: Kraszewski, Sienkiewicz, Reymont, Daniłowski, Strug, Brodowski, Perzyński, Zapolska, Makuszyński. — Wyspiańskiego, Ibsena, Maeterlincka, Przybyszewskiego przeżywało się w teatrze jak zapach wiosny. Wieczory zaś muzyczno-teatralne i artystyczne inscenizacje żywych obrazów rozbudzały wrażliwość na piękno i dopełniały skali wzruszeń. Były to bogate marginesy życia w pracy codziennej”.

Praca w księgarni Zawadzkiego trwała do 1912 r. W tym roku Piotr Hniedziejewicz opuścił Wilno, przeniósł się do Warszawy i na szereg lat związał się z Gebethnerem i Wolffem, najpoważniejszym wówczas wydawnictwem w kraju, zajmując samodzielne stanowiska zarówno w centrali warszawskiej, jak w Gebethnerowskich filiach w Lublinie i Krakowie. Z takim kapitałem długoletnich i wszechstronnych doświadczeń objął w 1919 r. nowe odpowiedzialne stanowisko: organizowanie, a następnie przez dziesięć lat kierownictwo nowo powstałej w Wilnie wielkiej księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego.

— Była to praca niemal pionierska — opowiada dzisiaj w zacisznym lokalu Staromiejskiej księgarni. — Po wojnie miasto z trudem wracało do normalnego życia. Brakowało ludzi, odpowiednich pomieszczeń, pomocy materiałowych. A równocześnie wznowiono wykłady na Uniwersytecie, otwierano coraz to nowe szkoły, instytucje kulturalno-oświatowe, placówki naukowe. Potrzebne były pilnie podręczniki, skrypty, lektury. Nawiązałem kontakt z rektoratem, z kierownictwem bibliotek, z nauczycielstwem. Zaczęła się bliska i pożyteczna współpraca. A ponadto księgarnia — okazała, położona w centrum miasta — stała się szybko miejscem częstych odwiedzin i spotkań wileńskiej inteligencji. Wiele kontaktów zawodowych przemieniło się w kontakty przyjacielskie, widać mocne skoro w większości przetrwały do dziś.

— *A jednak po dziesięciu latach znów przyciągnęła Pana Warszawa...*

— Wróciłem do Gebethnera i Wolfa. Przez kilka lat kierowałem firmą w Krakowie, zaś od 1935 do lutego 1939 r. pracowałem w Warszawie. Natomiast ostatnie miesiące przed wybuchem wojny i początek okupacji przebyłem już u Arcta.

— *Wiemy ile zrobili księgarze podczas okupacji dla zabezpieczenia i udostępnienia polskiej książki. Jak często z narażeniem własnego bezpieczeństwa dopomagali i bezpośrednio uczestniczyli w kolportowaniu konspiracyjnych wydawnictw. Może nawet za mało mówi się i pisze o ich ówczesnym wkładzie w zachowanie naszego dorobku kulturalnego.*

— Przeszłość pięknieje w oczach i z perspektywy czasu chętnie ogląda się momenty jaśniejsze i wzruszające. Na ciemnym tle rzeczywistości okupacyjnej takimi właśnie jaśniejszymi punktami były m.in. spotkania literackie, które organizowaliśmy u Arcta, gdy jeszcze tam na początku okupacji pracowałem. Pamiętam m.in. zebrania z udziałem profesorów Krzyżanowskiego, Borowego, Bystronia, były też i wieczory muzyczne. Niestety dość szybko musiałem się wycofać z życia nie tylko zawodowego, ale w ogóle „legalnego”. Dwaj moi synowie pracowali w konspiracji, zaistniało niebezpieczeństwo aresztowania. Ostrzeżony o tym, opuściłem firmę





**Piotr Hniedziewicz asystuje przy podpisywaniu książek przez Wojciecha Żukrowskiego.**



i aż do wybuchu powstania warszawskiego ukrywałem się w mieście pod zmienionym nazwiskiem. Okres popowstaniowy przebyłem w Krakowie, ale już w maju 1945 byłem znowu w Warszawie.

— *I z miejsca przystąpił Pan do księgarskiej roboty, i to jakiej. Dziś nawet trudno sobie wyobrazić w jakich warunkach odbywało się wtedy organizowanie normalnego lokalu księgarskiego. A przecież nie mało ludzi pamięta Pana „Oficynę Księgarską” na Marszałkowskiej, która była chyba czymś w rodzaju „salonu literackiego” w zrujnowanej Warszawie.*

— Otwarcie „Oficyny” nastąpiło w czerwcu 1945. Była to placówka księgarsko-wydawnicza, połączona z kawiarnią. Bywało tam rzeczywiście wiele osób, kupowano książki, spotykano się, cieszący się tym, że życie jakoś wraca na normalne tory. Mimo wszelkich trudności posuwała się i praca wydawnicza, nakładem „Oficyny” ukazało się m.in. pierwsze powojenne wydanie „Wierszy” Gałczyńskiego z ilustracjami Jana Knothe, „Najeźdźcy” Dobraczyńskiego, „Poezje” Jana Kasperskiego i szereg innych. „Oficyna” została zlikwidowana w 1952 r.; przez dwa lata pracowałem w antykwariacie pism „Ruchu”, wreszcie od 1957 r. jestem tutaj — na Starym Mieście.

— *Przepracował Pan w księgarstwie ponad pół wieku. Jak Pan ocenia ten okres? Czy — powiedzmy — decydując jeszcze raz o swojej przyszłości wybrałby Pan ten sam zawód?*

— Obecnie mógłbym już przejść na emeryturę, mam jednak zezwolenie, aby pracować tak długo jak długo starczy mi siły i chęci. Z przywileju tego korzystam i to jest chyba wystarczająca odpowiedź. Oczywiście, jak każdy zawód, ma i księgarstwo swoje blaski i cienie.

— *Mianowicie...*

— Jest to zawód trudny. Wymaga nie tylko ogólnej orientacji w różnych dziedzinach życia naukowego i kulturalnego, czytania w literaturze rodzimej i obcej, ale również takich cech fizycznych i psychicznych jak dobra pamięć, cierpliwość, systematyczność, takt. Księgarz styka się z różnymi ludźmi, powinien więc być po trosze psychologiem, szczególnie gdy ma do czynienia z klientem mniej wyrobionym. Równocześnie jednak budzenie, rozwijanie i zaspokajanie pasji czytelnicy, a także codzienny osobisty kontakt z książką to nie mała satysfakcja. Tak to przynajmniej wygląda w mojej ocenie, ponieważ uważam się za księgarza z zamiłowania. Zresztą kto jak kto, ale właśnie bibliotekarze rozumieją to chyba najlepiej. Nasze drogi są przecież bardzo bliskie.

— *Ciekawa byłabym Pana opinii o klientach księgarni, o ich stosunku do książki, gustach.*

— Dość charakterystyczne wydaje mi się coraz dokładniejsze krystalizowane się potrzeb czytelnicy. Z każdym rokiem przybywa młodej inteligencji. Ludzie ci kupują książki z dziedziny swoich zainteresowań zawodowych, albo też kompletują prywatne księgozbiory według jakiejś określonej linii, nazwijmy to prywatnym upodobaniem czy też jakimś „hobby”. O takiej selekcji decyduje też w pewnej mierze zarówno cena wartościowszych pozycji jak i ograniczona przestrzeń mieszkaniowa — książki do jednorazowego przeczytania bierze się z biblioteki. Nie mówię oczywiście o pewnych modach, o książkach w jakimś okresie bardzo głośnych i ogólnie czytanych, czasem na zasadzie prawdziwego zainteresowania, czasem — zwyczajnego snobizmu.



— Skoro poprzednio wzięliśmy na cenzurowane czytelników, może z kolei parę słów o młodym narybku księgarskim. Jeszcze kilka lat temu słyszało się wiele krytycznych uwag pod ich adresem.

— Sprawa kształcenia księgarzy to temat osobny i trudno byłoby skwitować go paru zdaniami. Wydaje się, że bywalcy księgarń sami mają sposobność zaobserwować widoczne tu zmiany na lepsze... Natomiast z moich doświadczeń mogę powiedzieć, że nasz start i dorabianie się pozycji zawodowej bywał chyba trudniejszy i bardzo pracowity.

— Księgarnia Literacka znana jest również jako miejsce statych spotkań z ludźmi pióra. Zapoczątkował Pan tę imprezę już kilka lat temu, więc można już chyba stwierdzić czy zdała egzamin.

— Wieczory literacko-autorskie — w czwartki i piątki — organizowane są wspólnie ze Związkiem Literatów Polskich. Brali w nich udział prozaicy i poeci różnych generacji i na ogół propozycje wystąpienia są przyjmowane bardzo życzliwie. Sala bywa pełna — więc można uważać, że zaspokajamy istotne zapotrzebowanie społeczne. Połączenie natomiast spotkań autorskich z bliskością księgarni stwarza, jak mi się zdaje, dobrą atmosferę również dla propagandy książki.

— W swojej długoletniej pracy poznał Pan dziesiątki ludzi wybitnych, ciekawych czy też oryginalnych. Takich którzy sami pisali i takich którzy byli nieprzeciętnymi znawcami drukowanego słowa. To temat dla słuchaczy zawsze pasjonujący. Słyszałam, że przygotowuje Pan dla „Ossolineum” swoje „Pamiętniki”. Czekamy na nie zarówno jako na „kopalnię” wiadomości poważnych, jak i anegdotycznych.

— W naszej rozmowie świadomie omijałem nazwiska znanych mi osób. Rejestr byłby bardzo długi, obejmujący gwiazdy różnych wielkości. Wymienić wszystkich w krótkiej rozmowie nie sposób, a cytowanie wrywkowe nie dałoby żadnego obiektywnego obrazu. W pamiętniku zapewne będzie to możliwe. Pracuję nad nim — ale to jeszcze sprawa przyszłości. Toteż zostawmy ten temat na później.

Rozmawiała  
ANNA BAŃKOWSKA

---

## SYLWETKI PISARZY WSPÓŁCZESNYCH

ADAM TATOMIR

### JÓZEF CZECHOWICZ

Józef Czechowicz, urodził się w r. 1903 w Lublinie, w rodzinie proletariackiej pochodzenia wiejskiego. Ojciec jego był woźnym, matka starała się dopomóc w utrzymaniu czworga dzieci, z których Józef był najmłodszy. Nie ma więc nic pożytecznego w słowach wiersza *Jedyna*:

kiedyś  
dzieciństwo złe szczenię szczekało w dni wodospadach  
głodnego na tapczanie gorączka mnie żarzyła i jadała  
połatane ubranko szeptem opowiada  
ręce chropawe od pracy dla mnie kradły.

Mimo ciężkich warunków ukończył przyszły poeta nie tylko szkołę podstawową, ale i seminarium nauczycielskie. Po dwuletniej pracy we wsi Słobódka powrócił



do Lublina, gdzie ukończył roczny Wyższy Kurs Nauczycielski. Uczył czas pewien we Włodzimierzu, na słonecznej ziemi wołyńskiej, której urok zaklął w strofy wiersza *lato na wołyniu*:

łąka huśtawka  
sznury pogody chrześczą  
rozwiewa się nieba kaftan  
w rozkołysaniach  
kołyszą się gałęzie pachnąc szczęściem  
tryumfowania.

Otrzymał stypendium, wyjechał do Warszawy na studia w Instytucie Pedagogiki Specjalnej. W r. 1926 podjął w Lublinie pracę jako nauczyciel, następnie kierownik szkoły dla dzieci niedorozwiniętych. Brak zamiłowania do pracy pedagogicznej, zwłaszcza na tak szczególnie trudnej placówce, oraz krystalizujące się już zupełnie wyraźnie powołanie poetyckie każyły mu porzucić wkrótce szkołę, aby poświęcić się wyłącznie pracy pisarskiej i dziennikarskiej, początkowo w Lublinie, a później w Warszawie, dokąd przeniósł się na stałe. Opuścił ją dopiero we wrześniu 1939, a dotarłszy do rodzinnego miasta zginął 9 września od bomby niemieckiej.

Już młodziutki nauczyciel szkółki ślobodiańskiej związał się z grupą poetów lubelskich, z którymi w latach 1923—1925 wydał cztery numery borykającego się z trudnościami finansowymi pisma „Reflektor”. Na jego właśnie łamach debutował w r. 1923 prozą poetycką *Opowieść o papierowej koronie*. Wrócił jeszcze parokrotnie do tej formy wypowiedzi, jest też autorem kilku utworów dramatycznych, z których dramat *Czasu jutrzeźnego* był nawet wystawiony w Warszawie w 1938 r. (pozostałe to dwie „miniatury dramatyczne”: *Jasne miecze* i *Obraz*, obie w „Pionie” 1937, oraz jednoaktówka *Bez nieba* w „Piórze” 1938), ale właściwą domeną jego twórczości jest liryka, w której błysnął talentem pierwszej wielkości.

Już pierwszy tomik — *Kamień*, wydany w 1927 r., przyjęła krytyka z dużym uznaniem. W następnych latach ukazywały się kolejno dalsze zbiorki: w 1930 *dzień jak codzień*, w 1932 *ballada z tamtej strony*, 1934 z *błyskawicy*, 1936 *nic więcej*, 1937 *Arkusze poetycki*, który wraz z nowymi wierszami wszedł później w skład ostatniego tomiku — *nuta człowiecza*, z r. 1939. W r. 1934 wydał też Czechowicz, wspólnie z poetką lubelską starszego pokolenia, Franciszką Arnsztajnową, tom *Stare kamienie*, poświęcony staremu Lublinowi, z którym czuł się zawsze związany: „tu jest mój dom poetycki — wyznawał w przedmowie do wydanej w 1939 r. *Antologii współczesnych poetów lubelskich* — więcej, tu jest nasz dom poetycki. Z ulic i zaułków Lublina, rodzinnego miasta nas wszystkich, albo też przynajmniej miasta najbliższego sercu naszemu, wysłuchaliśmy nieuchwytnych dla obcego powiewów i przeobrażamy je w słowa i wiersze siłą ożywiającą”.

Wydane tomy nie obejmują bynajmniej całej twórczości lirycznej poety. Niezmiernie surowy sędzia własnej poezji, Czechowicz dobierał starannie zawartość zbiorków, w których utrwalić pragnął i przekazać to, co z niej najcenniejsze, to jedynie, co zbliża się do zamierzonej doskonałości. Dlatego też wiele jego wierszy pozostało w rękopisie, wiele rozproszonych jest po czasopiśmie, z którymi współpracował. Dopiero redaktorzy pierwszego wyboru liryki autora *Kamienia* z r. 1955, Seweryn Pollak i Jan Śpiewak, a później wydawcy tomu *Wiersze*, którym Wydawnictwo Lubelskie rozpoczęło edycję wszystkich pism poety, udostępnił całość jego lirycznego dorobku. Znacznie żmudniejsza praca poprzedziła wyłowienie, głównie z „Płomyka”, a także „Płomyczka”, który czas pewien redagował, licznych wierszy poety dla dzieci, publikowanych przeważnie pod pseudonimami. Niebłahą wreszcie część dorobku pisarskiego Czechowicza stanowią jego przekłady. Tłumaczył poetów francuskich (Rimbauda i Apollinaire’a), angielskich (Kiplin-



ga, Joyce'a, Eliota), amerykańskich (m.in. Whitmana, Sandburna), rosyjskich (m.in. Lermontowa, Cwietajewa), ukraińskich (m.in. Szewczenkę), wreszcie czeskich (m.in. Nezvala, Seiferta).

Ponadto przyłożył ręki do redakcji niejednego pisma literackiego. W Lublinie, pominąwszy już współpracę w „Reflektorze”, redagował w latach 1924—1925 dodatek literacki do „Przeglądu Lubelsko-Kresowego”, w 1930 także dodatek do „Ziemi Lubelskiej”, w Warszawie był 1934—1936 redaktorem naczelnym „Miesięcznika Literatury i Sztuki”, wydawanego przez Komisję Artystyczną Związku Nauczycielstwa Polskiego, w 1935 redagował kolumnę literacko-artystyczną „Państwa Pracy”, od 1937 pełnił funkcję sekretarza redakcji tygodnika kulturalnego „Pion”, w 1938 założył wspólnie z krytykiem literackim Ludwikiem Fryde kwartalnik „Pióro”, którego wyszły dwa numery. Wojna zastała go na stanowisku kierownika literackiego Polskiego Radia.

Wreszcie, a raczej przede wszystkim był urodzonym inspiratorem i animatorem. Skupiał wokół siebie grono przyjaciół, na których ten „idealny przyjaciel, piękny człowiek, bezkompromisowy w sprawach sztuki”, jak go określił po latach Wacław Mrozowski, wywierał wielki wpływ zarówno zaletami charakteru i osobistym urokiem, jak nieprzeciętną indywidualnością poetycką. Oddziaływała ona na takich poetów, jak Stanisław Piętak, Anna Świrszczyńska, Józef Stachowski i w mniejszym lub większym stopniu wielu innych.

Jako liryk jest Czechowicz przykładem twórczego zharmonizowania wielkich tradycji poezji polskiej z najbardziej nowatorską nowoczesnością. W nowoczesności zbliżał się w pewnej mierze do głośnej grupy tzw. Awangardy krakowskiej, z Julianem Przybosiem i Tadeuszem Peiperem na czele. Od poetów tej grupy przejął przede wszystkim, wbrew rozlewnej poetyce grupy Skamandra (Tuwim, Wierzyński, Iwaszkiewicz i inni) dążenie do maksymalnej zwięzłości i celności słowa poetyckiego. „Sztuka pisarska za punkt honoru mieć winna nie ilość pięknych wyrażeń, ale ich celność i rozmieszczenie” — pisał w „Okolicy Poetów” w r. 1936. Odrzucał natomiast urbanizm Awangardy, miasto jako naczelny materiał utworu poetyckiego i źródło natchnień. Tu właśnie wierny tradycjom, w tak już ograną sielskość poetycką wniósł nowe zupełnie spojrzenie, nowe środki, nowy język liryki. Od pierwszych utworów zbiorku *Kamień*, który mieści choćby piękny wiersz *Na wsi*, zaczynający się od słów: „Siano pachnie snem, siano pachniało w dawnych snach...”, a kończący wyznaniem:

Przecież siano pachnie snem  
a ukryta w nim melodia kantyczki  
tuli do mnie dziecięce policzki  
chroni przed złem —

poezja Czechowicza żyje, oddycha wsią, jej krajobrazem, jej nastrojem. Na próżno jednak szukać by w niej opisów wsi. Z dwu postaw poety, z których jedna ideał widzi w odtworzeniu istniejącej rzeczywistości, druga w tworzeniu wyobraźnią nowego, własnego świata ze znanych wszystkim, ale przetworzonych siłą poetyckiej wyobraźni elementów — autor *nuty człowieczej* wybrał zdecydowanie tę drugą, postawę kreacyjną. „A staje się prawdą coraz szerzej uznaną — pisał w r. 1937 — że jedyną godną artysty sztuką jest ta, która tworzy, nie ta, która kopiuje i rejestruje... Bowiem poezja wyobraźni to sen na jawie. Błogosławiony, kto umie łowić sny i obdarowywać nimi bliźnich”.

Sny, którymi obdarował bliźnich lubelski poeta, zdolne są zapewnić mu trwałe i poczesne miejsce wśród plejady poetów polskich pierwszej połowy XX w. Tym więcej, że nie były one cczą zabawką wyobraźni czy pióra. Czego szukał poprzez



swoją lirykę, co było dla niego kresem i osiągnięciem, mówi w końcowej strofie wiersza *jesienią*, który otwiera ostatni zbiorek:

może usłyszę któregoś dnia  
nutę człowieczą z samego dna  
nutę co dzwoni mocno i ostro  
a niebo całe dźwiga jak sosnąb.

## HELENA BOGUSZEWSKA

Helena Boguszevska urodziła się w Warszawie w 1886 r. Wychowywała się w środowisku postępowej inteligencji. Ojcem jej był Ignacy Radliński, uczony orientalista i religiołog, szermierz tolerancji, głosiciel świątłych poglądów politycznych i społecznych. W wydanych w r. 1947 wspomnieniach *Czekamy na życie* odtworzyła pisarka świat swego dzieciństwa, między innymi przyjaźń z Zofią Nałkowską, córką wybitnego geografa i publicysty, którego łączyła z Radlińskim wspólnota zapatrywań.

Wobec niedopuszczenia kobiet do wyższych uczelni na terenie ówczesnego Cesarstwa Rosyjskiego panna Radlińska wyjechała do Krakowa, gdzie studiowała nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zdobytą wówczas wiedzę wyzyskała dla celów popularyzatorsko-oświatowych, wydając w latach 1918—1926 kilka tomów pogadanek przyrodniczych dla małych dzieci oraz dla uczniów szkół powszechnych. W tymże czasie pracowała społecznie, głównie w zakresie opieki nad dzieckiem, w Polskim Komitecie Opieki nad Dzieckiem i w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. W związku z tą działalnością ogłaszała artykuły publicystyczne i popularyzacyjne z zakresu pedagogiki w pismach takich, jak „Bluszcz”, „Młoda Matka”, „Z życia dziecka” oraz „Świat, Dom i Szkoła”, które to czasopismo redagowała w r. 1929.

Jako literatka debiutowała przekładem *Dzieci słońca* Maksyma Gorkiego, ogłoszonym w r. 1906, właściwy jednak początek jej pracy literackiej przypada na lata znacznie późniejsze: za prawdziwy debiut Boguszevskiej uznać należy szkice-opowiadania z życia niewidomych dzieci zakładu w Laskach pod Warszawą drukowane pt. *Świat po niewidomemu* w „Kobiecie Współczesnej” 1930—1931, wydane osobno w 1932 r. Te pełne dyskretnego, wolnego od czułościowości liryzmu obrazki, uderzające precyzją i wnikliwością obserwacji, umiejętnością wniknięcia w obcy widzącym świat ociemniałych, stanowiły objawienie nieprzeciętnego talentu.

W r. 1933 ukazał się drugi tom prozy Boguszevskiej — *Ci ludzie*, luźna kompozycyjnie powieść, właściwie cykl powiązanych postaciami i terenem akcji opowiadań z trudnego życia mieszkańców ubogiego osiedla na peryferiach Warszawy. Nowa książka miała wszystkie zalety poprzedniej, różniła się jednak od niej rysem bardzo znamionym: ukazując również smutną dolę ludzką, autorka nie sięgnęła tym razem do nieszczęść „losowych”, za którymi stoi choroba czy ślepy przypadek. Bezrobotni „ci ludzie”, borykający się z nędzą, z beznadziejnością swego losu, to ofiary kryzysu gospodarczego, a sięgając głębiej — całokształtu stosunków społecznych. Drugą swoją książką Boguszevska włączyła się w najaktualniejszą problematykę swoich czasów, stając od razu zdecydowanie po stronie skrzywdzonych. Podobne tendencje ujawniają również zbliżone tematycznie opowiadania dla młodzieży w serii *Polska i Świat Współczesny: Czerwone węże* (1933), *Dzieci znikąd* (1934), *Za zielonym wałem* (1934).

Zrozumienie wagi sytuacji społecznej, jednoznaczne, acz różne nasileniem i uzasadnieniem światopoglądowym zaangażowanie po tej samej stronie barykady połączyło w r. 1933 grupę pisarzy polskich w zespół nazwany *Przedmieściem*,



istniejący do r. 1937. Inspiratorami i założycielami zespołu byli Boguszevska oraz Jerzy Kornacki, autor opowiadań drukowanych w „Kobiecie Współczesnej”, sekretarz pisma demokratycznej inteligencji „Epoka”, z którym autorka *Świata po niewidomemu* tworzyła odtąd spółkę pisarską. Do Przedmieścia należeli ponadto: Władysław Kowalski, Gustaw Morcinek, Zofia Nałkowska, Halina Krahevska, Halina Górska, Anna i Jerzy Kowalscy, Jan Brzoza i inni. Zespół wydał dwa wspólne tomy: *Przedmieście* i *Pierwszy maja* (obydwa 1934). Ponadto członkowie Przedmieścia drukowali swoje utwory w „Epoce” i „Kobiecie Współczesnej”, a w dziedzinie pozaliterackiej współpracowali z tajnym Warszawskim Teatrem Robotniczym i z Ligą Obrony Praw Człowieka i Obywatela, włączali się w akcje protestacyjne, jak np. przeciw maltretowaniu więźniów politycznych, brali udział w słynnym Zjeździe Pracowników Kultury we Lwowie w r. 1936, wraz z innymi pisarzami o lewicowych sympatiach.

Cele zespołu Przedmieście formułowała podpisana przez założycieli deklaracja. Postulowała ona skupienie zainteresowań pisarskich na „elementach życia proletariackiego w Polsce”, ze „szczególnym uwzględnieniem tragicznej postawy bezrobotnego proletariatu” i z rozszerzeniem obserwacji na środowiska mniejszości narodowych. W zakresie metod artystycznych członkowie Przedmieścia nawiązywali do wielkich tradycji realistycznej prozy polskiej drugiej połowy XIX w., przede wszystkim Bolesława Prusa, a w większym jeszcze stopniu do doktryny naturalistów francuskich, którzy domagali się drobiazgowej, niemal przyrodniczej obserwacji najdrobniejszych przejawów życia i beznamiętnego ich opisu. Położenie nacisku na autentyczność materiału i obiektywizm przekazu doprowadziło do powstania wielu utworów z pogranicza beletrystyki i reportażu literackiego.

Sama Boguszevska w swych — pisanych najczęściej wspólnie z Kornackim (Kornacki wydał samodzielnie książkę dla młodzieży *Oczy i ręce* 1934 i tom opowiadań *Rozsada* 1955) — powieściach realizowała konsekwentnie założenia artystyczne Przedmieścia. W jej książkach fabuła odgrywa nikłą rolę. Na plan pierwszy wysuwa się obserwacja, główną troską jest jej autentyczność, przekazywanie niesfałszowanego obrazu życia. W *Jadą wozy z cegłą* (1935) jest to życie podwarszawskiego drobnomieszczactwa, w *Wiśle* (1935), najwierniej urzeczywistniającej przyjęty wzorzec prozy powieściowej — środowisko flisaków wiślanych, z całą egzotyką ich pracy. Powieści te to jedne z wybitniejszych w prozie polskiej okresu międzywojennego przykładów tzw. małego realizmu. Rejestrują one realia życia różnych środowisk społecznych, wychytując ich podobieństwa i zwłaszcza specyfikę, jest to jednak obraz jakby powierzchni zjawisk: korzenie ich, poruszające nimi sprężyny pozostają nieznane. Książki te mówią niezmiernie wiele i niezmiernie prawdziwie o doli proletariatu i drobnomieszczactwa w latach kryzysu gospodarczego w Polsce, nie natomiast o przyczynach takiego stanu rzeczy, o mechanizmie społecznym, w którym tak właśnie, a nie inaczej układać się muszą losy powieściowych postaci, z reguły zresztą, co również znamienne, biernie, bez zrozumienia i bez buntu przyjmujących swą dolę. Tendencja społeczna, której hołduje para autorska Boguszevska — Kornacki, pozwala przecież na taki dobór i naświetlenie elementów obrazu, że prowokuje on czytelnika do refleksji nad genezą zła.

Znacznie szersze niż wobec powieści środowiskowej cele stawiają sobie autorzy *Wisty* w cyklu powieściowym o wymownej nazwie *Polonez: Nous Parisiens* (1936), *Deutsches Heim* (1937), *Wschód* (1939, tom pióra Kornackiego), *Świącona kreda* (1939, tom pióra Boguszevskiej), w którym pokusili się o szeroko zakrojony obraz współczesnego życia polskiego. *Polonez* ma charakter powieści przede wszystkim politycznej: na plan pierwszy wybijają się tu najważniejsze problemy polityczne lat trzydziestych, jak krecia robota hitlerowców, kryjących się za Niemcami zamieszkałymi w Polsce, kwestia mniejszości narodowych na ziemiach wschodnich, degrengolada obozu rządzącego, wobec którego autorzy zajmują stanowisko ostro



krytyczne, nie szczędząc również lewicujących kół środowiska byłych legionistów. Ambitne, nie zawsze słuszne w ocenach, ale zawsze odważne i rzetelne dzieło kontynuuje w zakresie stylu linię, której najwybitniejszym przedstawicielem był w latach wcześniejszych Juliusz Kaden-Bandrowski: dbałość o dramatyczność wyrazu, użycie silnych, szokujących nieraz środków, bujny, rozlewny język, daleki od reportażowej sprawozdawczości Przedmieścia.

Samodzielnie wydała Boguszevska przed wybuchem drugiej wojny światowej dwa jeszcze większe utwory. W r. 1934 ukazała się powieść *Całe życie Sabiny*, która zrywała z tradycyjną, uporządkowaną według chronologii zdarzeń narracją, przeciwstawiając jej oryginalną, doskonale przeprowadzoną i wyzyskaną zasadę kompozycyjną: śmiertelnie chora bohaterka wspomina przeszłość kolejno „po sukniach”, „po mieszkaniach”, „po służących” itp. Z owej rwanej, pozornie przypadkowej retrospekcji układa się stopniowo obraz przeciętnego życia kobiety ze sfery inteligencji urzędniczej, życia doskonale szarego, nijakiego, a przecież budzącego ludzkie zainteresowanie i współczucie. Istotnym walorem tej znakomitej książki jest też bezbłędna, przenikliwa analiza psychologiczna.

Równie szara i niepozorna jest bohaterka *Anielci i życia* (1938). Podobnie jak śmiała kompozycyjnie opowieść o całym życiu Sabiny, i ten utwór jest dokumentem zainteresowania autorki nowymi formami i nowymi gatunkami w literaturze, jest to bowiem powieść radiowa. Drugą swą powieść dla radia napisze autorka *Anielci* po wojnie, dając w *Żelaznej kurtynie* (1949) wierny obraz przeciętnej warszawskiej rodziny inteligenckiej, z uporem odbudowującej nowe życie na ruinach rodzinnego miasta i ustabilizowanego świata.

Zagrożona aresztowaniem w związku z demaskatorskimi wobec agentur hitlerowskich w Polsce lat trzydziestych partiami *Poloneza*, Boguszevska ukrywa się podczas okupacji, współpracując z demokratyczną konspiracją. W lutym 1944 wchodzi do Krajowej Rady Narodowej, we wrześniu tegoż roku, w Lublinie, do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Brała udział w pracy Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich. Natychmiast po wojnie podjęła pracę literacką: już w r. 1945 drukowała w „Nowych Widnokręgach” wspomnienie o Halinie Górskiej i opowiadanie dla dzieci *Danusia z PPS*. W następnym roku ukazał się tom prozy o tematyce wojennej *Nigdy nie zapomnę*. Obserwacje z życia wsi polskiej w pierwszych latach po wojnie zamknęła Boguszevska w powieści *Czarna kura* (1952), doświadczenia okupacyjne przetworzyła wspólnie z Kornackim w powieści *Las* (1955). Dawne i nowe opowiadania o dzieciach, poczynając od *Świata po niewidomemu*, a kończąc na tematyce wojennej, zebrała w tomie *Pozbierane dzieci* (1955). W 1956 wydała powieść dla młodzieży *Siostra z Wisły*, w 1961 tom *Poprzez ulice*, zawierający trzy odmienne czasem powstania i tonacją utwory o charakterze relacji reportażowo-pamiętnikarskiej: o przedwojennym warszawskim targowisku na Kercelaku, o Lublinie z lat 1944–1945 i Paryżu w lecie 1959.

W r. 1956 ukazały się dwa tomy *Pism wybranych* Boguszevskiej (obejmujące również utwory pisane wspólnie z J. Kornackim), w 1953 w Moskwie tom *Powiesci i rasskazy*, z przedmową Wandy Wasilewskiej.

## HALINA GÓRSKA

Halina Góraska urodziła się w r. 1898 w Warszawie jako córka lekarza Zygmunta Endelmana. Matka jej była literatką, publikującą pod pseudonimem Czesław Halicz. Decydujący wpływ na kształtowanie się światopoglądu pisarki, jej przyszłej działalności społeczno-politycznej i literackiej miała osobowość Stefanii Sempołowskiej, pod której kierunkiem pobierała pierwsze nauki. „Panna Stefania” — niezwykle człowiek, promieniujący żarliwą ofiarnością i bezkompromisową mi-



łością prawdy na wszystkich, z którymi się zetknęła — wpoila w swą uczennicę wrażliwość na krzywdę społeczną, poczucie obowiązku walki z niesprawiedliwością i uciskiem, szlachetną wiarę w wielkie humanistyczne ideały równie jak w walory moralne kryjące się w każdym człowieku, najogólniej mówiąc, wiarę w człowieka, a obok tego — nienawidzącą fałszu rzetelność w stosunku do własnego życia i pracy, wstręt do wszelkiej obłudy i zakłamania, Równocześnie wciągnęła młodzieńką dziewczynę do pracy w świetlicy dla młodzieży robotniczej; temu środowisku przyszła autorka *Chłopców z ulic miasta* pozostała wierna w całej swej pracy społecznej.

W roku 1918 wyjechała do Brukseli, gdzie ukończyła socjologię i gdzie w r. 1923 wyszła za mąż za byłego działacza socjaldemokratycznego Mariana Górskiego. Powróciwszy do kraju w 1924 r., osiadła we Lwowie, gdzie podjęła pracę literacką i społeczną w myśl szczytnych ideałów, których baśniową traspozycję dała w pierwszej swej książce, pięknej poetyckiej opowieści *O księciu Godfrydzie rycerzu gwiazdy wigilijnej* (1930, dwie przeróbki sceniczne: I. Skowronkówny 1948, I. Słońskiej 1956). Sylwetkę pisarki i atmosferę domu Górskich we Lwowie tak maluje Anna Kowalska w artykule *Idą nasi pisarze* w „Przeglądzie Kulturalnym” 1956: „W bladej twarzy Haliny lśniły ogromne czarne oczy, pełne słodyczy i smutku. Nieśmiała i skłopotana w pierwszym zetknięciu z kimś obcym, ukazywała zdumiewającą energię i niespożytą siłę, gdy tego wymagały od niej okoliczności, które zresztą przeważnie sama stwarzała przez swą namiętną naturę, gwałtownie reagującą na wszelką krzywdę i niesprawiedliwość. W domu Górskich panowała na przemian to egzaltacja, to przygnębienie. [...] Dzielili się wszystkim, co mieli, i często popadali w kłopoty, oboje niezaradni, gdy chodziło o nich samych. Przez ich dom przewijali się starzy ich przyjaciele z PPS-u, robotnicy, młodzież. Na werandzie zawsze ktoś składał lub zabierał stamtąd paczki dla bezrobotnych lub dla siedzących w wężeniu. Halina zdawała sobie sprawę, że [...] tylko rowolucja społeczna może dać światu pracy perspektywę lepszej przyszłości, ale nie mogła cierpieć żadnej ludzkiej krzywdy i musiała zaraz, natychmiast próbować jakoś zaradzić biedzie lub pomóc w nieszczęściu.”

Główną domeną zainteresowań Górskiej pozostaje młodzież ze środowisk proletariackich. Pracuje w świetlicy dla bezdomnych chłopców, prowadzi w radio pogadanki z cyklu *Skrzynka Błękitnych Rycerzy* (od 1930). Wkrótce zawiązuje się wokół niej grupa młodzieży pod nazwą *Związek Błękitnych Rycerzy*, która w miarę skąpych możliwości próbuje realizować ideały moralne i społeczne będące podbudową pogadarek pisarki. Z tychże pogadarek rodzi się też akcja charytatywna *Radio — dzieciom*.

W r. 1931 ukazuje się książka *Nad Czarną Wodą*, artystyczne przetworzenie doświadczeń pracy w świetlicy, w 1934 jej przeznaczona dla młodzieży replika — *Chłopcy z ulic miasta*. Wielkim walorem obu książek jest zarówno odważny, demaskatorski obraz warunków życia podopiecznych pisarki, jak i wiara w wartości moralne zaniedbanych chłopców. Wartości te umie Górską wydobyć w swej pracy wychowawczej, w której sięga do wzorów wielkiego wychowawcy — Janusza Korczaka. Umie nawiązać z chłopcami nici przyjaźni, ale w miarę upływu lat jej optymizm blednie, zapał przygasa, załamuje się wiara w sens własnych wysiłków.

Wydana w r. 1935 *Druga brama* jest wyrazem przekonania, że uprzywilejowanych i pokrzywdzonych dzieli nieprzebyta przepaść, której nie potrafi zniweczyć najlepsza wola, najgorętsze i najszczerze uczucie. Przyjaźń między dziewczynką z zamożnego inteligenckiego domu a Adelą ze stróżówki skazana jest nieuchronnie na klęskę, klęskę, która rzuci posępny cień na dzieciństwo wrażliwej Krysi. Ta najlepsza powieść Górskiej uderza znakomitą znajomością psychiki dziecięcej, od danej tu z wlepką subtelnością.



Górska nie opuszcza jednak rąk. Kontynuuje mimo wszystko pracę społeczną, bierze udział we wszystkich akcjach politycznych, które podejmuje postępowy odłam inteligencji. Jest aktywnym członkiem Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, należy do organizatorów Zjazdu Pracowników Kultury we Lwowie w r. 1936. W 1933 wspólnie z poetą Tadeuszem Hollendrem i z Karolem Kurylukiem zakłada, a następnie współredaguje lewicowy miesięcznik „Sygnały”. W r. 1937 zamieszcza w „Sygnałach” artykuł *Nauczyciel życia*, poświęcony Sempołowskiej, którego konsekwencją jest konfiskata pisma i proces sądowy.

W tych latach Górska widzi już wyraźnie nikłą przydatność uprawianego przez nią i jej podobnych społecznictwa, jałowość wszelkiej działalności tego typu bez radykalnej zmiany stosunków społecznych. Dokumentem rozczarowań rzetelnie i całym sercem zaangażowanego inteligenta, dla którego praca społeczna stanowi treść i sens życia, jest cykl powieściowy *Barak płonie: Ślepe tory* ukazały się w r. 1937, *Ucieczki* w 1939, część trzecia drukowana była we fragmentach w „Sygnałach”. Absolutna bezsilność głęboko ideowych działaczy wobec ogromu nędzy, nieprzebyta bariera dzieląca ich od ludzi, którym pragną pomóc, ukazane tu zostały z dużą uczciwością i siłą. Cykl *Barak płonie* odznacza się ponadto charakterystyczną dla autorki trafnością obserwacji i żarliwością osobistej pasji. Jak i w innych jej książkach, protest społeczny nie stanowi deklaratywnego dodatku do powieści, lecz wynika w sposób organiczny z samej konstrukcji losów powieściowych bohaterów, z ich doświadczeń i rozwoju ich świadomości społecznej.

Nieukończona część trzecia cyklu była ostatnią pracą literacką autorki *Drugiej bramy*. W radzieckim Lwowie, w latach 1939—1941 była ona kierowniczką sierocińca, współpracując też z redakcją pisma „Nowe Widnokregi”. Po wkroczeniu wojsk niemieckich ukrywała się przez kilka tygodni, ale na wieść o chorobie męża wróciła do domu, gdzie we wrześniu 1941 r. aresztowało ją gestapo. W czerwcu następnego roku została rozstrzelana. W 1946 ukazał się w Łodzi, w opracowaniu Adama Ważyka, jej przekład *Matki* Gorkiego. Z jej książek szczególnie *Druga brama* doczekała się kilku wznowień w Polsce Ludowej.

ADAM TATOMIR

ZLP — ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU  
WiMBP WE WROCŁAWIU

## PISARZE DOLNEGO ŚLĄSKA

W związku z obchodami XX-lecia powrotu Ziemi Zachodnich do Polski podajemy informacje dotyczące pisarzy województwa wrocławskiego, opracowane przez Oddział Wrocławski Związku Literatów Polskich, oraz Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu.

### ANDRZEJ BARTYŃSKI

Urodził się 25.V.1934 we Lwowie. W czasie wojny utracił wzrok. Był więziony przez Gestapo. W Łaskach pod Warszawą ukończył szkołę podstawową dla niewidomych, potem I Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu. Uczył się śpiewu i gry na fortepianie. Od roku 1956 drukuje wiersze w prasie literackiej. W roku 1962 ukończył filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracuje jako pieśniarz w Zespole Artystycznym „Sześciopunkt” w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Teatralno-Imprezowym.



## Twórczość

### POEZJA

*Dalekopisy.* Wrocław 1957

*Zielone wzgórza.* Wrocław 1960

### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

### GEORGE BIDWELL

Urodził się 3.V.1905 w Reading w Anglii. Studiował w Oxfordzie i University of London. W czasie ostatniej wojny służył w armii brytyjskiej w stopniu majora. Następnie został oddelegowany do pracy w organizacji kulturalnej British Council, był dyrektorem jej oddziałów początkowo na Bliskim Wschodzie, potem w Polsce. W roku 1949 przyjął polskie obywatelstwo, a w roku 1950 został członkiem Związku Literatów Polskich. Obecnie mieszka w Przesiece pod Jelenią Górą.

## Twórczość

### POWIEŚC

*Wybrałem Polskę.* Autobiografia. Warszawa 1950

*Swit nad Afryką.* Warszawa 1955

*Szlakiem karawan.* Warszawa 1956

*Golibroda króla Hiszpanii.* Warszawa 1957

*W Anglii, lisów nie strzelają.* 1957

*Livingstone.* Warszawa 1958

*Szmaragdowa wyspa elfów.* Warszawa 1958

*Lord Nelson.* Gdynia 1959

*Oliwia i Filip.* Warszawa 1959

*Na podbój skarbów Bengalu.* Warszawa 1960

*Pod piracką flagą.* Gdynia 1960

*Z kapitanem Cookiem przez Pacyfik.* Gdynia 1961

*Irys odkrywa Polskę.* Warszawa 1962

*Bunt na zamku Penwood.* Warszawa 1962

*My z Bożej łaski Król Anglii.* Warszawa 1963

*Stanley.* Warszawa 1963

### HISTORIA LITERATURY

*Sylwetki powieściopisarzy angielskich XIX wieku.* Warszawa 1955

*Pół wieku literatury angielskiej.* Kraków 1957

*U kolebki angielskiego realizmu.* Warszawa 1960

*Walter Scott.* Warszawa 1963

### PUBLICYSTYKA

*W Iranie tryska nafta.* Reportaże. Warszawa 1951

*Na fali pokoju.* Felietony. Warszawa 1953

*Szekspir w cieniu wielkich interesów.* Szkice o kulturze atlantyckiej. Kraków 1954

*Czerwony dywan dla p. Grove.* Eseje. Warszawa 1954

*The British Scene.* Eseje w języku angielskim. Warszawa 1956

### WSPOMNIENIA

*Od Aldershot do El Alamein.* Warszawa 1954

### ROMUALD CABAJ

Urodził się 10.V.1921 w Nowym Sączu. Tu od roku 1939 uczęszczał do liceum humanistycznego. W czasie wojny pracował w rozmaitych zawodach, najdłużej jako robotnik w tartaku. Szkołę średnią ukończył w roku 1945. W lipcu tegoż roku osiedlił się w Kamiennej Górze na Dolnym Śląsku. Od września 1946 mieszka we Wrocławiu. W roku 1946 rozpoczął na Uniwersytecie Wrocławskim studia



w zakresie filologii polskiej. Od roku 1948 pracuje w Rozgłośni Wrocławskiej Polskiego Radia. Obecnie kieruje redakcją literacką.

### T w ó r c z o ś ć

#### POWIEŚCI, OPOWIADANIA

*Ballada bolkowa*. Opowieść. Warszawa 1955  
*Prawdziwe nieprawdziwe*. Dolnośląskie legendy i baśnie. Wrocław 1955  
Z cyklu „*Portrety*”. W: W odzyskanym domu. Wrocław 1956 s. 89—115  
*Nihil novi*. Opowiadania. Wrocław 1962  
*Rozdział pierwszy*. Powieść. Wrocław 1962  
*Kawałek spizu*. W: W kręgu Sobótki. Katowice 1962 s. 42—44

#### HISTORIA

Cabaj R., Ryszka F., Rutkiewicz I.: *Malsupra Silezio hierau kaj hosian. Dolny Śląsk wczoraj i dzisiaj*. Wrocław 1960. W języku esperanto.

#### ROZNE

Blisko 800 audycji literackich i słuchowisk w programach radiowych.

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.  
„Z przeszłości Dolnego Śląska”.  
„Mój Dolny Śląsk”.

### ELŻBIETA DRZEWIŃSKA

Urodziła się w Lublinie. W roku 1947 przyjechała do Wrocławia. Tu ukończyła liceum. Na Uniwersytecie Lubelskim w roku 1957 ukończyła historię sztuki. Od roku 1958 współpracuje z prasą literacką i codzienną drukując liczne opowiadania, reportaże i artykuły publicystyczne.

### T w ó r c z o ś ć

#### POWIEŚCI, OPOWIADANIA

*Pięć srebrnych pudełek*. Opowiadania. Wrocław 1962  
*Agnieszka*. Wrocław 1963. Powieść nagrodzona w konkursie Ossolineum.

#### Tematy spotkań

#### SPOTKANIA AUTORSKIE

„Z doświadczeń reporterskich”.

### ZYGMUNT FALKOWSKI

Urodził się 16.IV.1907 w Siechniewiczach w województwie białostockim. Do szkoły średniej uczęszczał w Bielsku Podlaskim i w Grodnie. Na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie ukończył polonistykę, tam też się doktoryzował. Pracował w Polskim Radio, początkowo w Wilnie, następnie w Poznaniu. Wojnę spędził na lubelszczyźnie. Po wyzwoleniu został zmobilizowany. Po roku 1948 pracował w rozgłośni Polskiego Radia, potem jako nauczyciel i dziennikarz. Obecnie pracuje w Dolnośląskim Towarzystwie Oświatowym.

### T w ó r c z o ś ć

#### SZKICE HISTORYCZNO-LITERACKIE

*Władysław Reymont. Człowiek i twórczość*. Kraków 1927. Wyd. 2 zm. Poznań 1929  
*Rzecz o tragizmie „Kleopatry” C. K. Norwida*. Kraków 1929. Wyd. 2 rozszerz.  
Wilno 1932  
*O „Elegiach rzymskich” i „Sonetach krymskich”*. Wilno 1932  
*Cyprian Norwid. Portret ogólny*. Warszawa 1933



*Rzecz o Panthesilei.* Posłowie do H. Kleist Penthesiles. Tragedia. Przeł. W. Hulewicz. Lwów 1938  
*Norwid.* (Szkic). Pod pseud. Jan Górski. Poznań 1952  
*Przed wszystkim Sienkiewicz.* Warszawa 1959

#### POEZJA

*Grawitacje.* (W druku).

*Ścieżki godzin i lat.* (W druku).

Artykuły, felietony literackie, recenzje, eseje w nast. czasopismach: „Tygodnik Powszechny”, „Dziś i Jutro”, „Wrocławski Tygodnik Katolicki” i in.

#### Tematy spotkań

„Gawędy o Sienkiewiczu”

„Wielcy pisarze rosyjscy XIX wieku”.

#### KAMIL GIŻYCKI

Urodził się 11 sierpnia 1893 w Grybowie koło Nowego Sącza. Gimnazjum ukończył w Chyrowie, następnie od 1911 roku studiował w Monachium. Ranny w czasie pierwszej wojny światowej dostał się w 1914 na Syberię. Do roku 1924 podróżował po Azji Wschodniej i Południowej, przebywał w Mongolii, Mandżurii, Chinach, na wyspach Sundajskich i Cejlonie. Od 1924 umieszczał nowele podróżnicze w lwowskim „Słowie Polskim”. Współpracował również z radiem w zakresie audycji popularnonaukowych z dziedziny etnografii. Debiutował w roku 1927 tomem opowiadań „Polowania egzotyczne”. W latach 1925—1926 odbył z Antonim Ferdynandem Ossendowskim podróż po Afryce. Pozostał tam do roku 1939 zajmując się badaniem folkloru szczepów Afryki równikowej. Bogaty zbiór jego materiałów etnograficznych spłonął w czasie powstania warszawskiego. W lutym 1939 powrócił do kraju. W czasie wojny brał czynny udział w ruchu oporu i w powstaniu warszawskim. Od roku 1946 mieszka we Wrocławiu. W roku 1955 otrzymał nagrodę literacką miasta Wrocławia, w roku 1960 z okazji XV-lecia powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Polski — nagrodę WRN.

#### T w ó r c z o ś ć\*)

#### POWIEŚĆ. OPOWIADANIA

*Wielkie czyny szympansa Bajbuna Mądrego, nadwornego doradcy króla jegomości Iwa Samby Mocnego.* Baśnie murzyńskie. Warszawa 1949. Wyd. 2 Warszawa 1960, przekład na jęz. niemiecki. Berlin 1958.

*Wężowa góra.* Wrocław 1958

*Na samotnym atolu.* Warszawa 1958. Przekład na jęz. niemiecki Berlin 1961, 1963, 1964.

*Lwica Uanga.* Warszawa 1959. Wyd. 2 Warszawa 1963

*Hebanowa miłość.* Wrocław 1960

*Hevea płacze kauczukiem.* Katowice 1962

*Nil — rzeka wielkiej przygody.* Warszawa 1963

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

Wrażenia z rejsu do Afryki Zachodniej w roku 1963

„Afryka wczoraj i dziś”.

#### MARIAN JACHIMOWICZ

Urodził się 12.V.1906 w Schodnicy koło Drohobycza. W latach 1916—1922 mieszkał w Budapeszcie, następnie pracował w różnych zawodach we Lwowie, Warszawie, Łomży, Sanoku, Borystawiu i Grudziądzu. Okres okupacji spędził w Borystawiu, od roku 1945 mieszka w Wałbrzychu, gdzie pracuje jako kierownik administracyjny w Rejonowym Dozorze Technicznym. Od roku 1946 ogłasza wiersze w czasopismach literackich.

\*) Wydania powojenne.



## Twórczość

### POEZJA

*Ścieżką konieczną.* Kraków 1957  
*Chcę zbliżyć.* Wrocław 1959  
*W czas chłodu.* Kraków 1960  
*Na dnię powietrza.* Kraków 1963.

### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

### TYMOTEUSZ KARPOWICZ

Urodził się 15.XII.1921 we wsi Zielona koło Wilna, w rodzinie chłopskiej. Debiutował w roku 1941 w „Prawdzie Wileńskiej”. Był członkiem Związku Patriotów Polskich w ZSRR. W okresie powojennym mieszkał w Szczecinie, w latach 1949—1954 studiował na Uniwersytecie Wrocławskim filologię polską. W latach 1953—1955 był asystentem przy Katedrze Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Od roku 1956 redaguje dział poezji i prozy w „Nowych Sygnałach”, a następnie w „Odrze”. W latach 1957 był prezesem Oddziału Wrocławskiego Związku Literatów Polskich. W roku 1958 otrzymał nagrodę miasta Wrocławia. Jest autorem licznych słuchowisk radiowych.

## Twórczość

### POEZJA

*Zywe wymiary.* Szczecin 1948  
*Gorzkie źródła.* Wrocław 1957  
*Kamienna muzyka.* Warszawa 1958  
*Znaki równania.* Warszawa 1960  
*W imię znaczenia.* Wrocław 1962  
*Trudny las.* Warszawa 1964

### DRAMAT

*Wracamy późno do domu.* „Dialog” 1958 nr 1  
*Zielona rękawica.* „Dialog” 1960 nr 9  
*Wszędzie są studnie.* „Dialog” 1960 nr 1  
*Dziwny pasażer.* „Dialog” 1964 nr 6

### POWIEŚĆ

*Legendy pomorskie.* Szczecin 1948

### WIDOWISKO TELEWIZYJNE

*Jego mała dziewczynka.* 1963

### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

„Problemy współczesnej dramaturgii”  
„Problemy współczesnej poezji”  
„Współczesne kierunki w poezji polskiej”  
„Poezja Bolesława Leśmiana”  
„Julian Przyboś i polska awangarda”.

### JÓZEF KELERA

Urodził się 28.II.1929 we Lwowie. Okres okupacji spędził w Warszawie i w miejscowościach podwarszawskich. Od roku 1946 mieszka we Wrocławiu. W latach 1948—1952 studiował filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim, następnie pracował w Instytucie Badań Literackich. Od roku 1956 zajmuje się krytyką literacką i teatralną.



## Twórczość

*Poezja Jakuba Jasińskiego.* (Monografia). Wrocław 1952  
*Eseje, szkice, artykuły, recenzje w czasopismach: „Twórczość”, „Dialog”, „Teatr”, „Odra” i in.*

### Tematy spotkań

„Kierunki współczesnej dramaturgii polskiej”  
„O twórczości Sławomira Mrożka”  
„Współczesna literatura francuska”  
„Dramaty Leona Kruczkowskiego”  
„O poezji” K. I. Gałczyńskiego”.

## KAZIMIERZ KOSZUTSKI

Urodził się 17.XI.1922 we Lwowie. Tam ukończył szkołę średnią. Również we Lwowie spędził okres okupacji. Od września 1945 mieszka na Dolnym Śląsku. W roku 1947 rozpoczął studia filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim, następnie pracował jako nauczyciel. Od roku 1952 pracuje w redakcji literackiej Polskiego Radia we Wrocławiu. W roku 1962 otrzymał nagrodę miasta Wrocławia.

## Twórczość

### POEZJA

*Trudny horyzont.* Wrocław 1957  
*Ostatnia ziemia.* Katowice 1959  
*Szeptem.* Wrocław 1960  
*Dorzeczka dosłowności.* 1964 (w druku)

### OPOWIADANIA

*Spotkania o zmierzchu.* Wrocław 1958  
Liczne audycje literackie w programach radiowych.

### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.  
„Polska poezja rewolucyjna”  
„O współczesnej poezji radzieckiej”

## WALDEMAR KOTOWICZ

Urodził się 17.X.1925 w Czeremsze koło Hajnówki. Do szkoły uczęszczał w Lidzie i Starej Wilejce. Od roku 1942 bierze udział w walce konspiracyjnej, następnie walczy w oddziałach partyzanckich Batalionów Chłopskich, gdzie kończy kurs oficerski. Po wyzwoleniu lubelszczyzny wstępuje do II Armii Wojska Polskiego i jako podporucznik przechodzi jej szlak bojowy. Do roku 1951 pełni służbę oficera zawodowego, następnie osiedla się we Wrocławiu. Zajmuje się pracą literacką. W roku 1959 otrzymał nagrodę literacką I stopnia Ministerstwa Obrony Narodowej, w roku 1960 nagrodę miasta Wrocławia.

## Twórczość

### POWIEŚĆ

*Frontowe drogi.* Wrocław 1958. Wyd. 2 Warszawa 1959. Wyd. 3 Warszawa 1963.  
Wyd. 4 Warszawa 1964  
Przekłady: na jęz. serbsko-łużycki. Budziszyn 1961, na jęz. węgierski. Budapeszt 1963  
*Godzina przed świtem.* Warszawa 1963. Wyd. 2 1964  
*Za pięć dwunasta.* Warszawa 1961. Wyd. 2 1963  
*Kłęska szybkiego Heinza.* Warszawa 1964 (w druku).

### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.  
„Z walk frontowych o Dolny Śląsk”  
„Kraje Afryki Zachodniej”



„Leningrad — Moskwa — Krym”  
„O Polonii Angielskiej”  
„Z walk partyzanckich”.

### TEOFIL KOWALCZYK

Urodził się 7.XII.1908 w Krępie pow. Miechów. W latach 1931—1935 studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Okupację spędził w Miechowie. Na Dolny Śląsk przybył w roku 1946. Mieszkał w Jeleniej Górze. W roku 1950 przeniósł się do Wrocławia. Pracuje jako sędzia Sądu Wojewódzkiego.

#### Twórczość

##### POEZJA

*Tamtym dniom.* Kraków 1946  
*Natchniony kraj.* Warszawa 1950  
*Kłopot z księżycem.* Wrocław 1957  
*P.óza wiatrów.* Katowice 1960  
*Taniec z grzechotką.* Wrocław 1960.

##### DRAMAT

*Spotkanie nad Nysą.* Wystawione w 1948.

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.  
„Co to jest poezja”.  
„Zagadnienie młodzieży w powojennej literaturze”.

### URSZULA KOZIOŁ

Urodziła się w Rakówce pow. Biłgoraj. W roku 1950 ukończyła Liceum w Za-  
mościu, w roku 1953 studia polonistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Praco-  
wała jako nauczycielka w Liceum Ogólnokształcącym w Bystrzycy Kłodzkiej.  
W latach 1956—1957 prowadziła dział literacki w czasopiśmie „Poglądy” Od ro-  
ku 1957 uczy języka polskiego w szkołach wrocławskich. W roku 1963 otrzymała  
nagrodę „Pióra” za najlepszy tomk poezji Ziem Zachodnich.

#### Twórczość

##### POEZJA

*Gumowe klocki.* Wrocław 1957  
*W rytmie korzeni.* Wrocław 1963  
*Smuga i promień.* (W druku)

##### POWIEŚC

*Postoje pamięci.* Warszawa 1964

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

### ZBIGNIEW KUBIKOWSKI

Urodził się 1.XI.1929 w Horodence. Do szkoły średniej uczęszczał we Lwowie,  
Warszawie i Strzelinie. W latach 1947—1951 studiował filologię polską na Uniwer-  
sytecie Wrocławskim. Następnie pracował w Wydawnictwie Ossolineum, a od ro-  
ku 1956 w redakcjach czasopism kulturalnych „Nowe Sygnały”, „Odra”. W roku  
1962 otrzymał nagrodę miasta Wrocławia. Od roku 1950 publikuje prace historycz-  
no-literackie, artykuły, szkice i recenzje w czasopismach.

#### Twórczość

##### POWIEŚC

*Prorok i ministranci.* Wrocław 1962  
*Katastrofa.* Katowice 1962



## SZKICE LITERACKIE

*Wrocław literacki*. Wrocław 1962  
*Bezpieczne małe mity*. (W druku).

### Tematy spotkań

„Z zagadnień literatury popularnej”

„O powieści kryminalnej”

„O literaturze regionalnej”

„O literaturze batalistycznej”

Portrety literackie: Kazimierza Brandysa, Stanisława Dygata, Tadeusza Brezy, Wojciecha Żukrowskiego.

## EDWARD KUROWSKI

Urodził się 27.VIII.1927 w Chyrowie. W czasie wojny przebywał w ZSRR. W latach 1944—1946 odbywał ochotniczą służbę wojskową. W roku 1947 uzyskał świadectwo dojrzałości w Trzebnicy. Studiował psychologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracował jako wychowawca. Obecnie zajmuje się działalnością kulturalno-oświatową.

### Twórczość

#### POWIEŚĆ, OPOWIADANIA

*Widawa*. Warszawa 1953

*Śmierć boksera*. Katowice 1959

*Kroki w samotności*. Łódź 1960

*Nowa twarz Teresy*. Warszawa 1963

### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

Wrażenia z podróży do Związku Radzieckiego.

## TADEUSZ LUTOGNIIEWSKI

Urodził się 11.VIII.1922 w Stryju. W Ostrowie Wielkopolskim uczęszczał do gimnazjum, we Lwowie do liceum. W czasie okupacji przebywał w Żyrzynie koło Puław. W latach 1945—1950 studiował filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. Od roku 1947 pracuje w redakcjach czasopism wrocławskich, początkowo jako kierownik dodatku literackiego we Wrocławskim „Kurierze Ilustrowanym” i „Gazecie Robotniczej”, później jako redaktor naczelny tygodnika „Nowe Sygnały”, a od roku 1961 jako redaktor naczelny miesięcznika „Odra”. W roku 1955 otrzymał nagrodę miasta Wrocławia, w roku 1960 nagrodę WRN z okazji XV-lecia Ziem Zachodnich. Krytyk teatralny i literacki.

### Twórczość

Artykuły, recenzje i szkice w „Twórczości”, „Odrodzeniu”, „Przeglądzie Kulturalnym”, „Świecie”, „Odrze”, „Kulturze”, „Zeszytach Wrocławskich” oraz w pismach codziennych.

### Tematy spotkań

„Dwudziestolecie kultury polskiej na Dolnym Śląsku”

„Prawda i plotka o krytyce teatralnej”

„Literatura a dziennikarstwo”.

Gawędy literackie o twórczości: Władysława Broniewskiego, Marii Dąbrowskiej, Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Parandowskiego.

## MARIA JADWIGA ŁĘCZYCKA

Urodziła się w Gidlach w woj. łódzkim jako córka wiejskiego nauczyciela. W roku 1921 ukończyła gimnazjum w Piotrkowie. W roku 1926 otrzymała dyplom nauczycielki szkoły średniej na Uniwersytecie Warszawskim. Potem pracowała w szkol-



nictwie. Lata wojny spędziła w Związku Radzieckim, pracując w różnych zawodach. Należała do Związku Patriotów Polskich i była pełnomocnikiem poselstwa polskiego w Komisji do Spraw Repatriacji. W roku 1946 powróciła do kraju i osiedliła się we Wrocławiu. Pracowała w spółdzielczości, współpracowała z radiem, potem poświęciła się pracy pisarskiej.

#### Twórczość

##### POWIEŚC

*Porządek świata.* Warszawa 1954  
*Bełczykowsky ludzie.* Warszawa 1956  
*Locia i Sylwester.* Warszawa 1958  
*Dramat Joli.* Warszawa 1961

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

### JACEK ŁUKASIEWICZ

Urodził się 21 VI 1934 we Lwowie. W roku 1951 ukończył liceum w Lesznie, a w roku 1955 filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. W roku 1954 debiutował wierszami w almanachu „Każdej chwili wybierać muszę”. Współpracuje z czasopismami literackimi, zajmuje się krytyką literacką, publicystyką, poezją.

#### Twórczość

##### POEZJA

*Moje i twoje.* Warszawa 1959  
*Obraz siedzącej.* Wrocław 1963

##### SZKICE LITERACKIE

*Szmacciarze i bohaterowie.* Kraków 1963

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

„Czy poezja współczesna jest niezrozumiała”  
„Jak czytać powieść”  
„Tadeusz Różewicz”  
„Trzy pokolenia literackie debiutujące w dwudziestoleciu”  
„O powieści historycznej i Teodorze Parnickim”.

### TADEUSZ MIKOŁAJEK

Urodził się 22 X 1927 w Dębicy. Okupację spędził na rzeszowszczyźnie. Do Wrocławia przyjechał w roku 1945. Uczęszczał do gimnazjum, następnie pracował w Paławagu i kilku innych zakładach. Od roku 1955 pracuje w redakcji „Gazety Robotniczej”. W roku 1962 otrzymał nagrodę wrocławskiej prasy.

#### Twórczość

##### POWIEŚC. OPOWIADANIA

*Po deszczu.* Wrocław 1961  
*Zarówka.* Wrocław 1961. Powieść nagrodzona w konkursie Ziem Zachodnich.  
*Tryptyk na śniegu.* Warszawa 1964. Powieść nagrodzona na konkursie literackim Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

### ELŻBIETA MIŁANCZÓWNA

Urodziła się w Pułtusku. Do szkoły średniej uczęszczała w Pułtusku i w Poznaniu. Okupację spędziła w Warszawie. Na Dolny Śląsk przybyła w maju 1945. Studiowała filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1946—1951. W latach 1947—1949 pracowała jako nauczycielka, od roku 1949 do 1952 w redakcji literackiej Polskiego Radia, od 1953 pracuje jako redaktor w Wydawnictwie Ossolineum.



## Twórczość

### POEZJA

*Podróż.* Wrocław 1947  
*Linia dźwięku.* Katowice 1959

### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.  
„O powieściach historycznych traktujących o Ziemiach Zachodnich”  
„O przeszłości Wrocławia”.

### MIECZYŚLAW MISZEWSKI

Urodził się 8 VI 1912 w Zakopanem. Świadectwo dojrzałości uzyskał w roku 1933. W roku 1939 ukończył studia farmaceutyczne. Współpracował z licznymi czasopismami drukując w nich poezje. Pracuje jako kierownik apteki Szpitala Powiatowego w Trzebnicy. Jest aktywnym działaczem Towarzystwa Miłośników Trzebnicy.

## Twórczość

### POEZJA

*Porecze światła.* Wrocław 1957  
*Elementy.* Katowice 1959

### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.  
„Zagadnienia współczesnej poezji”.

### CZESŁAW OSTAŃKOWICZ

Urodził się 5 XII 1910 w Pogranicznaja (obecnie Chiny). Szkołę średnią ukończył w Chełmnie w 1929 roku. Studiował w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie i pracował jako dziennikarz. W czasie wojny był uczestnikiem ruchu oporu, w roku 1940 więziony na Pawiaku, potem w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu, Buchenwaldzie i Belsen. Po wojnie do roku 1948 przebywał w Brukseli, następnie pracował jako dziennikarz we Wrocławiu w „Słowie Polskim”, „Nowych Sygnałach” i „Odrze”. Obecnie zajmuje się pracą literacką.

## Twórczość

### POEZJA

*Liściom jesiennym.* Łódź 1936

### POWIEŚC. OPOWIADANIA. REPORTAŻE

*Z półksiężcem w herbie.* Toruń 1938  
*Czarna z komanda Bayer.* Warszawa 1958  
*Dziwny normalny świat.* Łódź 1962  
*Sprawy zwykłych ludzi.* Wrocław 1960

### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.  
„O ruchu oporu w obozach koncentracyjnych”.

### LILIAN SEYMOUR

Urodziła się w Kasinie Wielkiej koło Limanowej. Mieszkała w Stanach Zjednoczonych, szkołę średnią i Uniwersytet ukończyła w Chicago. Debiutowała w roku 1926, następnie ogłosiła w języku angielskim sześć książek. Do Polski powróciła w roku 1939, okupację spędziła w Krakowie. W roku 1947 przybyła do Wrocławia. Zajmuje się pracą literacką. W roku 1961 otrzymała nagrodę miasta Wrocławia.

## Twórczość

### POWIEŚC

*Dag córka Kasi.* Kraków 1946. Wydania następne.  
*Dzielnica wielkich kufarów.* Warszawa 1953



*Ostatnie lato.* Warszawa 1958. Wydania następne.

*Trzy miłości.* Warszawa 1960

*Nigeryjski kochanek.* (W druku).

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

„Kobieta w literaturze dwudziestolecia”

### DIONIZY SIDORSKI

Urodził się 10 VII 1936 r. w Warszawie. Wojnę spędził na wsi podwarszawskiej. W roku 1950 przyjechał do Karpacza, tu ukończył liceum ogólnokształcące. W latach 1953—1957 studiuje historię na Uniwersytecie Wrocławskim. Od roku 1959 zajmuje się pracą dziennikarską. Drukuje też opowiadania i reportaże w prasie literackiej. Od roku 1963 pracuje w redakcji Rady Robotniczej.

#### Twórczość

##### OPOWIADANIA

*Szałas z tarniny.* Poznań 1963

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

### JÓZEF SZCZYPKA

Urodził się 13 III 1934 w Słomce koło Limanowej. Gimnazjum ukończył w Kłodzku. W latach 1951—1955 studiował filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. Obecnie pracuje jako dziennikarz.

#### Twórczość

##### OPOWIADANIA. REPORTAŻE

*Bitwa pod baldachimem.* Warszawa 1961

*Dwa tysiące z hakiem.* Warszawa 1962.

*Wejście w labirynt.* (Powieść biograficzna o Stanisławie Wyspiańskim). Warszawa 1963

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

„Osadnicy na Ziemiach Zachodnich w literaturze”.

### EWA SZUMAŃSKA-SZMORLIŃSKA

Urodziła się w Warszawie. W czasie wojny ukończyła tajne komplety wyższej szkoły teatralnej. Po powstaniu warszawskim więziona była w obozie wojskowym koło Drezna. Po powrocie do kraju studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim i Łódzkim. Po zdaniu egzaminu aktorskiego pracowała jako aktorka w Krakowie, Łodzi i Wrocławiu. Od roku 1958 pracuje w Rozgłośni Wrocławskiej Polskiego Radia.

#### Twórczość

##### DRAMAT

*Tor przeszkód.* (Wodewil). Warszawa 1962. Wspólnie ze Stefanem Łosiem.

*Klucz od arsenału.* Wyst. w 1955 r. Wspólnie ze Stefanem Łosiem.

*Zakręt.* Wyst. w 1956 r.

*Spotkanie o zmroku.* Dialog. 1959

*Trio absurdalne z księżycem.* Dialog. 1960

##### PROZA

*Slady na oceanie.* Warszawa 1963

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

„Z podróży do Afryki”

„Z podróży do Indii”.



## LEON SZWED

Urodził się 1 I 1918 w Smoleńsku w ZSRR. W roku 1939 ukończył liceum, potem studiował na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. Od 1948 roku mieszka we Wrocławiu. Do roku 1948 pracował w Rozgłośni Wrocławskiej Polskiego Radia. Po powrocie z USA, gdzie przebywał w latach 1958—1961 zajmuje się pracą literacką. Współpracuje z licznymi czasopismami literackimi, publikuje w nich wiersze i opowiadania.

### Twórczość

#### POEZJA

*Ogród spadających masek.* Wrocław 1960

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

## HENRYK WORCELL (pseud., właściwie — Tadeusz Kurtyka)

Urodził się 1 VIII 1909 w Krzyżu pod Tarnowem, w rodzinie rolniczej. Ukończył pięć klas gimnazjum w Tarnowie. W latach 1928—1936 pracował jako kelner w Krakowie. Po wydaniu powieści „Zakłète rewiry” w roku 1936 zamieszkał w Zakopanem. W czasie okupacji był kelnerem w Krakowie, został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Po wojnie prowadził gospodarstwo rolne we wsi Skrzynka w pow. Bystrzyca Kłodzka. Od roku 1950 pracował w bibliotekach wiejskich. Od roku 1957 mieszka we Wrocławiu, w tym samym roku otrzymał też nagrodę miasta Wrocławia.

### Twórczość

#### POWIEŚĆ. OPOWIADANIA. REPORTAŻE

*Zakłète rewiry.* Warszawa 1936. Wyd. 2 Warszawa 1938; wyd. 3 Kraków 1957

*Zdarzenia w mroku.* Warszawa 1959

*Zimowy zasiew.* Warszawa 1955

*Wyspa starej Tekli.* Warszawa 1957

*Widzę stąd Sudety.* Wrocław 1959

*Parafianie.* Wrocław 1960

#### DRAMAT

*Gorzkie ziarno.* Warszawa 1953

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.

„Pierwsi osadnicy na Ziemiach Zachodnich”.

## TADEUSZ ZASADNY

Urodził się 18 III 1927 w Bieganowicach. Do szkoły średniej przed wojną uczęszczał w Warszawie, po wojnie w Lublinie. W 1952 roku uzyskał stopień magistra filozofii na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1951—1953 był asystentem w Katedrze Podstaw Marksizmu-Leninizmu Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1956—1961 pracował w Wydawnictwie Ossolineum, a od roku 1961 pracuje w redakcji „Gazety Robotniczej”. Współpracuje z czasopismami literackimi. W roku 1961 otrzymał nagrodę „Srebrnego Pióra” za najlepszy debiut poetycki na Ziemiach Zachodnich.

### Twórczość

#### POEZJA

*Zazdrość nut.* Wrocław 1960

#### Tematy spotkań

Spotkania autorskie.



# Tematyczne zestawienia książek

A. O.

## POWIEŚĆ BIOGRAFICZNA

w naszych wydawnictwach 1959—1964

Powieść biograficzna jest od lat ulubionym przez czytelników gatunkiem literackim. Drzemiącą w każdym człowieku ciekawość zaspokaja ona w formie przystępnej, atrakcyjnej, dostarczającej rozrywki. W miarę jednak wzrastania poziomu umysłowego społeczeństw, szacunku do wiedzy i faktu — obserwujemy zmianę stosunku, zarówno krytyki, jak i czytelników dla powieści biograficznej w dotychczasowym pojęciu, tzn. swobodnej fikcji literackiej osnutej dokoła faktów z życia wybranej przez autora postaci historycznej. Zabiegi beletryzacyjne tracą swą dowolność, fakt i dokument zaczynają interesować czytelnika — zwłaszcza wyrobionego, bardziej niż dowolna interpretacja ich przez pisarza. Coraz częściej spotykamy się z raczej zbeletryzowaną monografią, a nawet z formą świadcząca o jeszcze dalej posuniętym zaufaniu do umysłowej samodzielności czytelnika, a mianowicie z montażem dokumentów, listów, recenzji opatrzonych komentarzem autorskim. Daje to obraz zarówno opisywanej postaci, jak i świata ją otaczającego.

W roku 1964 mogliśmy śledzić na łamach „Nowych Książek” ciekawe wypowiedzi naszych czołowych krytyków na ten temat:

Ludwik B. Grzeniewski z okazji omawiania (b. słabej rzeczywiście) książki Danuty Bieńkowskiej „Lekarz starej Warszawy” — okazał się wrogiem nieprzejednanym tego gatunku literackiego. Cytuję: „Falszywym jest przekonanie, że aby przeszłość spopularyzować należy ją zbeletryzować... beletrysta, którego początkowa wiedza o postaci i epoce jest równa przeciętnej, czyli żadna lub minimalna, zasiada, aby to i owo przeczytać. Prawdziwy pyton: połyka co się da, po czym przeżuwa sklejjając przypadkowe i niekompletne, cudze materiały przy pomocy magicznego lepiszcza: beletryzacji”.

Henryk Bereza omawiając z najwyższym uznaniem książkę Mariana Brandysa o Sułkowskim „Oficer największych nadziei” podkreśla, że można napisać monografię interesująco, popularnie, unikając „okropnej beletryzacji”, która jest „oczywistym dowodem na istnienie diabła, któremu przypadła funkcja przeciwdziałania i wiedzy i sztuce. Beletryzację zrodziła pogarda dla człowieka, którego uznano za niezdolnego do kontaktu z prawdziwą wiedzą i z prawdziwą sztuką i wobec tego wymyślono potworka, który miałby zastąpić i jedno i drugie”.

Niezależnie jednak od tych surowych opinii stwierdzić trzeba, że zarówno klasyczne „vies passionnées” jak i zbeletryzowane monografie są chętnie czytane i wyjąwszy prace słabe literacko a zwłaszcza bałamutne, dające fałszywe naświetlenie faktów, spełniają ważną rolę w poszerzaniu wiedzy, a nawet tak lekceważone przez krytykę z racji swej nieco naiwnej formy powieści jak np. Pierre la Mure’a „Moulin Rouge” czy „Miłość nie jedno ma imię”, wywołują dalsze zainteresowanie przedmiotem, zaznajamiają z epoką i służą sprawie tzw. „rozczytania”. Znamy w literaturze europejskiej mistrzów biografii jak Emil Ludwig, Stefan Zweig, André Maurois, Henri Perruchot, Lion Feuchtwanger, na których dziełach



wzorują się inni pomniejsi biografowie. Nie posiadamy niestety tak konsekwentnych twórców w tej dziedzinie, ale niewątpliwie mamy kilku twórców wybitnych, jak Mieczysław Jastrun, Paweł Hertz, Jan Parandowski, a ostatnio Marian Brandys. W ostatnich latach zaobserwować można korzystny wzrost ilości utworów autorów polskich w stosunku do przekładów.

Przypomnijmy sobie jakie to książki z tego zakresu ofiarowali nam wydawcy w ciągu ostatnich pięciu lat. Liczba ich jest pokaźna — około 140.

Jakie postacie wzbudzają przede wszystkim zainteresowanie pisarzy, pobudzone niewątpliwie popularnością i zainteresowaniem wśród czytelników?

A więc przede wszystkim artyści. Życie artysty, zwłaszcza malarza, pisarza to życie odbijające od szarzyzny mieszczańskiego bytowania. Często zresztą barwność życia cyganerii artystycznej i mnogość faktów przesłania biografom trudy i znoje twórczości i oddala na dalszy plan analizę przeżyć psychicznych, których twórczość jest wyrazem.

Rzetelnością, kulturą i znajomością przedmiotu wyróżniają się monografie malarskie francuskiego pisarza Henri Perruchota. Przekłady jego utworów ukazują się w starannej serii w PIW-ie. Były to kolejno: „Cezanne”, „Toulouse Lautrec”, „Van Gogh”, „Manet”, „Gauguin”. Monografie te wzbogacone są reprodukcjami dzieł, co jest nieodzowne przy zapoznawaniu czytelnika z życiem i dziełem malarza. Niestety, jak zwykle z przyczyn technicznych, zbyt mało widzimy reprodukcji barwnych, dających najbardziej wierny obraz twórczości.

W PIW-ie również ukazały się monografie pióra Antoniny Vallentin o twórczości Leonarda da Vinci, Picassa i El Greco. Bardziej literacki charakter ma świetna monografia wielkiego malarza hiszpańskiego Goyi pióra Liona Feuchtwangera, oraz dużo słabsza pod względem artystycznym powieść biograficzna czeskiego autora Karola Schulza o wielkim rzeźbiarzu Renesansu Michale Aniele pt. „Kamień i cierpienie”. Postać i niezwykle losy Gauguina pobudzały podcennie jak tragiczne dzieje Toulouse Lautreca zawsze wyobraźnię pisarską, czego dowodem m. in. powieść sędziwego dziś pisarza angielskiego Sommerseta W. Maughama pt. „Księżyc i miedziak” (PIW 1959). Równie popularnym przedmiotem zainteresowania pisarzy były ciekawe dzieje wielkiego malarza holenderskiego, Rembrandta, jednak powieść pióra jego rodaka Davida de Jonga nie należy do największych osiągnięć literackich. Inny pisarz holenderski natomiast, Felix Timmermans ukazał nam w sposób przystępny i kulturalny ciekawą postać Piotra Brueghla, wspaniałego samorodnego artysty, protoplasty niderlandzkiej rodziny malarzy, a także ówczesne środowisko, folklor, tradycje kulturalne i wolnościowe Niderlandów, stanowiące pewne novum dla polskiego czytelnika. (Wyd. Lit. 1962). O niewielkich ambicjach artystycznych, ale ciekawa faktograficznie jest książka amerykańskiego autora Johna Storma — „Dramat Zuzanny Valadon”, ukazująca trudne życie pierwotnie modelki wielkich sław malarskich, później samodzielnej malarki, matki słynnego Utrilla. Tę samą epokę i to samo środowisko ukazuje André Salmon w powieści pt. „Pień i raj” o wielkim malarzu włoskiego pochodzenia Modiglianim. Autor nie uchronił się niestety od powierzchownych sądów i melodramatyczności. Ciekawa, skonstruowana na podobnych zasadach jak PIW-owska seria „Ludzie żywi”, z dokumentów, listów i świadectw ludzi współczesnych z oszczędnym komentarzem autorskim to Pierre Courthona — „Courbet w oczach własnych i w oczach przyjaciół” (PIW — 1963). Polscy malarze nie mieli jak dotąd szczęścia do biografów. Ostatnio ciekawą monografię światowej sławy malarki polskiego pochodzenia Olgi Boznańskiej w opracowaniu Heleny Blum wydało Wydawnictwo Literackie w Krakowie, uzupełniając wydawnictwo wieloma reprodukcjami dzieł artystki.



Wielki dramaturg, poeta i malarz okresu Młodej Polski — Stanisław Wyspiański jest przedmiotem biografii rzetelnej, popularnej pióra Lwa Kaltenbergha (LSW 1962). Natomiast próbę biografii tejże postaci pióra Józefa Szczyпки — „Wejście w labirynt” — opowieść o młodości Wyspiańskiego (PAX — 1963) uznać musimy niestety za zupełnie nieudaną, zarówno z punktu widzenia literackiej wartości, jak i merytorycznych nieścisłości. To samo wydawnictwo dało nam w tymże roku powieść Ludwika Świeżawskiego — „Cień obok światła” ukazującą bez większych ambicji literackich, ale na dość żywo zarysowanym tle historycznym obraz fragmentu życia Artura Grottgera, romantycznego piewcy powstania styczniowego. Druga grupa artystów, których życie i twórczość budzą zaciekawienie potomnych to, ludzie pióra i muzycy

Dorobek naszych wydawnictw w tej dziedzinie, zarówno w zakresie przekładów jak i twórczości oryginalnej jest dość pokaźny. Najwybitniejszym biografem w tej dziedzinie jest niewątpliwie słynny pisarz francuski André Maurois. Talent, znajomość rzemiosła pisarskiego, świetne opanowanie materiału sprawiają, że biografie jego pióra są lekturą fascynującą. W wydaniu PIW otrzymaliśmy następujące książki: „Trzej panowie Dumas”, „W poszukiwaniu Marcela Prousta”, „Olimpio czyli życie Wiktora Hugo” i najciekawszą, oryginalnie ujętą i odbiegającą od banalnych wyobrażeń o tej postaci tak związanej poprzez osobę Chopina z kulturą polską „Lelia czyli życie George Sand”.

Ponadto PIW wydał studium jego pióra o ciekawej osobowości kobiecej „Adrianna czyli życie pani de la Fayette”, a „Czytelnik” świetną biografią ujmującą postaci wielkiego uczonego, odkrywcy penicyliny Aleksandra Fleminga (1961).

Powieściami historyczno-biograficznymi są dwa utwory Liona Feuchtwangera o zbliżonej tematyce i tle historycznym: „Lisy w winnicy” — powieść o życiu, twórczości i działalności polityczno-rewolucyjnej wielkiego dramaturga francuskiego Beaumarchais (PIW — 1963) i „Mądrość głupca, albo śmierć i apoteoza Jana Jakuba Rousseau” — wybitnego filozofa i ojca duchowego Francuskiej Rewolucji (Czytelnik — 1959).

Popularną powieścią, dość powierzchowną, ale udokumentowaną jest „Żeglarz na koniu” Irvinga Stone'a o amerykańskim pisarzu Jacku Londonie, najbardziej romantycznym twórcy, o życiu ciekawszym od każdej fikcji literackiej, zakończonym samobójstwem.

Lubianym pisarzem-biografem jest radziecki pisarz średniego pokolenia Anatol Winogradow, którego powieść o Stendhalu — „Trzy barwy czasu” była wielokrotnie wznawiana. Ten sam pisarz francuski epoki napoleońskiej jest przedmiotem książki swego rodaka Henri Martineau pt. „Serce Stendhala” przeznaczonej dla bardziej wyrobionego czytelnika, dającej analizę osobowości artysty w oparciu o jego listy, zapiski i inne źródła. Zbeletryzowana biografia znanego popularyzatora francuskiego Francis Carco daje dość obszerny materiał o życiu, twórczości i barwnych dziejach Franciszka Villona, wielkiego poety ludowego Francji XV wieku. (PIW 1959).

„Pieśń zielonego głogu” — Jamesa Barke'a to opowieść o życiu Roberta Burnsa narodowego poety Szkocji XVIII w. autora pieśni, ballad znanego ze swego ludowego temperamentu i bujnego żywota. France Winwar — autorka amerykańska — odmalowuje z kobiecą subtelnością i dociekliwością postać amerykańskiego pisarza i poety XIX w. Edgara Allana Poe. Skomplikowane, trudne życie, nałogi, wycisnęły piętno na tej twórczości charakteryzującej się wybujałą fantazją i niesamowitością. („Nawiedzony gród” — PIW 1961)

Wielki francuski pisarz i aktor Moliere ukazany jest od strony swej artystycznej kariery na szeroko podbudowanym tle historycznym w powieści Leona Thorensa — „Złocisty cień” (Czytelnik 1962), „Federico Garcia Lorca” — Gunthera Lorenza (PIW — 1963) to pierwsza biografia rewolucjonisty, świetnego poety i dramaturga hiszpańskiego skrycie zamordowanego podczas rewolucji. Daje ona może niezbyt pogłębioną analizę literacką twórczości, natomiast ciekawy komentarz do politycznej działalności Lorci.

Poniżej poziomu wymienionych książek jest odznaczająca się melodramatycznym i sensacyjnym posmaczkiem powieść francuskiej autorki Francoise d'Eaubonne — „Niepokój” (Czytelnik — 1963), ukazująca dzieje i romanse dwóch wybitnych poetów francuskich XIX wieku Verlain'a i Rimbaud'a, dając słabe pojęcie o ich twórczości. Natomiast wiele materiału poznawczego i analitycznego daje znana, kulturalnie napisana biografia pióra Hesketha Pearsona — „Oskar Wilde” (PIW — 1963). Postać tego wybitnego pisarza angielskiego XIX wieku, lwa salonów, mistrza paradoksu, króla estetyki, budziła zawsze wielkie zainteresowanie, choć stworzona przez współczesnych atmosfera skandalu spowodowała, że nie zawsze ocena tej niezwyklej osobowości była obiektywna.



Piękny, o głębokiej analizie psychologicznej portret autora „Portretu Doriana Greya” stworzył Jan Parandowski w swej wielokrotnie wznawianej książce „Król życia”. (ost. Czytelnik — 1963).

Do wymienionych pozycji dorzucimy jeszcze powieść radzieckiego autora Tynianowa — „Puszkina” (PIW) a będziemy mieli dość wierny przegląd pozycji przekładowych w tej dziedzinie. Trzeba jednak powiedzieć, że i nasi rodzimi autorzy zostali niejednokrotnie zafascynowani postaciami twórców innych narodów. Wspomnijmy przede wszystkim ambitną monografię pióra Julii Hartwig dającą ciekawą, pogłębioną rzetelnymi studiami, analizę twórczości i obraz życia awangardowego poety francuskiego polskiego pochodzenia, prekursora poezji nowoczesnej Apollinaira. Dużo mniej ambitna, ale wdzięczna powieść Jadwigi Dackiewicz — pt. „Odmiany miłości” to anegdotyczna opowieść o sześciu kobietach w życiu francuskiego poety romantycznego Alfreda Musseta.

Wreszcie należy wspomnieć wydaną w roku 1964, roku szekspirowskim, ciekawą biografię pióra znawcy twórczości Szekspira Stanisława Helsztyńskiego zatytułowaną „Człowiek ze Stratfordu” (PAX). Ostatnia wreszcie — to wydana w 1963 r. przez PIW, oryginalna, pisana w formie monologu bohatera, trudna, budząca wiele kontrowersyjnych ocen książka Wiktora Woroszyńskiego — „Sny pod śniegiem”, będąca jakoby literacką analizą stanów duchowych twórcy — pisarza, satyryka i dramaturga rosyjskiego Michała Sałtykowa Szczedrina. Książka jest obrazem jego życia, walki z caratem i tępotą biurokracji.

Przejdźmy obecnie do biografii twórców polskich.

Pośród dość nieporadnych popularnych monografii, słabych biografii, których wymieniać nie będziemy, błyszczą wybitna, nieustannie wznawiana literacka monografia Mickiewicza pióra Mieczysława Jastruna, oraz pozycje z serii „Ludzie żywi” PIW-u. Seria ta, przeznaczona dla czytelnika o przygotowaniu co najmniej szkoły średniej, to próba przekazania czytelnikowi prawdy o danej postaci w sposób możliwie obiektywny, podobnie jak chcą tego krytycy, których opinie wspomnieliśmy na wstępie. Rola autora polega na dobraniu i układzie dokumentów z epoki tak, aby w połączeniu z obiektywnym komentarzem dać czytelnikowi możliwość wyrobienia sobie samodzielnego poglądu na sylwetkę i twórczość bohatera książki.

Tak powstały świetne monografie Pawła Hertza o Słowackim, Stanisława Strumpha-Wojtkiewicza o Jezuu, Edmunda Jankowskiego o Elizie Orzeszkowej, Marii Szypowskiej o Konopnickiej. Prócz tego wymienić należy kilka poprawnych, popularnie napisanych opowieści biograficznych o polskich pisarzach. Są to: Józefa Bieniarza — „Gabriela Zapolska”, Andrzeja Górskiego — „Kierk wędrujący o Adolfe Dygasińskim (PAX — 1960), S. Majcnrowskiego — „Pan Sienkiewicz” (LSW — 1961), Romana Lotha — „Młodość Jana Kasprówicza” (W. Pozn. 1962), Janiny Rosnowskiej — „Dzieje poety” — o Wincentym Polu (LSW — 1963).

Przejdźmy obecnie do przeglądu sylwetek muzyków i kompozytorów ukazanych nam w wydanych w ostatnich latach książkach. Osobowością fascynującą był Wagner niemiecki kompozytor, w swoim czasie nowatorski. Otrzymałmy jego świetną biografię pióra Guy de Pourtalesa, oraz cykl powieściowy autorki polskiej Anieli Gruszeckiej rozpoczęty popularną powieścią „Prometeusz i perliczka”.

Nasz wielki kompozytor Chopin, prócz licznych opracowań naukowych znalazł oryginalnego biografa w Jerzym Broszkiewiczu. „Opowieść o Chopinie” ukazuje dzieciństwo i młodość kompozytora, „Kształt miłości” — to praca trudniejsza ukazująca związki kompozytora z ówczesną epoką, sylwetki współczesnych i genezę utworów muzycznych.

„Tydzień w Antoninie” — Gustawa Bojanowskiego (Czytelnik — 1960) i sympatyczna choć powierzchowna powieść Janiny Siwkowskiej — „Pan Chopin opuszcza Warszawę” (KiW — 1960) uzupełniają listę utworów belewrystycznych o wielkim muzyku.

Naiwna, młodzieżowa opowieść o drugim naszym wybitnym kompozytorze Henryku Wieniawskim to Eustachego Czekalskiego — „Czarodziejskie skrzypce”.

Wybitny muzykolog polski Karol Stromenger ukazuje nam w serii „Ludzie żywi” postać wielkiego kompozytora austriackiego okresu klasycyzmu Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Powieść o mniejszych wartościach poznawczych, ale przyjęta z uznaniem przez czytelników to Winogrodowa — „Potępienie Paganiniego” (kilkakrotnie



wznawiana przez PIW) o znanym wirtuozie i kompozytorze XIX wieku. „Czytelnik” zaś wydał w 1963 r., napisaną w formie eseju, dość trudną książkę amerykańskiego autora Vincenta Sheena — „Orfeusz siedemdziesięcioletni”. Jest to historia życia i twórczości wybitnego kompozytora, twórcy niezapomnianych oper — Verdiego.

Warto wspomnieć jeszcze przekład książki Osipa Czornego o wybitnym kompozytorze rosyjskim Rimskim Korsakowie wydany przez „Naszą Księgarnię”.

Jakie jeszcze postacie i wybitne indywidualności poznaliśmy poprzez dorobek wydawniczy ostatniego pięciolecia?

Na przykład postacie wybitnych kobiet. Począwszy od władczyni: „Kleopatry” Emila Ludwiga (KIW — 1959), wielokrotnie wznawiana przez PIW monografia opiewanej przez poetów nieszczęśliwej królowej Szkocji Marii Stuart — w monografii Stefana Zweiga, królowa polska, okrutna Włoszka — „Królowa Bona” pióra Kazimierza Chłędowskiego (PIW 1960), wielka królowa Anglii, od której imienia nazwano epokę — „Królowa Wiktorja” — Lyttona Stracheya (Czytelnik — 1961).

Po głowach koronowanych kolej na królowe salonów, muzy artystów, filozofów i polityków wieku XVIII i XIX.

Janina Bouïssonouse napisała książkę o swej rodaczce Julii de Lespinasse (PIW — 1960), która weszła do literatury jako autorka najpiękniejszych listów miłosnych wydanych po jej śmierci. Książka ta ukazuje tło historyczne, obyczajowe i społeczne ówczesnej Francji, życie i salon intelektualny „Muzy Encyklopedii” zaprzyjaźnionej z najwybitniejszymi umysłami epoki. W tym samym roku w PIW ukazała się praca Teofila Sygi i Stanisława Szenica o świetnej naszej rodaczce, pianistce światowej sławy Marii Szymanowskiej. W r. 1963 — Stanisław Szenic ukazał w serii „Ludzie żywi” sylwetkę Marii Kalergis, słynnej z piękności i wykształcenia kosmopolitycznej damy, z pochodzenia Polki, adorowanej przez najwybitniejszych artystów Europy.

Ostatnią z biografii kobiecych, o których wspominamy, jest całkowicie odmienna, emocjonalna osobista książka Ewy Curie o jej sławnej matce wielkiej uczoniej Marii Curie-Skłodowskiej.

Przedstawmy teraz grupę bohaterów biografii literackich, najbardziej charakterystyczną dla współczesnych zainteresowań czytelniczych. Są to lekarze, naukowcy, badacze, wszyscy ci, którzy przyczynili się do rozwoju nauki i zmiany obrazu świata. Wymienimy najbardziej interesujące z tych biografii.

Erich Schonebeck — „Galileusz” (KIW) niezbyt to wierna, ale jedyna biografia wielkiego fizyka i astronoma XVIII w.

Allan Ted i Gordon Sydney — „Skapel i miecz” to świetna, porywająca książka o doktorze Normanie Bethune — słynnym lekarzu, specjalście od chirurgii płuc.

Rosemarie Schuder — „Syn czarownicy” — to zbeletryzowana opowieść o Janie Keplerze, matematyku i astronomie XVII w.

Endre Sos — „Ten co ujarzmił pioruny” (Beniamin Franklin) Iskry — 1962.

Aleksander Heinrich Stoll — „Sen o Troi” — książka o samouku archeologu Schliemanie (NK — 1962).

Wacław Gołembowicz — „Wędrowiec” — powieść o życiu słynnego lekarza przyrodnika z okresu renesansu Paracelsusa spopularyzowanego przez legendę.

Odrębnie należy wspomnieć o twórczości i zasługach zamieszkałego w Polsce pisarza angielskiego George Bidwella, który popularyzuje konsekwentnie brytyjskich podróżników i żeglarzy. Monografie jego mają właściwy poziom literacki, są oparte na materiałach źródłowych, ujawniają nowe szczegóły biograficzne, prostują zakorzenione pojęcia, dają znakomite zarysy psychologiczne postaci. Spod jego pióra wyszły i zostały przełożone na język polski przez żonę pisarza monografie: Livingstona, Cooka, Damplera (pirata i przyrodnika), Lorda Nelsona, a ostatnio w roku 1963 — Stanleja.

Warto wspomnieć jeszcze o biografii najsłynniejszego podróżnika Marco Polo świetnie napisanej przez Henry H. Horta (KIW — 1964).

Ostatnia grupa biografii to postacie historyczne, które zafrapowały osobiście danego autora, jak wspomniane już doskonałe prace Mariana Brandysa „Nieznaną książkę Józef Poniatowski” i „Oficer największych nadziei” — Józef Sułkowski, oraz interesująca praca Eugeniusza Gołębiowskiego o Zygmuncie Auguście. Urok i oryginalność tych książek polega na nowatorskiej interpretacji przez autorów losów, czynów i pobudek psychologicznych opisywanych postaci i odświeżanie utartych pojęć i poglądów czytelników.

Z przeglądu naszego wynika, że powieść biograficzna nie zanika jako gatunek literacki, przekształca się jedynie jej forma i temat zgodnie z wymaganiami



współczesnych zainteresowań czytelników. Już nie tylko awantury miłosne, ale warsztat twórczy, analiza warunków w jakich kształtuje się osobowość jednostki są przedmiotem zainteresowań autorów, a metoda narzucania czytelnikowi poglądów autora przekształca się w podsuwanie mu faktów, z których wysuwa wnioski samodzielnie, wiele faktów pozostawionych jest jego domysłowi, co nie umniejsza wartości poznawczych, a wpaja większy szacunek dla prawdy historycznej.

JAN Z. BRUDNICKI, WOJCIECH JANKOWERNY

## ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU

Rozwój masowych środków oddziaływania kulturalnego stwarza potrzebę orientacji w zakresie ich roli społecznej i kulturalnej. W zestawieniu adnotowanym, opartym częściowo na materiałach zebranych przez uczestników seminarium dla instruktorów wojewódzkich w Łodzi, starano się wskazać pozycje dotyczące struktury i funkcji radia, filmu i telewizji we współczesnym świecie. Zadanie to było trudne gdyż brak jest odpowiednich popularyzatorskich wydawnictw w tym zakresie. Prezentowane tu przykładowe pozycje, wydane z małymi wyjątkami w ciągu dwóch ostatnich lat, dają jednak pewne rozeznanie w zakresie oddziaływania masowych środków przekazywania informacji. Obraz byłby zupełnie zniekształcony, gdyby pominąć odpowiednie czasopisma. Tu ukazuje się większość nie podjętych w wydawnictwach książkowych materiałów, ocen i opinii na interesujące nas tematy, dlatego zamieszczono o nich sumaryczne charakterystyki.

Warto również zwrócić uwagę na czasopisma ogólnokulturalne takie jak „Kultura”, „Życie literackie”, „Kultura i Ty” i inne. W dziale filmowym pomija się te pozycje, które znalazły się w zestawieniu „W krainie X muzy” opublikowanym w nr 11—12 „Poradnika Bibliotekarza” za rok 1963. W nieco odmienny sposób potraktowano pozycje dla dzieci.

Wydawało się też celowe omówienie książek, które zaznajamiają z tajnikami technicznymi filmu, radia i telewizji, ponieważ stanowią one znakomitą lekturę rozbudzającą zainteresowania i zachęcającą do czytania pozycji trudniejszych. Zastosowano układ według stopnia trudności z wyodrębnieniem czasopism i wydawnictw dla dzieci.

### FILM

KRZYSZTOF TEODOR TOEPLITZ. *Kino dla wszystkich*. W-wa 1964 „Iskry” s. 307, ilustr. zł 50.

Autor omawia głównie dwa zagadnienia: rozwój techniki filmowej, form artystycznych obrazu filmowego oraz kształtowanie się i rolę ważniejszych stylów, kierunków i szkół filmowych, w różnych krajach. Charakteryzując te problemy na konkretnych przykładach autor, specjalista w zakresie estetyki kina, przede wszystkim uczy oglądać dzieła sztuki ekranu oraz odróżniać prawdziwe osiągnięcia artystyczne od szmiry i tandety. Książka napisana bardzo popularnie i żywo może być wprowadzeniem do prac trudniejszych na ten temat. Posiada dużo dobrze dobranych ilustracji, a ponadto jest interesująco opracowana od strony graficznej i edytorskiej. Nadaje się, jako lektura dla czytelników dorosłych i młodzieży.

ADAM KULIK. *Mój film*. Z badań nad upodobaniami filmowymi dzieci w wieku od 7 do 14 lat. W-wa 1962 NK s. 123, tabl. 24, w tym portr. zł 10.— (Biblioteka Psychologii Wychowawczej).

W badaniach nad oddziaływaniem filmu na dzieci, autor wyszedł z założenia, że ten rodzaj sztuki jest, a w jeszcze większym stopniu może być potężnym środkiem wychowawczym i kształcącym gustu estetyczne małego widza. Autor ankietował i obserwował dzieci i na tej podstawie starał się ustalić charakterystyczne cechy odbioru poszczególnych rodzajów filmu dziecięcego oraz gusty, upodobania i szczególnie interesujące sądy dzieci. Może to być cenne źródło dla pedagogów, wychowawców, działaczy oświatowych i rodziców.

KAZIMIERZ WYKA. *Podróż do krainy nieprawdopodobieństwa*. Kraków 1964 Wydawn. Literackie s. 138. zł 22.—

Esej napisany jeszcze w 1947 r. i uzupełniony w wydaniu książkowym zachował do



dziś całkowitą aktualność. Na bogatym materiale porównawczym ukazuje Wyka specyfikę sztuki filmowej, możliwości jej dalszego rozwoju oraz pokrewieństwa i różnice pomiędzy filmem, literaturą i malarstwem. Autor znany i ceniony historyk literatury, posługujący się żywym bogatym językiem myślenia, np. zagadnienia dotyczące walorów podsuwa widzowi kina wiele spraw do przeobrażających filmu i możliwości wychowywania estetycznego przy jego pomocy. Nie jest to książka zbyt łatwa, ale z pewnością bardzo wartościowa.

**JERZY TOEPLITZ.** Film i telewizja w USA. Dzień dzisiejszy i perspektywy. W-wa 1963 WAF s. 307, tabl. 32 zł 50.

Książka informuje o roli jaką odgrywa film i telewizja w Stanach Zjednoczonych. Na czoło zjawisk wystąpiły w tym kraju sprzeczności między sztuką a interesem. Rola koncernów radiowych i telewizyjnych, walka o zysk, konkurencja, przesłanki polityczne działalności masowych środków przekazu — to dominujące zjawiska ujemne w kulturze tego najbardziej uprzemysłowionego kraju kapitalistycznego. Obok nich występują jednak prawdziwe, uczciwe osiągnięcia artystyczne w filmie i telewizji. Problemy te omawia autor, specjalista w zakresie historii i krytyki filmowej w sposób bardzo ciekawy, przytaczając wiele na polu sensacyjnych danych i posługując się odpowiednimi ilustracjami. Książka posiada walory informacyjne i pozwala dokonać konfrontacji sytuacji filmu oraz telewizji w USA i u nas.

**ALICJA HELMAN.** Rola muzyki w filmie. W-wa 1964 WAF s. 260, zł 30. (Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Z prac Zakładu Historii i Teorii Filmu).

Jedna z niewielu, w dodatku dość przystępnie napisanych prac poświęconych roli muzyki w filmie. Ten obszerny ciekawy i ważny problem omawia autor na przykładzie takich kwestii, jak funkcja muzyki w filmie z punktu widzenia teoretycznych założeń sztuki filmowej oraz bardziej szczegółowych rozważań dotyczących stylu, form i cech specyficznych muzyki kinowej. Najbardziej interesujące mogą być dla czytelnika analizy muzyki konkretnej, znanej szerokiemu widzowi dzieł ekranu i jej wpływu na wrażenia, jakie widz wynosi z kina. Wstęp omawiający literaturę przedmiotu, przypisy, bibliograficzny wykaz twórców muzyki bardziej popularnych filmów, bibliografia cytowanych pozycji polskich i obcych — to dalsze wzbogacające książkę elementy. Zaciekawł ona jednak tylko czytel-

ników o głębszych zainteresowaniach i o pewnym już przygotowaniu.

## Czasopisma popularne

**Ekran.** Magazyn filmowo-telewizyjny dla dyskusyjnych klubów filmowych. Tyg. Wwa. R. 1. 1957.

Film. Tyg. W-wa R. 1. 1946.

Tygodniki „Film” i „Ekran” systematycznie zamieszczają recenzje i omówienia ukazujących się na naszych ekranach filmów. Znaleźć w nich można sporo informacji o kinematografii polskiej i światowej oraz zapowiedzi nowości. Ponadto publikują artykuły monograficzne o twórcach, gatunkach, czy prądach z tej dziedziny sztuki i słynnych aktorach. Wywiady, reportaże, sprawozdania z produkcji, dopełniają treści bogato ilustrowanych magazynów. Na łamy tych pism trafiają też publikacje na temat filmów krótkometrażowych, a także dotyczących oddziaływania X Muzy. (np. St. Wygodzki: „Dwa bieguny — literatura i film”. Wyw. „Ekran” 1963 nr 37; A. Duma: „Kto, gdzie, kiedy ogląda w Polsce telewizję”. „Ekran” 1963 nr 31). Tygodnik „Ekran” zajmuje się też problematyką telewizyjną.

**Kamera.** Przegląd filmów oświatowych. Mies. Wwa R. 5: 1961 nr 1/2. Poprzednio: Nowy Film Oświatowy. W-wa R. 11957 — R. 4: 1960.

Miesięcznik „Kamera” poświęcony jest filmowi oświatowemu. Publikuje artykuły dotyczące tej ciekawej dziedziny filmowej, recenzje z filmów oświatowych, a także materiały o upowszechnieniu wiedzy przy pomocy filmu. Wywiady, sprawozdania z festiwału, reportaże z dalekich wojaży z kamerą, sylwetki mało niestety znanych twórców krótkometrażówek, dopełniają interesującej treści pisma. Na szczególną uwagę zasługuje stała rubryka: „Posiadamy w rozpowszechnianiu” prezentująca nowe filmy oświatowe. Krótkie notki informują o ich treści i walorach. Pismo niezbędne dla każdego pracownika kultury.

## Książki dla dzieci

**WITOLD NAMRYT, STEFAN WINICKI.** W królestwie filmu. Ilustr. Helena Matuszewska, Jerzy Gorazdowski. W-wa 1960 NK k. nłb. 16.

Bardzo przyjemnie napisana książka wprowadza dzieci 9—12-letnie w świat filmu. Pokazuje, jak robi się różne filmy, jakich używa się „trików” dla wywołania efektu, co to jest atelier i jaką rolę spełniają kostiumy. Równocześnie autorzy zaznajamiają ogólnie jak się filmy nakręca i wyświetla. Dowcipne ilustracje. Warta polecenia książeczka.



## Radio

TADEUSZ BOCHEŃSKI. Znam tylko Twoje listy. Wspomnienia spikera. Ilustr. Jerzy Zaruba. W-wa 1958 „Iskry” s. 163, portr. 1 zł 8.—

Jeden z pierwszych polskich spikerów radiowych snuje swe wspomnienia poczynając od narodzin radia w Polsce w latach dwudziestych. Gawęda napisana z dużym poczuciem humoru, przypomina znane nazwiska związane z radiem, kreśli jego historię, wprawdzie pobieżną, ale interesującą. Oczywiście autor wiele uwagi poświęca swoim przeżyciom, doświadczeniom i przygodom. Z omawiania bogatej korespondencji nadchodzącej do popularnego spikera, korespondencji bardzo różnorodnej poważnej, dziękczynnej, aż po ... intymną — wnioskować można o zasięgu i oddziaływaniu głosu wysyłanego w eter. Nie brak też w książce anegdot, opisów figlów i nieprzewidywanych, a zabawnych gaf przed mikrofonem. Sporo miejsca zajmują wspomnienia z czasów II wojny światowej. Bocheński opowiada o wojennych dziejach radia, przebiegu swej tułaczki, udziale w występach artystycznych organizowanych we Lwowie. Ostatnie partie wspomnień poświęcone radiowej i scenicznej działalności autora w odrodzonej Polsce, stanowią przyczynek do najnowszej historii Polskiego Radia i jego nowej roli społeczno-kulturalnej. Książkę napisaną żywo i przystępnie czyta się jednym tchem.

JERZY KUBIN. Radio i wychowanie. W-wa 1964 NK s. 182, ilustr., tab. zł 15.—

Książka jest wynikiem badań prowadzonych przez autora od kilku lat, których celem było określenie wychowawczej roli radia. Jako jedna z pierwszych tego typu prac w Polsce nie kusi się jeszcze na generalne syntetyzowanie. Mimo to zawiera ona wiele interesujących materiałów, spostrzeżeń i refleksji. Podstawowa część materiału, jaki prezentuje Kubin dotyczy programów adresowanych do dzieci i szkół. Dlatego lektura książki nasunie najwięcej praktycznych wniosków nauczycielom i wychowawczyńom przedszkoli, chociaż wiele też skorzystać z niej mogą zarówno rodzice, jak też pracownicy kultury, włączający radio do programu swej pracy. Autor omawia m. in. wychowanie przez radio w świetle socjologicznych badań środków masowego oddziaływania: audycje jako metoda wychowawcza, polityka programowa, oddziaływanie postaci radiowych, audycji biograficznych, recepcja audycji poświęconych środowiskom i wydarzeniom literackim, zasług audycji szkolnych oraz związane z nimi zagadnienia metodyczne. Osobne miejsce zajmuje młody słuchacz: jego wiek, postawa wobec radia,

upodobania radiowe oraz ich związek z potrzebami psychicznymi dziecka. Wstęp zawiera historyczny rys rozwoju radia w Polsce oraz przeprowadza krótką analizę programową opartą na porównaniach proporcji czasu trwania audycji, i stara się wyznaczyć społeczno-kulturalne funkcje radia. Interesujące są też wiadomości o radiofonii szkolnej w Czechosłowacji i Wielkiej Brytanii.

## Czasopisma popularne

Radio i Telewizja. Tyg. W-wa R. 14: 1958.

Poprzednio pt. Radio i Świat. R. 1. 1945 — R. 14: 1958.

Tygodnik poświęcony radiu i telewizji drukuje materiały dotyczące programu obu tych rozgłośni. Oceny poszczególnych audycji, wiadomości warsztatowe, informacje o festiwalach i innych imprezach krajowych i międzynarodowych. Każdy numer przynosi szczegółową zapowiedź tygodniowego programu radia i telewizji.

## Książki dla dzieci

TADEUSZ PSZCZOŁOWSKI. Radio mówi, gra i śpiewa. Ilustr. Bohdan Bocianowski, Mateusz Gawryś. W-wa 1960 NK k. podł. 19 nlb. zł 15.— (Technika Wokół Nas).

Bogato ilustrowana książeczka dla dzieci w wieku 9—12 lat wprowadza młodego czytelnika w tajemniczy świat radia. Autor odpowiada na podstawowe pytania, co to jest radio, do czego służy i na jakich zasadach pracuje. W książeczce omówiono części składowe radiodbiornika, rolę i zasady działania uziemienia oraz anteny. W wycieczce do studia radiowego Pszczołowski niczym przewodnik zapoznaje czytelników z mikrofonem, z przygotowaniem audycji, z radiostacją nadającą program. Młody czytelnik ma możliwość zapoznania się nie tylko z technicznymi zasadami budowy urządzeń radiowych, ale także z ich społecznym oddziaływaniem i rolą we współczesnym życiu, w formie i zakresie odpowiadającym jego rozwojowi umysłowemu. W książce podano też przykłady zastosowania radia w domu, samolocie, na statku i w rakiecie międzyplanetarnej. Warto nie zapominać o tej interesującej pozycji przy popularyzacji literatury o radiu. Nadaje się ona tylko dla dzieci.

TADEUSZ BOCHEŃSKI. Halo! Tu Polskie Radio Warszawa. Ilustr. Juliusz Makowski. W-wa 1963 NK s. 28, portr. zł 10.—

Mały Jacek wybrał się ze swoim ojcem do rozgłośni radiowej. Spotyka tam wiele tajemnic, nieznanymi aparatów, urządzeń i przewodów. Nieznany świat studia dostar-



cza mu wielu emocji. Chłopca interesuje wszystko co spotyka po drodze. Wycieczka się udała i bardzo długo ją pamiętał. Przed kolegami zabył się nową wiedzą, nowymi terminami. Podobną wycieczkę, wprowadzenie na kartkach książki, odbyć może każdy ośmioletni czy dziesięcioletni czytając pozycję Bocheńskiego. Bogate i przejrzyste ilustracje będące montażem fotografii z rysunkiem znacznie pomogą wyobraźni małego czytelnika. Tekst i ilustracje w przystępny sposób prezentują urządzenia techniczne umożliwiające nadawanie programów radiowych, ukazują ludzi przygotowujących różne rodzaje audycji oraz organizację pracy w rozgłośni.

## Telewizja

EDWARD FLEMING. *Telewizja w nauczaniu i wychowaniu*. W-wa 1963 NK s. 179, ilustr. tab. zł 15. Instytut Pedagogiki.

Jaki jest wpływ telewizji na dzieci i młodzież? W jakim zakresie i w jaki sposób możliwe jest korzystanie z telewizji w nauczaniu i wychowaniu w szkole oraz w pracy kulturalno-oświatowej w ogóle? Na te dwa zasadnicze pytania stara się odpowiedzieć pierwsza w Polsce publikacja traktująca o roli, wykorzystaniu i oddziaływaniu telewizji. Daje ona obraz obecnego stanu rozwoju srebrnego ekranu kreśląc krótką historię jego narodzin i rozgraniczając trzy rodzaje programu: rozrywkowy, oświatowy i użytkowy. Następne partie książki poświęcone są w całości odbiorowi telewizji przez dzieci. Autor omawia wychowawczy wpływ telewizji, organizację odbioru programu dla dzieci, wartość oglądania audycji w domu oraz wpływ tego czynnika na pracę szkolną ucznia, a także wynikające stąd zadania dla nauczycieli i rodziców. Sporo uwagi poświęcono w książce funkcji telewizji w nauczaniu i wychowaniu w zależności od przeprowadzonego na wstępie podziału rodzajowego programu. Ostatni rozdział książki traktuje o wykorzystaniu telewizji na lekcjach i efektach tej metody. Ponadto autor poświęcił trochę miejsca na omówienie roli telewizji i jej miejsca w pracy pozalekcyjnej i kulturalno-oświatowej. Książka zawiera wiele cennych analiz i wniosków opartych na kilkuletnich badaniach. Powinna zainteresować nauczycieli, bibliotekarzy, pracowników kultury i szerokie grono rodziców. Jej lektura przyniesie wszystkim wymienionym cenne wskazówki praktyczne. Książka napisana przystępnie.

JADWIGA KOMOROWSKA. *Telewizja w życiu dzieci i młodzieży*. Studium telewizji wśród uczniów szkoły podstawowej

w mieście przemysłowym „N”. Cz. 1—2. Łódź 1963—1964 PWN; s. 140, tabl. 4; 112 zł 31 + 30. Instytut Filozofii i Socjologii Akademii Nauk. Zakład Badań Socjologicznych.

Podobną tematykę co Fleming podjęła w swych badaniach Komorowska. Jej praca, choć również przystępna, zawiera więcej materiałów dokumentacyjnych, tablic, rysunków oraz rozstrząsa nawet drobne szczegóły. Dlatego tę analizę szczegółową polecić można tylko czytelnikom specjalnie zainteresowanym zagadnieniem oddziaływania telewizji na dzieci i młodzież. Z książką powinni się zapoznać nauczyciele, bibliotekarze i inni pracownicy kultury. Na szerokim tle społeczno-kulturalnego środowiska badanej miejscowości autorka prezentuje oddziaływanie telewizji w ogóle, a na dzieci i młodzież w szczególności, określa czynniki wyznaczające ilość czasu poświęconego telewizji przez dzieci, rozpatruje treść programów oglądanych przez uczniów, a także rozważa wpływ telewizji na postępy w nauce. Część druga publikacji poświęcona jest zagadnieniu oddziaływania telewizji na osobowość społeczną dziecka oraz funkcji telewizji w życiu dzieci wybranych rodzin. Studium o roli telewizji w życiu dziecka i jego rodziny warte jest przeczytania. W wypadku braku w księgozbiornie można je sprowadzać z bibliotek wyższych szczebli.

JERZY TOEPLITZ. *Film i telewizja w USA*. zob. dział Film.

## Czasopisma popularne

Ekran. Magazyn filmowo-telewizyjny. zob. dział: Film. Czasopisma popularne.

Radio i Telewizja. Tyg. zob. dział: Radio. Czasopisma popularne.

## Książki dla dzieci

TADEUSZ PSZCZOŁOWSKI. *Co to jest telewizja*. Ilustr. Wojciech Sieciński. W-wa 1960 NK k. podł. 24, nłb. zł 11.— (Technika Wokół Nas).

Jak powstaje obraz telewizyjny? Na pytanie to odpowiada autor dzieciom w wieku około 10 do 12 lat. Książeczka omawia wysyłanie fal ze stacji nadawczej, oraz odbiór obrazu przez telewizor dzięki lampie kineskopowej. Młody czytelnik zapozna się z nowymi dla niego pojęciami technicznymi (fale radiowe, antena nadawcza, obiektyw, telekino, mikrofon). Autor zwrócił też uwagę na zastosowanie telewizji w różnych dziedzinach naszego życia. Książka bogato ilustrowana. Ze względu na poruszaną tematykę dość trudna. Polecanie jej czytelnikom najmłodszym jest nie wskazane.



## NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

## Przegląd miesięczny

Książeczka KORNELA CZUKOWSKIEGO *Krokodyl* (W-wa 1965 NK, zł 8.—) przeznaczona jest dla najmłodszych czytelników. Jest to dowcipna historyjka o krokodylu, który wyruszył na wycieczkę... po mieście. Zdenerwowany przez gapiów — połknął najpierw psa, a potem policjanta, przstraszył się jednak dzielnego, małego Jasia Kowalskiego, który oświadczył, że zetnie mu głowę szablą z tektury. Obiecał poprawę i... oddał psa i policjanta, a w nagrodę wysłano go samolotem nad Nil, gdzie czekały stęsknione krokodylatka. Historyjka zabawna, pisana wierszem, ilustrowana bardzo śmiesznymi obrazkami Mirosława Pokory o żywych wesołych barwach. Poziom I, dział N.

Dzieci nieco starsze zainteresuje wesołe i pouczające opowiadanie JANINY PORAZIŃSKIEJ *Hej, z drogi!* (W-wa, 1965 „Czytelnik”, zł 25.—), wyjaśniające — pod pretekstem zabawnej historii przygód dwu chłopców — zasady ruchu ulicznego — kołowego i pieszego — i sposoby zachowania się na ulicy. Książeczka znana już była przed wojną. Wznowiona obecnie — została nieco zmieniona, dostosowana do aktualnych przepisów ruchu. Napisana jest dowcipnie, nadaje się do głośnych czytań i do samodzielnego czytania dla dzieci 8—10 letnich, a nawet dla słabo rozczyszanych dzieci 11-letnich. Poz. II, dział O.

W odróżnieniu od realistycznego opowiadania Porazińskiej — książeczka Pajacyk Faramuszka GUGLIELMO ZUCCONI (W-wa 1965 NK, zł 23.—), tłumaczona z włoskiego przez Olę Nowakowską, pełna jest baśniowej fantazji przeplatającej się z realizmem życia cyrku. Mały cyrkowy pajacyk Faramuszka opowiada o swoich przeżyciach. Sam nie był szczęściarzem, ale myślał stale o innych i chciał im pomagać. Wysiłki Faramuszki uwieńczone zostały w końcu sukcesem: zdobył gwiazdkę z nieba i za jej cenę wykupił z niewoli u dyrektora cyrku śliczną wołyżerkę, która uszczęśliwiona wyszła za mąż za pogromcę lwów. Faramuszka pozostał w cyrku wraz z gwiazdką z nieba, zmiękczającą twarde serca złych ludzi.

Książka może jest trochę za długa, jak na II poziom, trzeba ją jednak tak właśnie sklasyfikować, ze względu na treść i styl, który przemówi do młodszych (9—10 lat) dzieci. Kolorowe ilustracje Zdzisława Witwickiego, dość liczne, ozdabiają książkę. Dział O, poziom II.

Książka BARBARY TYLICKIEJ i HENRYKA CHMIELEWSKIEGO *Generał Ciupinek* (W-wa 1965 NK, zł 14.—) to polska powieść współczesna dla młodszych dzieci. Akcja jej rozgrywa się w małym miasteczku Łysobyki Wielkie, które postanowiło stać się popularną miejscowością odwiedzaną tłumnie przez turystów. Starania wszystkich obywateli ambitnego miasteczka poparły miejscowe dzieci. Chłopiec Ciupinek, generał trzyosobowego wojska, zaprzestał nawet waśni z wrogą „armią” chłopca Wielgusa i wraz z nim przyczyniał się do świetności Łysobyków. Dzieci opracowały przewodnik, pomagały w wyrobie pamiątek, oprowadzały turystów po lochach itp. Książka napisana jest bardzo łatwo, ma nastrój pogodny, mobilizuje do „wesołego działania” do zainteresowania się swym otoczeniem. Zawiera momenty humorystyczne. Dowcip jej jest miejscami troszkę „naciągany”, rażą np. nazwy i nazwiska „określające” jak np. aptekarz pan Rivanol, przewodniczący Rady Narodowej pan Zebranko, urzędnik Toto-Psotka pan Banderola itp., ale dzieciom zapewne to nie będzie przeszkadzało. Poziom III łatwy (od 10 lat), dział P.

Książka *Rudy Dżil i jego pies* J. R. R. TOLKIENA (W-wa 1965 „Iskry”, zł 10.—), tłumaczona z angielskiego przez M. Skibniewską, ukazała się po raz pierwszy w 1962 roku. Jest to legendarno-baśniowa opowieść o dobrodusznym lecz sprytnym wieśniaku, który zwyciężył (i oswoił!) straszego smoka, zdobył liczne bogactwa i szacunek swych ziomek, a wreszcie został królem. Pogodny dowcip książki, niekiedy o zabarwieniu satyrycznym, czyni z niej zabawną lekturę. „Rudego Dżila”, tak samo jak wcześniej wydaną książkę Tolkiena „Hobbit”, można dać do przeczytania zarówno dorosłemu jak i dziecku. W bibliotekach dziecięcych książkę zaliczymy do działu B, poziom III (dla dzieci 10—13 lat).

Parawan z obrazkami MADELEINE GILLARD (W-wa 1965 NK, zł 12.—), autorki wydanej przed kilku laty poczytnej powieści „Marinette i słoń”, jest interesującą powieścią z życia współczesnych dzieci francuskich. Akcja książki obraca się wokół sprawy przyjęcia do mieszkania sublokatorki, gdy ojciec młodych bohaterów, chory na płuca, wyjechał na dłuższy czas do sanatorium. Tytułowy parawan oddziela w korytarzu „pokoik” bohaterki, która zrezygnowała ze swego dotychczasowego po-



koju na rzecz sublokatorki. Książka powinna się spodobać czytelnikom, zwłaszcza dziewczętom. Jest interesująca i pogodna, ma dosyć żywą akcję, porusza wiele problemów, bardzo istotnych dla nastolatków (jak np. współżycie dorosłych z młodzieżą, koleżeństwo, solidarność, pierwsze zawody życiowe itp.), daje też nieco wiadomości o Francji. Ilustracje Leonii Janeckiej — jak zwykle bardzo dobre. Poziom III (od 12 lat), dział P.

Książka **Efeb z Eleuzyny** WANDY MARKOWSKIEJ (W-wa 1965 NK, zł 20.—) zawiera 8 opowiadań, których akcja rozgrywa się w starożytnej Helladzie. We wstępie autorka podkreśla, że poświęcone są ciemnym stronom „złotego wieku”, które też trzeba poznać, szukając pełnej prawdy o dawnych czasach.

Opowiadanie tytułowe, „Efeb z Eleuzyny”, ukazuje tragedię zakochanego młodzieńca, którego wybrana wyjść musi za innego, ulegając woli swych rodziców. Rozpaczony młodzieniec nie protestuje ani jednym słowem wiedząc, że rodzice mają absolutne prawo decydowania o przyszłości potomstwa.

Opowiadanie „Nie jesteś Ateńczykiem, Kleobulu!” zapoznaje czytelników z rassistowską ateńską ustawą, uchwaloną w czasach Peryklesa, na mocy której pozbawiono obywatelstwa i sprzedano do niewoli około 5 tysięcy ludzi, nie mogących wykazać się pochodzeniem ateńskim do drugiego pokolenia, ze strony obojga rodziców.

Dwa opowiadania przedstawiają twarde prawa spartańskie: przeznaczenie na śmierć słabszych, mniejszych niemowląt, z których prawdopodobnie nie wyrosłoby silni, dobrze rozwinięci fizycznie ludzie, oraz próby wytrzymałości przeprowadzane uroczyście na dorastających młodzieńcach. Smagani batami przed ołtarzem Artemidy winni byli wytrzymać chłostę bez jęku. Bohater opowiadania, zapowiadający się na świetnego poetę, bardzo ambitny ale niezbyt silny fizycznie, nie jęknął istotnie, ale... milcząc zmarł pod razami.

Cztery opowiadania poruszają problem niewolnictwa: okrutne traktowanie niewolników, ich cierpienia i tęsknoty, ich próby walki o wyzwolenie.

Wszystkie opowiadania napisane są w sposób przystępny, zrozumiałe dla czytelnika od 12, 13 lat. Książkę uzupełniają objaśnienia (zawierające słowniczek i przypisy, ułożone w kolejności występowania problemów w książce), oraz 16 tablic, zawierających 23 ilustracje — reprodukcje fotograficzne budowli, rzeźb i malowideł greckich. Dział H dla najstarszych, poziom IV.

Książkę **Marii Kann** **Zółw, który jada światło**. Historie dziwne, ale prawdziwe (W-wa 1965 NK, zł 10.—) zaliczyć można do książek popularnonaukowych o technice (dział 62) dla młodszych dzieci, można też ustawić ją wśród beletrystyki w dziale O lub poziomie II.

W ośmiu opowiadaniach autorka zapoznaje młodych czytelników z prawdziwymi osiągnięciami i perspektywami myśli technicznej. Czyni to w sposób interesujący lecz pobieżny, nie zagłębiając się w szczegóły konstrukcji omawianych urządzeń, dając tylko ich ogólny obraz na zbeletryzowanym tle. Dobre, barwne ilustracje Andrzeja Heidricha podnoszą wartość książki.

Książka **Jutro będzie słońce** **Tadeusza Makarewicza** (W-wa 1965 NK, zł 12.—) zapoznaje czytelników z urządzeniami i pracą małych i dużych stacji meteorologicznych, wyjaśnia im tajemnice powstawania prognoz pogody. Dział 551, poziom III.

Książkę **Teodora Goździkiewicza** **Kolory**. Chłopięce lata Józefa Chełmońskiego (W-wa 1965 NK, zł 22.—) zaliczymy do działu 92. Życie jednego z największych malarzy polskich ukazuje autor od wczesnego dzieciństwa, spędzonego w mazowieckiej wiosce, do czasów gimnazjalnych. Dalsze dzieje życia malarza poznaje czytelnik z posłowie Ewy Heise. Dużym walorem książki są dość liczne tablice z reprodukcjami najbardziej znanych dzieł Chełmońskiego. Książka interesująca i pożyteczna. Dział zyciorysów, poziom III.





## KULTURALNIE — PRZYJEMNIE — WESOŁO

**Kulturalnie, przyjemnie, wesoło.** Poradnik pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Praca zbiorowa pod redakcją Czesława Kałużnego. W-wa 1965 Zakład Wydawnictw CRS s. 262, 1 nlb. zł 47.—

W maju ukazała się dość obszerna, bo 262 strony licząca książka pod tym właśnie tytułem „Kulturalnie — przyjemnie — wesoło”. Tytuł — owszem — interesujący, ale w małym stopniu określa charakter książki. Sprawę wyjaśnia podtytuł informujący, że jest to „Poradnik pracy kulturalno-oświatowej na wsi”. Ukazanie się zaś tego „Poradnika” umożliwił Zakład Wydawnictw CRS. Bardziej zorientowany czytelnik bez zbytniego trudu — i chyba słusznie — domyśli się, że opiekunem, a zapewne i inicjatorem był występujący jako redaktor wiodący całość — Czesław Kałużny. Książka jest pracą zbiorową, a razwiska współautorów — na ogół doświadczonym działaczom kulturalnym są dobrze znane.

Co składa się na treść omawianej pracy? Wiele. Dzieli się ona na osiem części. Jedne z nich są bardziej rozbudowane i obejmują kilka rozdziałów, inne zamykają sporą ilość zasadniczych wskazań i informacji w jednym tylko rozdziale.

W części I „Zamiast wstępu” Czesław Kałużny — w wypowiedzi pod wymownym tytułem „Pierwsze Rady” — jasno, prosto i bezpośrednio przedstawia cel „Poradnika”, wskazuje na znaczenie i sens działalności kulturalnej na współczesnej wsi, wspomina pokrótce o tych różnorodnych formach pracy, które później omawiają w dalszej części „Poradnika” poszczególni autorzy. W tej samej części pierwszej Jadwiga Dąbrowska wyjaśnia genezę tytułu książki. Jest ona w jakimś sensie wynikiem i rekapitulacją doświadczeń uzyskanych w przeprowadzonym w 1961 roku konkursie, któremu patronowało kilka instytucji i organizacji prowadzących pracę kulturalną i oświatową na

wsi, a którego hasło brzmiało właśnie „Kulturalnie, przyjemnie, wesoło”.

Część II — „Od czego zacząć? — to z kolei omówienie sprawy lokalu, a właściwie różnych lokali, w jakich — zależnie od miejscowych możliwości — powinno się udać prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej. Co robić, aby uzyskać jakieś lokum dla tej działalności radzi Jadwiga Dubasowa w rozdziale „Jeżeli nie ma lokalu”.

A jeżeli ten lokal jest? Barbara Cybulska stara się wyjaśnić, że „Wnętrze — rzecz wcale nie bagatelna” i ze starannością i rzetelnością doświadczonej plastyczki, która już od lat nabrała serca dla działalności kulturalno-oświatowej, radzi, jak urządzić wnętrze każdego najskromniejszego nawet pomieszczenia. O podstawowym wyposażeniu klubu-świetlicy pisze Jadwiga Dubasowa, a Jadwiga Dąbrowska na wzorach i przykładach wyjaśnia, jak w sposób możliwie najbardziej prawidłowy organizować pracę w klubie świetlicy. Zamieszczone teksty przykładowych planów pracy, programów zajęć — na pewno przydadzą się zainteresowanym działaczom kulturalnym.

Dzieci w mieście mają swoje świetlice oraz dziecięce i młodzieżowe domy kultury. Co mają robić z czasem wolnym od zajęć szkolnych i domowych dzieci na wsi? O tym w części III „Uwaga, dziecko”, pisze doświadczona działaczka Maria Łopatkowa.

Dalsza część „Poradnika” poświęcona jest omówieniu poszczególnych działów pracy w klubie lub świetlicy. W Części IV — „Wiedza pomaga w życiu” Jan Makaruk — z konieczności dość pobieżnie — stara się omówić, a przynajmniej wymienić (jak może inaczej na 23 stronach) „Niektóre formy pracy oświatowej w klubie i świetlicy”.

Najobszerniej potraktowana jest w „Poradniku” część V — „Sztuka dla wszystkich”. Znalazło się tu i omówienie sprawy upowszechniania teatru (Feliks Jakubowski — „Blżej teatru”) i zagadnienie organizacji zespołów artystycznych (Aleksandra Naborska — „Zespół, ale jaki?”) i „Upowszechnianie sztuk plastycznych” — omówione przez Krzysztofa Racinowskiego i wskazówki Bożeny Niżańskiej — „Jak organizować i prowadzić zespół taneczny”, a nawet „O muzykę dla wszystkich” upomina się Maria Przychodzińska.

Najzycźliwiej — jeśli idzie o udzielenie miejsca — potraktowano problem „Jak organizować kulturalny wypoczynek”, które to zagadnienie omówiła Ewa Starczewska w VI części „Poradnika” na 40 stronach druku.

Uzupełniła niejako ten problem w następnej VII części — „Ty i kultura” wskazania miarodajnego układania stosunków międzyludzkich, sposobu bycia na co dzień. Poradnikowo-praktyczna część „książki za-



myka wypowiedź Czesława Kałużnego, rozważającego zagadnienie, „Co decyduje o powodzeniu pracy kulturalno-oświatowej?”.

Ostatnia VIII część zawiera „Wybór przepisów, uchwał i dokumentów dotyczących pracy kulturalno-oświatowej.”

Wypada z uznaniem dodać, że większość rozdziałów uzupełniają wykazy prac traktujących o poruszonym w tych rozdziałach temacie. Fakt, że nie każdy z tych wykazów oznaczony jest tytułem „Bibliografia” — w niczym nie obciąża autorów. Można najwyżej żałować, że nie ma takiego wykazu w części VI — „Jak organizować kulturalny wypoczynek”. Prawda, dość obszerną bibliografię w wyborze zawiera inna książka Ewy Starczewskiej „Klubowe rendez-vous” wydana w 1964 r. przez „Wydawnictwa Związkowe”, ale o tym w „Poradniku” nie się nie mówi.

Wypadałoby teraz z kolei zająć się oceną merytorycznej wartości omawianej pracy. Wobec tego jednak, że te moje uwagi zamieszczone będą w piśmie o specjalnym charakterze, to znaczy także w „Poradniku”, zajmę się raczej z nawyku i zamiłowania bliższą mi sprawą, a mianowicie podzieleniem się z kolegami swymi uwagami na temat: do czego, jak i gdzie może być ta książka naprawdę potrzebna i użyteczna?

Ani autorzy, ani redakcja nie określili dokładnie adresata omawianego „Poradnika”. I chyba słusznie. Bowiem może nim być każdy człowiek, któremu bliskie są sprawy na i podnoszenia poziomu kultury jej mieszkańców. Każdy człowiek dobrej woli posiadający inicjatywę i zdolności organizacyjne, któremu brak podstawowych wiadomości — co i jak, na jakich zasadach może robić. Dlatego „Poradnik” — to praca, która powinna znaleźć się w każdej bibliotece gromadzkiej, ale nigdy nie spoczywać spokojnie na jej półkach.

Książkę tę powinien przeczytać przede wszystkim każdy bibliotekarz działający na

wsí, każdy kierownik punktu bibliotecznego. I nie tylko dlatego, żeby wiedział, co w niej jest, żeby umiał w porę wskazać ją ludziom o gorących sercach i otwartych głowach, doradzić, jak mają z niej korzystać. Ale dlatego, że tytuł książki jest mylący. I mylne wnioski można wysunąć z treści zamieszczonej na skrzydełku obwoluty.

Qczywiście, w książce tej autorzy nie wymyślili niczego nowego, ba, nawet to, co jest znane podali w formie bardzo skrótowej. Ale nie jest prawdą, że są to tylko spostrzeżenia poczynione w dobrze działających placówkach. W książce jest znacznie więcej: wiele sensownych rad, przepisy, które pozwolą uniknąć wielu pomyłek, bibliografią, która kieruje do bardziej obszernych opracowań, wzory i przykłady, które pozwolą wybrać właściwą drogę postępowania.

A wszystko omówione językiem jasnym, prostym, z niewielkimi wyjątkami, zrozumiałym dla ludzi nie parających się na co dzień słowem drukowanym.

Obawiam się — oby niestety — że książka spotka się z wieloma zarzutami ludzi „biegłych w piśmie”, zarzucą jej, że zbyt powierzchownie omawia sprawy działalności kulturalno-oświatowej, że nie porusza zagadnień natury ideologiczno-treściowej, że ... itd., itd.

To jest książka dla działacza społecznego, który ma w niej znaleźć potwierdzenie swego przekonania, że dobra droga — to też kultura, że piękne, czyste domy, kulturalna rozrywka, kwiaty, to także ścieżka do biblioteki, na kurs wiedzy rolniczej, do zakupu wspólnych maszyn i zespołowego gospodarowania. — to chyba ważniejsze niż szumne słowa o socjaliźmie wygłaszane z jakiejś okazji ku czci w brudnej szopie strażackiej, gdzie brak elektryczności i w odległości całych kilometrów nie można znaleźć wody do gaszenia pożaru.

LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA

---

PRZYPOMINAMY O KONIECZNOŚCI ODNOWIENIA PRENUMERATY NA „PORADNIK BIBLIOTEKARZA” na rok 1966. Prenumerata roczna wynosi zł. 48.

---



## BOGATE PŁONY KONKURSÓW CZYTELNICZYCH

Dwa ogólnokrajowe konkursy czytelnicze zostały zakończone. Przyniosły one bogate plony w postaci setek tysięcy wypełnionych kuponów i wypowiedzi o przeczytanych książkach. Do redakcji „Dziennika Ludowego” i „Głosu Pracy” pod koniec trwania konkursów napływały lawiny listów i paczek z kuponami. Pochodziły one z różnych środowisk: ze wsi i z miasta, od chłopów i robotników, od pracowników kulturalnych i oświatowych.

Ilość wypełnionych kuponów i wypowiedzi na temat przeczytanych książek przeszła oczekiwania organizatorów.

**I. W konkursie „Złoty Kłosa dla twórcy Srebrne dla czytelników”** nadesłano ponad ćwierć miliona kuponów — dokładnie 253.211 — z tego za pośrednictwem publicznych bibliotek powszechnych 246.163 oraz indywidualnie 7.048, co stanowi 2,1%. Zestawienie to stwierdza, że konkurs „Złotego Kłosa” prowadzony był przede wszystkim przez bibliotekarzy i kierowników punktów bibliotecznych. Liczba tego- rocznych kuponów jest w stosunku do roku ubiegłego 2,5 razy większa. Zasięg tego konkursu w dalszym ciągu wykazuje dużą nierównomierność zarówno w województwach jak i w powiatach.

Największą ilość kuponów nadesłały województwa: warszawskie — 59.800, poznańskie — 24.400, krakowskie — 24.306, a najmniejszą katowickie — 3.401, szczyt- cińskie — 2.735 i olsztyńskie 2.050. Podobnie przedstawiają się różnice i w powia- tach np. w województwie warszawskim pow. Grójec nadesłał 9.031 kuponów, a pow. Sochaczew zaledwie 538. Są to oczywiście liczby globalne, które ilustrują w pew- nym stopniu zasięg, ale nie są decydujące w przyznawaniu nagród. Dla wyjaśnie- nia dodać należy, że Komisja Centralna oceniając wyniki tego konkursu brała pod uwagę nie tylko liczbę kuponów w stosunku do liczby mieszkańców i w stosunku do czytelników, ale także całość działalności konkursowej, jak propagandę konkursu, imprezy czytelnicze, wzrost liczby czytelników itd. Kierując się tymi wytycznymi Centralna Komisja Konkursowa przyznała rzeczowe i pieniężne nagrody najbar- dziej wyróżniającym się w konkursie placówkom i pracownikom bibliotecznym:

### A. Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki

**I nagrodę** — furgonetkę Nysa — przyznano **PiMBP w Grójcu** woj. warszaw- skie za najbardziej wyróżniające się wyniki w działalności konkursowej: — dobrze przygotowaną i przeprowadzoną propagandę konkursu, zjednanie do współpracy placówek oświatowych i organizacje społeczne w powiecie, przeprowadzenie wielu imprez czytelniczych (12 spotkań z autorami z kredytów uzyskanych z instytucji organizacji społecznych), rozwój punktów bibliotecznych, których w okresie kon- kursu przybyło w powiecie 22, wzrost liczby czytelników (o 2,6%), dużą aktywność czytelników, którzy nadesłali za pośrednictwem bibliotek 9031 kuponów.

**II nagrodę** — telewizor — **PiMBP w Lipnie**, woj. bydgoskie za bardzo dobre wyniki konkursowe: zorganizowanie dużej ilości wieczorów literackich (82), prowa- dzenie znacznej ilości zespołów czytelniczych przez biblioteki (95), umiejętne wyko- rzystanie nagrań na taśmie magnetofonowej w propagandzie konkursu, dobre zao- patrzenie bibliotek w literaturę konkursową drogą wypożyczeń międzybibliotecz- nych, znaczny wzrost wypożyczeń w porównaniu z rokiem poprzednim (o 31266 wol.).

Cztery równorzędne **nagrody III** przyznane za b. dobre osiągnięcia w działalności konkursowej: **PiMBP w Kwidzynie** — magnetofon; **PiMBP w Kościerzynie** — mag- netofon; **PiMBP w Wadowicach** — magnetofon; **PiMBP w Nowym Tomysłu** — magnetofon.

Prócz tego przyznano 8 bibliotekom gromadzkim oraz 1 małomiejskiej za wyróż- niające się wyniki w działalności konkursowej: **GBP w Gardzienicach**, pow. Lub- lin — telewizor; **GBP w Gomunicach**, pow. Radomsko — telewizor; **GBP w Ryczywole**, pow. Oborniki Wlkp — telewizor; **GBP w Samborcu**, pow. Sandomierz — telewizor; **GBP w Nebrowie**, pow. Kwidzyń — telewizor; **GBP w Ciężkowicach**, pow. Tar- nów — motorower; **GBP w Pacyniu**, pow. Gostynin — motorower; **GBP w Radaw- nicy**, pow. Złotów — magnetofon; **GBP w Kikole**, pow. Lipno — motorower; **MBP w Jedwabnem** pow. Łomża — magnetofon.

**B. Nagrody Redakcji „Dziennika Ludowego” dla bibliotekarzy po 1.000 zł:** **Baniec- ka** — kier. **GBP w Żninie-Wschód**, pow. Żnin; **Maria Różycka** — kier. **GBP w Ma-**



rezie, pow. Kwidzyń; Halina Lubiszewska — kier. Filii bibliot. w Konarzynach pow. Kościerzyna; Stanisława Kowalska — kier. GBP w Mazowszu, pow. Lipno; Zenobia Gruszczyńska — kier. GBP w Zadzusznikach, pow. Lipno; Walentyna Szutko — kier. GBP w Ogrodnickach, pow. Białystok; Halina Chołodzińska — kier. GBP w Jaczewie, pow. Głogów; Kazimiera Kozłowska — kier. GBP w Szewnej, pow. Opatów; Anna Undre — kier. GBP w Woszczelanach, pow. Elk; Helena Kruk — kier. GBP w Sędziejowicach, pow. Łask; Cecylia Nagłowska — kier. GBP w Czernicy, pta Żeliszawice; Barbara Pułczyńska — kier. GBP w Lanckoronie pow. Wadowice; Wanda Głowacka — kier. Osiedlowej Biblioteki Publicznej w Podkowie Leśnej, pow. Pruszków; Elżbieta Tomaszewska — kier. GBP w Murowance, pow. Grójec; Lesiak — kier. punktu bibliot. w Wójcinie, pow. Radomsko; Ignacy Gromek — kier. punktu bibliot. w Lubiątówku, pta Dolska, pow. Śrem; Helena Hajduczenia — kier. punktu bibliot. w Sobolewie, pow. Białystok; Czesław Dutka — kier. punktu bibliot. w Rzepienniku Suchym, pow. Gorlice; Helena Franczak — kier. punktu bibliot. w Warnicach, pow. Pyrzyce; Sylwester Wojtasik — kier. Świetlicy Gromadzkiej w Dalechowicach, pta Wielgus, pow. Kazimierza Wielka.

### **C. Nagrody Zarządu Głównego ZMW dla bibliotekarzy:**

**Wycieczka zagraniczna:** Wiesława Łysiak — GBP w Lipiu, pow. Grójec, woj. warszawskie;

**Nagroda 1.000 zł:** Janina Krzyszczak — instruktor PiMBP w Lipnie, woj. bydgoskie.

**Nagrody po 700 zł:** Inez Zydler, przewodnicząca koła ZMW, kier. GBP w Myszewie, pow. Malbork, woj. gdańskie; Alina Kania — GBP Łodygowice, pow. Żywiec; Krystyna Wójcik — GBP Piaski, pow. Lublin; Janina Włodarczykowa — kier. GBP w Łagwach, pow. Nowy Tomyśl, woj. poznańskie; Irena Marciniak — kier. GBP w Żurawicy, pow. Przemyśl, woj. rzeszowskie; Stanisława Baryka — kier. punktu bibliotecznego w Nowej Wsi, pta Łąck, pow. Gostynin, woj. warszawskie.

**Nagrody pieniężne dla organizatorów czytelnictwa ufundowane przez CRS „Samopomoc Chłopska” (20 tys. zł) i „Dom Książki” (5 tys. zł):**

**Nagrody po 3.000 zł dla bibliotekarzy:** WBP w Warszawie, WBP w Poznaniu, WBP w Krakowie, WBP w Łodzi, WiMBP w Białymstoku.

**Nagrody po 2.000 zł dla bibliotekarzy:** PiMBP w Chrzanowie, PiMBP w Piotrkowie Trybunalskim, PBP w Chełmie, PiMBP w Płońsku, PiMBP w Nowym Tomyślu.

**II. W konkursie „Blżej Książki współczesnej”** nadesłano 133.221 kuponów, w tym za pośrednictwem: publicznych bibliotek powszechnych 92.764 (68,70%), bibliotek związkowych 18.046 (13,50%), indywidualnie 22.411 (17,80%). I w tym konkursie dominowały publiczne biblioteki powszechnie.

Różnice w zasięgu i w tym konkursie były dość duże. Np. największą ilość kuponów nadesłały województwa: lubelskie — 23.844, katowickie — 17.099, łódzkie — 12.762 i rzeszowskie — 10.016, a najmniejszą województwa: wrocławskie — 1.280, szczecińskie — 777, zielonogórskie — 546. Jeżeli chodzi o środowiska wielkomiejskie, to najwięcej nadesłały miasta: Łódź — 4.286, Kraków — 4.055, a najmniej Warszawa — 3.274, Poznań — 2.011, Wrocław — 1.625.

Charakterystycznym zjawiskiem w zestawieniu podanych liczb jest fakt, że chociaż konkurs był nastawiony na środowiska robotnicze, środowiska przemysłowe, to największą liczbę kuponów nadesłano z województwa w zasadzie rolniczego, bo lubelskiego. Tłumaczy się to bardzo ożywioną działalnością konkursową bibliotekarzy w mieście Lublinie i środowiskach przemysłowych tego województwa. Nic też dziwnego, że najpoważniejsze nagrody przypadły publicznym bibliotekom powszechnym w województwie lubelskim.

Wśród bibliotek związkowych najżywszą działalnością konkursową wyróżniła się biblioteka Huty im. B. Bieruta w Częstochowie.

I w tym konkursie podobnie jak i w „Złotym Kłosie” przy przyznawaniu nagród brano pod uwagę nie tylko liczbę nadesłanych kuponów, ale całość działalności konkursowej. (Patrz uzasadnienie przyznania nagród bibliotekom w Lublinie, Puławach, Radomiu i Zabrzu).

**I. Nagrodę zespołową Ministerstwa Kultury i Sztuki dla najlepszej w konkursie biblioteki wojewódzkiej (miasta wyłączonego z województwa) — w postaci wyposażenia wartości 75.000 zł przyznano:**



**Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lublinie.** Woj. lubelskie nadesłało 23.844 kupony konkursowe. Z liczby tej 23.300 kuponów przesłano za pośrednictwem bibliotek publicznych. Największa w kraju ilość kuponów jest w poważnej mierze rezultatem wyteżonej pracy organizacyjnej i instrukcyjno-metodycznej WiMBP w Lublinie. Co trzeci dorosły czytelnik filii miejskich w Lublinie uczestniczył w konkursie (2867 kuponów). WiMBP wyróżniła się wyjątkowo szeroko i wszechstronnie organizowaną działalnością informacyjno-propagandową: organizowano w bibliotekach publicznych liczne wystawy książek, spotkania z autorami oraz wiele innych imprez oświatowo-czytelniczych. Do konkursu włączono większość bibliotek publicznych i związkowych, zorganizowano wiele nowych punktów bibliotecznych w mniejszych zakładach pracy. Zorganizowano sprawne wypożyczenia międzybiblioteczne.

**II. Nagrody zespołowe Min. Kultury i Sztuki dla publicznych bibliotek powiatowych, miejskich (dzielnicowych, osiedlowych) najbardziej wyróżniających się w konkursie — w postaci wyposażenia wartości 25.000 tys. złotych przyznano:**

**Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Puławach,** woj. lubelskie. Za szeroką akcję informacyjno-propagandową i organizacyjną, w rezultacie czego zebrano i przesłano 3.313 kuponów konkursowych. W konkursie uczestniczył co szósty dorosły czytelnik w powiecie. W wyniku licznych spotkań, odczytów, wystaw i innych form pracy oświatowo-czytelniczej, wzmożonej pracy organizacyjnej; w powiecie wzrosło czytelnictwo w ciągu roku o 3%, osiągając stan 21,3% ogółu mieszkańców powiatu.

**Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radomsku — woj. łódzkie.** Prawie wszystkie biblioteki powiatu uczestniczyły w konkursie, organizowały imprezy oświatowo-czytelnicze i propagowały konkurs. PiMBP organizowała tę pracę, rozwinęła szeroką pracę informacyjno-propagandową, wypożyczenia międzybiblioteczne, organizowała nowe punkty biblioteczne w zakładach pracy — w rezultacie zebrano i wysłano 2.359 kuponów, uzyskano poważny wzrost czytelnictwa i poczytności literatury współczesnej.

**Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zabrze,** woj. katowickie. Do konkursu włączono koła przyjaciół bibliotek, rozwinięto szeroko wypożyczenia międzybiblioteczne, organizowano liczne imprezy oświatowo-czytelnicze, spotkania itd. w rezultacie uzyskano 2.272 kupony. W rezultacie pracy MBP uzyskano poważny wzrost wypożyczeń współczesnej literatury pięknej, społeczno-politycznej i popularnonaukowej.

**III. Nagrody Zespołowe Centralnej Rady Związków Zawodowych dla bibliotek związkowych najbardziej wyróżniających się w konkursie — w postaci wyposażenia w wysokości:**

25.000 zł dla Biblioteki Huty „Bierut” w Częstochowie, woj. katowickie; 15.000 zł dla Centrali Księgozbiorów Ruchomych ZZPHiS w Warszawie; 15.000 zł dla Biblioteki Zakładu „H. Cegielski” w Poznaniu; 15.000 zł dla Biblioteki Zakładów Azotowych w Tarnowie, woj. krakowskie; 10.000 zł dla Centrali Księgozbiorów Ruchomych ZZPHiS w Lublinie; 10.000 zł dla Biblioteki Międzyzakładowego Domu Kultury Włóknarzy w Bielsku-Białej, woj. katowickie; 10.000 zł dla Biblioteki Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Andrychowie, woj. krakowskie; 10.000 zł dla Biblioteki WSK — Wrocław, Psie Pole; 10.000 zł dla Biblioteki Zakładów „Zamech” w Elblągu, woj. gdańskie; 10.000 zł dla Biblioteki Fabryki Tworzyw Sztucznych w Wojciechowicach, pow. Radomsko, woj. łódzkie.

**IV Nagrody indywidualne dla bibliotekarzy.**

**A. Nagrody indywidualne Ministerstwa Kultury i Sztuki.**

Za wybitne osiągnięcia w konkursie przyznano: zespołowi pracowników PiMBP w Puławach — 4.000 zł; zespołowi pracowników PiMBP w Radomsku — 6.000 zł; najbardziej wyróżniającym się w konkursie członkom zespołu pracowniczego MBP w Zabrze — 6.000 zł; zespołowi pracowników PiMBP w Leżajsku, woj. rzeszowskie — 6.000 zł; zespołowi pracowników PBP w Chełmie Lubelskim — 4.000 zł; Z. Rudnickiej — kier. PiMBP w Augustowie, woj. białostockie — 2.000 zł; Grażynie Imbor, kier. PiMBP w Jędrzejowie, woj. kieleckie — 2.000 zł; Teresie Stępień, kier. PiMBP w Przysusze, woj. kieleckie — 2.000 zł; Kazimierze Grajek, bibliotekarce filii nr 1 WiMBP w Olsztynie — 2.000 zł; Nadziei Straszynskiej, bibliotekarce



**PiMBP w Ostródzie**, woj. olsztyńskie — 2.000 zł; **Marii Kośniewskiej**, bibliotekarce wypożyczalni **WiMBP w Opolu** — 2.000 zł; **Jadwidze Demiańczuk**, bibliotekarce **MBP w Legionowie**, pow. Nowy Dwór, woj. warszawskie — 2.000 zł.

**B. Nagrody indywidualne dla bibliotekarzy — w postaci udziału w wycieczce zagranicznej, ufundowane przez CRZZ, przyznano:**

Marii Koziółkowej — WiMBP w Lublinie; Jerzemu Gajewskiemu — WiMBP w Lublinie; Marii Jung, kier. PiMBP w Puławach; Edwardowi Siekowskiemu — WBP w Łodzi; Marii Grabiec — WBP w Katowicach; E. Puchalskiej — Huta „Bierut” w Częstochowie; K. Reut — CKR ZZPHiS w Warszawie; M. Polcyn — Zakł. „H. Cegielski” w Poznaniu; M. Zięba — Zakł. Azotowe w Tarnowie; W. Sochanowskiemu — Fabr. Tworzyw Sztucznych w Wojciechowicach, pow. Radomsko.

## ODZNACZENIA DLA BIBLIOTEKARZY

Z okazji Dnia Działacza Kultury odbyły się uroczystości podczas których zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia państwowe i odznaki „Zasłużony Działacz Kultury” (maj 1965 r.); spośród bibliotekarzy, otrzymali:

### Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

Michał Ambros — kustosz Biblioteki Narodowej, Warszawa; Stanisław Antoszczuk — kustosz Biblioteki Narodowej, Warszawa; Genowefa Dulęba — kustosz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie; Ewa Pawlikowska — kierownik Biblioteki Stoł. Ośr. Propagandy Partyjnej KW PZPR Warszawa; Klara Sarnowska — z-ca Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy; Zofia Steffen-Padowicz — kustosz Biblioteki Narodowej w Warszawie; Kazimiera Wilczyńska — kustosz Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy; Mieczysław Wojciechowski — kierownik Działu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Warszawa.

### Odznaki „Zasłużony Działacz Kultury”

Maria Czarnowska — kustosz Biblioteki Narodowej Warszawa; Alodia Gryczowa — kierownik Zakładu Starych Druków Warszawa; Bogdan Horodyski — v-ce Dyrektor Biblioteki Narodowej; Jadwiga Kołodziejaska — kierownik Zakładu Organizacji i Propagandy w Bibliotece Narodowej Warszawa; Emilia Kurdybacha — bibliotekarz, Biblioteka Narodowa Warszawa; Danuta Zalewska — kierownik Działu w Bibliotece Narodowej Warszawa; Janina Cygańska — kustosz Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy; Marta Czekañska — kustosz Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy; Zbigniew Dobrowolski — z-ca kierownika Biblioteki Głównej NOT Warszawa; Halina Kasprzycka — kustosz Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy; Zdzisława Vogel — kierownik Działu Miejskiej Biblioteki Publicznej Kraków; Zofia Kamińska — bibliotekarz XII Wypożyczalni Rejonowej w Łodzi; Kamilla Kolka — kierownik Działu w Bibliotece Pedagogicznej Wrocław; Jan Mielczarek — kierownik Dzielnicowej Biblioteki Publicznej, Wrocław; Stanisława Scilewska — kierownik Biblioteki Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, Wrocław; Maria Woron — kierownik Wypożyczalni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Wrocław; Helena Czernek — bibliotekarz w Powiatowej Bibliotece Publicznej, Łomża; Ryszard Demby — kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Olecku; Helena Mozolewska — kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Białymstoku; Regina Szymańska — kierownik Działu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku; Helena Minkiewicz — kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Grudziądzu; Bolesław Podrąza — bibliotekarz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy; Elżbieta Żurawska — bibliotekarz Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żninie; Aleksander Krawczyński — bibliotekarz PP „Dom Książki” w Gdańsku; Stanisława Miechowicz — instruktor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku; Stefania Sierocka-Milewczyk — kierownik Gromadzkiej Biblioteki Publicznej, Kokoszkowy, woj. gdańskie; Ewa Skubij — kierownik Filii Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku; Antoni Kłyk — dyrektor



Miejskiej Biblioteki Publicznej w Częstochowie; Hildegarda Kołodziejczyk — bibliotekarz — Zarząd Główny Górników w Katowicach; Ludwika Rabinowa — kierownik Miejskiej Biblioteki w Cieszynie; Krystyna Wasioła — z-ca dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sosnowcu; Józefa Malczewska — kierownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opocznie; Stanisława Massalska — bibliotekarz — emerytka w Kielcach; Stefan Stanisław Matusiak — v-dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kielcach; Danuta Spirydowicz — kierownik wypożyczalni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku; Jan Andryszczak — kierownik powiatowej Biblioteki Publicznej w Wadowicach; Maria Noworolnik — bibliotekarz Osiedlowej Biblioteki w Kościanku woj. krakowskie; Maria Pawlik — kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Brzesku; Maria Jung — kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Puławach; Helena Popek — kierownik Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Uchoniach, woj. lubelskie; Kazimierz Józwiak — kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Poddębicach, woj. łódzkie; Wincenty Kaźmierczak — kierownik Biblioteki Pedagogicznej ZNP w Łowiczu; Anna Gach — kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Prudnickiej, woj. opolskie; Teresa Przybyłowicz — kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Głupczycach; Zofia Świerk — kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Głupczycach; Elfryda Tangerman — kierownik Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Zębolicach, woj. opolskie; Irena Martuszevska — kierownik Biblioteki J. W. Nr 1256 w Ostrołdzie, woj. olsztyńskie; Karolina Święcicka — kierownik Wypożyczalni Powiatowej Biblioteki Publicznej w Baraniewie, woj. olsztyńskie; Jan Wróblewski — bibliotekarz Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie; Floriana Ratajczyk — kierownik działu w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Poznaniu; Władysława Górską — kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Jarosławiu; Teodora Puka — kierownik Biblioteki Gromadzkiej w Radomyślu, woj. rzeszowskie; Maria Telega — kierownik czytelnicy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie; Maria Gajewska — bibliotekarz w Zakładach Przemysłu Odzieżowego im 22 Lipca w Szczecinie; Zofia Małkiewicz — bibliotekarz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczecinie; Wanda Piotrowska — kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Maszewie, woj. szczecińskie; Marian Gadomski — kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Makowie Maz.; Janina Michałowska — kierownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gostyniu, woj. warszawskie; Adam Zwoliński — dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Warszawie, Juliusz Bernard — z-ca dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu; Irena Kamińska — bibliotekarz w Bibliotece Wiejskiej w Radomierzu, woj. wrocławskie; Klara Lis — kierownik Biblioteki Miejskiej w Świebodnicach, woj. wrocławskie; Lidia Żywicka — dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu.

---

W IV kwartale 1966 r. ukaże się nakładem SBP praca zbiorowa pod red. Izabelli Nieczowej

## **BIBLIOTEKARSTWO DLA DZIECI**

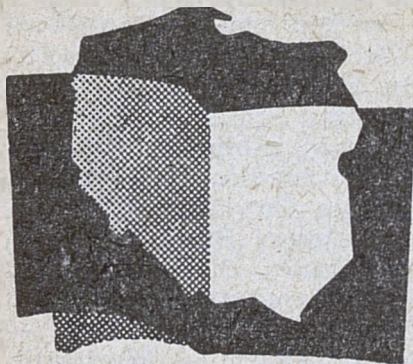
Poradnik metodyczny

Cena zł 35,00

Zamówienia przyjmuje Administracja Wydawnictw SBP



# Z TERENU



ZOFIA GOŁOFIT-SOBACKA  
Choszczno

## ZAPOBIEGAMY PŁYNNOŚCI KADR

W naszym powiecie jest 14 bibliotek gromadzkich i 2 biblioteki małomiejskie. Kadry w tych bibliotekach mamy bardzo słabe w porównaniu z innymi powiatami województwa szczecińskiego. Tylko 3 bibliotekarki posiadają średnie wykształcenie ogólne, 3 zasadniczą szkołę zawodową (gastronomiczną i krawiecką), 2 niepełne ogólne średnie wykształcenie. Pozostałe 8 bibliotekarek posiada wykształcenie tylko podstawowe. W niektórych bibliotekach kadra jest bardzo płynna, co utrudnia dokształcanie ogólne i zawodowe. Do wyjątku można zaliczyć bibliotekarki, które pracują długo tj. około 10 lat. Obecnie trzy „długoletnie” kończą korespondencyjny kurs bibliotekarski w Warszawie. Często przy zmianie pracowników natrafiamy na brak chętnych do pracy i w najbliższym czasie nie ma nadziei, żeby kadre gromadzką wymienić na lepszą. Absolwentki liceum ogólnokształcącego w Choszczynie niechętnie zgłaszają się do zawodu bibliotekarskiego, wybierają studia lub pracę w biurze. W ciągu ostatnich 5 lat zgłosiły się do pracy tylko 2 maturzystki, ale i one po roku pracy zrezygnowały. Ciągłe się borykamy z trudnościami przy obsadzie bibliotek. Zawsze ten sam problem: kogo przyjąć do pracy? Po szkole podstawowej jest dużo chętnych, ale czy można od nich oczekiwać dobrych wyników pracy? Na skutek płynności kadr w bibliotekach gromadzkich instruktorki dużo czasu poświęcają na przeprowadzanie scontrum zdawczo-odbiorczego oraz na częste praktyki nowo przyjętych.

Wiele wysiłku wkładamy w rozwiązanie tego trudnego problemu kadr w terenie. A oto jeden z naszych pomysłów.

W Choszczynie jest 3-letnia zasadnicza szkoła zawodowa. Uczennice same sobie wybierają zawód i szukają w obranym kierunku praktyki. Uczą się trzy razy w tygodniu, a 3 razy odbywają praktyki w obranym zawodzie.

We wrześniu 1964 roku zgłosiły się na bezpłatną praktykę do naszej biblioteki powiatowej 3 uczennice, które oświadczyły, że pragną się uczyć zawodu bibliotekarskiego. Mówiły „kochamy książki i marzeniem naszym jest w przyszłości pracować w bibliotece, obojętne w jakiej i gdzie”. Kierownictwo PiMBP w porozumieniu z Powiatowym Wydziałem Kultury i z Dyrekcją Szkoły Zawodowej w Choszczynie wyraziło zgodę na odbywanie bezpłatnej praktyki w PiMBP. Praktyka została zaplanowana na 3 lata. Uczennice odbywają ją we wszystkich działach biblioteki pod kierunkiem kwalifikowanych bibliotekarzy. Są one bardzo chętne, pilne i punktualne. Szybko przyswajają sobie przerabiany materiał i uzupełniają go lekturą „Bibliotekarstwa Powszechnego”. Myślę, że po 3-letniej praktyce będą dobrymi bibliotekarkami. Jeśli wytrwają do końca „szkoły” i ukończą zaplanowaną praktykę, będą mogły rozpocząć pracę w bibliotekach gromadzkich. Wykształcenie ogólne mogą uzupełnić korespondencyjnie już podczas pracy w bibliotece. Wydaje się, że praktyka da im wystarczający zasób wiadomości i umiejętności niezbędnych do podjęcia pracy w bibliotece. Trudno w tej chwili przewidzieć jak nam się uda ten eksperyment. Miejmy nadzieję, że dobrze.

Można powiedzieć, że PiMBP w Choszczynie posiada małą szkółkę bibliotekarską, pewnie że nie na miarę Jarocina bo tylko mamy 3 uczennice, które mówią, że kochają już teraz swój obrany zawód.



## ZE SPOTKAŃ AUTORSKICH

Halinę Snopkiewicz widzieliśmy w naszej Bibliotece po raz pierwszy w 1963 r., kiedy była dobrze zapowiadającą się autorką debiutanckiej powieści „Słoneczniki”. Pani Halina mile wspomina tamten pobyt, a zwłaszcza spotkanie we wsi Staw, gdzie ją przyjęto, transparentem, i gdzie — jak powiada — „nie dałam się utopić”. „Słoneczniki” cieszą się niesłabnącym powodzeniem, a późniejsze powieści — „Piękny statek” i „Paladyni” także nie trafiają na półki do magazynu. Należało się spodziewać, że zapowiedź spotkania wywoła zainteresowanie.

„Słoneczniki” to powieść, którą lepiej przyjmuje i rozumie pokolenie trzydziestolatków, ale czytają ją przede wszystkim dziewczęta ze szkół średnich. „Paladyni” to kontynuacja „Słoneczników” napisana, jak wyznaje autorka, na wyraźne żądanie młodych czytelniczek ciekawych dalszych losów Lilki Sagowskiej. „Piękny statek” to już całkowicie „dorosła” powieść o dziejach współczesnego mezalianšu. Na spotkanie stawily się właśnie w większości dziewczęta chcące zobaczyć i usłyszeć pisarkę, która dała im obraz bujnego życia szkolnego w pierwszych latach po wojnie, a także jakąś wiedzę o życiu późniejszym, którego trudności same mogą na razie tylko przeczuwać.

Dysponujemy czytelnią, w której można pomieścić do 50 osób. Jeszcze przed rozpoczęciem imprezy okazało się, że jest to za mało. Trzeba było przenieść spotkanie do klubu-kawiarni PDK (80 miejsc), z którą sąsiadujemy, i zabrać wszystkie krzesła z czytelnii. Przyszło więc 120 — 130 osób. Było to wyjątkowo miłe rozczarowanie dla nas, a wcale nie mamy wątpliwości, że popularność Lilki Sagowskiej, z którą dziewczęta utożsamiają panią Halinę, była główną przyczyną takiej frekwencji. Cały przebieg spotkania, które nazwaliśmy „Przygody moich książek” to samo potwierdzał. Dyskusja, w pełnym tego słowa znaczeniu, była dłuższa niż wypowiedź samej autorki. Przewodowały członkinie Kółka Polonistów Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie, pracującego pod kierunkiem mgr Włodzimierza Pluty, i podejrzewamy, że losy Lilki Sagowskiej i Magdaleny Omarówny były przedmiotem rozważań w tym Kółku. Dziewczęta, chłopcy mniej, wykazały spory zasób odczytania, można nawet powiedzieć wiadomości teoretyczno-literackich, oryginalności i śmiałości sądów. A poza tym zwykłe pytania: czy Lilka Sagowska to pani?, jak pani pisze? (tutaj autorka podparła głowę dłonią i westchnąwszy powiedziała „tak”), jak się pisze scenariusz filmu (reż. Morgenstern zainteresował się „Pięknym statkiem” i wspólnie z Haliną Snopkiewicz pisali scenariusz). Na zakończenie były czerwone goździki od polonistek i ogonek po autografy.

\*

Zaproszenie do Chełma w czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy redaktora Stefana Kozickiego („Polityka”) ma swe uzasadnienie. Można, jak się wydaje, mówić o dużej wzajemnej sympatii, a Chełm ma powody, aby się uważać za miasto „podopieczne” redaktora Kozickiego, który w ciągu ostatnich lat czterokrotnie odwiedzał nasz gród pisząc błyskotliwe i celne reportaże. Niewątpliwie najważniejszym, uznanym w radiowym przeglądzie czasopism za gwóźdź tygodnia, był reportaż pt. „Przypadki (wyboru kulturalnego) chodzą po ludziach”. („Nowa Kultura” 1959 nr 17). Chodziło wtedy o bezprzykładny wybryk kilku miejscowych mącicieli wobec Miejskiej Biblioteki Publicznej. Reportaże te znalazły się w wydaniach książkowych — „Prowincja, czyli tajemnice władzy powiatowej” 1957, i „Szukam miss powiatu” 1961. Ta ostatnia cieszy się u nas niesłabnącą poczytnością.

Problematyka twórczości redaktora Kozickiego to w głównej mierze sprawy prowincji. Najczęściej jeździ on „w Polskę”. Tematów nie szuka jednak w większych ośrodkach miejskich i na wielkich budowach, a w „Polsce powiatowej”, w mało odwiedzanych miastach i miasteczkach. Spotyka się także recenzje, w których wypowiada się o pracy swoich kolegów po piórze. Zarówno więc ze względu na rodzaj twórczości, doświadczenie, i „zasługi” dla Chełma należało się spodziewać, że zapowiedź spotkania wywoła zainteresowanie. W jednostronicowej notatce rozesłanej do ważniejszych instytucji w mieście (obok 30 afiszy) podano podstawowe informacje bio- i bibliograficzne o redaktorze. Jako temat zapowiedziano „Na drogach Polski — o polskim reportażu współczesnym”. Chodziło nam



o zwrócenie większej uwagi środowiska czytelniczego na ciekawą przecież dziedzinę twórczości literackiej, jaką jest reportaż artystyczny, słabiej wykorzystywany niż inne rodzaje książek „do czytania”. Przybyło ok. 30 osób, raczej za mało jak na nasze ambicje. Prelekcja poszła w kierunku najważniejszych, specyficznych problemów twórczości reportażowej, jej aktualności i wagi społecznej. Dyskutanci w małym stopniu podjęli ten problem. Były głosy zwracające uwagę na pewne ważne ogólnospołeczne „sprawy do załatwienia” przez publicystykę, które, jak postulowano, „Polityka” powinna podjąć obok innych. Grupa młodzieży przedmaturalnej interesowała się możliwościami startu i pracy w publicystyce. Nie da się więc powiedzieć, że impreza odbyła się w sposób inspirowany i zamierzony przez organizatorów. Na pewno trzeba to przypisać faktowi, że publiczność raczej nie widzi w publicystyce, w reportażu literackim, takich wartości jak w beletrystyce (zresztą bardzo często nie ma tu wyraźnego rozgraniczenia kompetencji), a jedynie odzwierciedlenie opinii publicznej. W pewnej mierze na takim przebiegu spotkania musiał się odbić i okres przedwyborczy. W tej sytuacji nie wydaje się, aby można było żądać czegoś innego, zwłaszcza, że redaktor Kozicki uznał spotkanie za bardzo dla niego interesujące.

---

NOWOŚCI WYDAWNICZE SBP

MARIA DEMBOWSKA

DOKUMENTACJA I INFORMACJA NAUKOWA

Zarys problematyki i kierunki rozwoju

s. 146, 4 nlb.

zł 45.—

Z treści: Działalność dokumentacyjno-informacyjna. — Problemy dokumentacji i informacji naukowej. — Aktualne tendencje rozwoju dokumentacji i informacji naukowej. — Kształtowanie się dokumentacji i informacji naukowej jako odrębnej dyscypliny. — Bibliografia.

---

HALINA ILMURZYŃSKA i AGNIESZKA STEPNOWSKA

KSIĘGOZBIÓR BOLESŁAWA PRUSA

s. 215, 1 nlb., XL

zł 50.—

Zestawienie książek z biblioteki Bolesława Prusa wraz z historią jego księgozbioru i ciekawym materiałem ilustracyjnym, opracowane pod kierunkiem naukowym prof. Zygmunta Szwejkowskiego. Książka z serii: Prace Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy Nr 6.

---

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47

Konto PKO: Warszawa I-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych

Cena zł 8. — Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1965.

Nakład 9.300 egz., ark. druk. 4+0,25; ark. wyd. 7,5. Papier druk. sat. V kl. 65 g.

---

Wojskowe Zakłady Graficzne, Warszawa, Grzybowska 77. Zam. 2229. E-76.



## OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

MARIA KURECKA. **Jan Christian Andersen**. W-wa 1965, PIW, s. 293, 3nlb, tabl. 1, zł 16.—

Znana tłumaczka wielu cennych dzieł literatury światowej poświęciła swą opowieść biograficzną autorowi słynnych „Baśni”, którego życie jest u nas na ogół mało znane. Kurecka ukazuje drogę jaką przeszedł Andersen (1805—1875), syn ubogiego szewca i praczki — do zaszczytów, uznania i światowej sławy, szkicując przy tym interesująco portret psychiczny pisarza oraz sylwetki ludzi z jego otoczenia na tle szerszego obrazu życia kulturalnego ówczesnej Danii (połowa XIX w). Kalendarium życia Andersena. Indeks nazwisk i tytułów.

HENRI FIELDING. **Amelia**. Przeł. M. Kornilowicz. W-wa 1965, PIW, s. 601, 3nlb, zł 35.—

Ostatnia powieść wybitnego pisarza angielskiego (1707—1754), twórcy wielkiej angielskiej powieści realistycznej, przynosi jeden z najbardziej uroczych kobiecych portretów w literaturze światowej. Czytelnik znajdzie ponadto w „Amelii” zwięzły lecz żywy obraz epoki — społecznego bezprawia, intryg finansowych i erotycznych, życia i działań różnych środowisk społecznych.

PETER WEISS. **Ucieczka z domu rodzinnego. Azyl**. Przeł. C. Lewandowska. W-wa 1965, PIW, s. 283, 1nlb, zł. 18.—

Niemiecki pisarz średniej generacji (ur. 1916), przebywający od 1934 r. zagranicą, a obecnie osiadły na stałe w Szwecji, w swych dwóch pracach o charakterze autobiograficznym, wydanych obecnie po polsku w jednym tomie, snuje rozważania i refleksje dotyczące przeżyć, które doprowadziły go do zerwania z krajem i udania się na emigrację. Bunt przeciw środowisku mieszczańskiemu, z którego wywodzi autor-bohater, przeżycia z okresu dojrzewania fizycznego i psychicznego, nastroje środowiska artystycznego niemieckich uchodźców w Sztokholmie podczas wojny, zarysowane są przez Weissa sugestywnie. Książka nie jest jednak łatwa i stanowić może lekturę interesującą tylko dla nieco bardziej wyrobionych czytelników.

ARNOLD LUSTIG. **Nie będzie poniżonych**. Przeł. Z. Hierowski, W-wa 1965, MON, s. 210, 2 nlb., zł 16.—

Cztery dłuższe opowiadania utalentowanego pisarza czeskiego poświęcone są tematyce wojennej. Ich bohaterowie, mieszkańcy okupowanej stolicy Czechosłowacji, przeżywają tragicznie swą bezsilność wobec przemocy hitlerowskiej zagrażającej ich egzystencji, jednakże — nawet w najcięższych okolicznościach — nie rezygnują z zachowania swej ludzkiej godności. Opowiadania Lustiga cechuje trafna analiza psychologiczna postaci, sugestywność opisów i zwięzłość formy.

JOHN UPDIKE. **Gołębie pióra**. Przeł. K. Jurasz-Dąbska i A. Szpakowska. W-wa 1965, PIW, s. 212, 4 nlb, zł. 15.—

Tom opowiadań nieznanego u nas dotychczas pisarza amerykańskiego młodego pokolenia (ur. 1932), wyrażających problemy życia współczesnego Amerykanina, jego uczucia, mentalność i sposób widzenia świata. Autor stosuje różne formy wypowiedzi: w niektórych opowiadaniach dokonuje oceny zjawisk otaczającego świata widzianego oczyma dziecka, w innych — punktem jego zainteresowania są dorośli z różnych środowisk społecznych.



1. 6  
nr 7-8

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI. **U babuni**. Kraków 1965, WL, s. 398, 2 nlb., opr. płóc., zł 30.— (Dzieła. Powieści obyczajowe).

Powieść obyczajowa, której główny motyw stanowi walka o spodziewany spadek po bogatej dziedzicze — „babuni”, prowadzona w środowisku utracjuszowskiej arystokracji. Rzec opatrzone notą wydawcy oraz słowniczkiem.

RENE MASSON. **Pantalaskas**. Przeł. H. Olęcka. W-wa 1965, PAX, s. 232, 4 nlb., zł. 25.—

Powieść francuskiego pisarza, znana również z przeróbki filmowej, mówi o litewskim chłopie — emigrancie zarobkowym, człowieku obcym i bezradnym na bruku współczesnego Paryża. Beznadziejność położenia doprowadza go do próby samobójstwa. Bezdusznosc współczesnej cywilizacji, osamotnienie jednostki, a także problemy solidarności międzyludzkiej i braterstwa stanowią warstwę ideową utworu.

RYSZARD KŁYS. **Anioły płakać będą**. Kraków 1965, WL, s. 465, 3 nlb, zł 32.—

Nowa książka młodego prozaika krakowskiego, autora interesujących powieści psychologicznych o tematyce okupacyjnej i wojennej, złożona jest z dwóch wątków tematycznych, które łączy ze sobą tylko postać głównego bohatera: współczesnego i retrospektywnego, związanego z dręczącymi autora wspomnieniami z lat okupacji. Ciekawa lektura dla nieco bardziej wyrobionego czytelnika.

JURIJ PILAR. **Człowiek pozostaje człowiekiem**. Przeł. Z. Korczak-Zawadzka. W-wa 1965, PIW, s. 336, 4nlb., zł 17.—

Powieść autobiograficzna znanego polskim czytelnikom autora „Ludzi w pasiakach” (1955) traktuje o przeżyciach i walkach siedemnastoletniego chłopca, który zgłosił się jako ochotnik do Armii Czerwonej, brał udział w działaniach bojowych zimą 1941/42, a następnie dostał się do niewoli niemieckiej.

JAN HUSZCZA. **Zdarzenia i zwierzenia**. Łódź 1965, Wydawnictwo Łódzkie, s. 258, 2 nlb, zł 16.—

Tom wspomnień, felietonów i szkiców wileńskiego publicyisty i pisarza osiadłego po wojnie w Łodzi, zawiera wiele cennych i ciekawych materiałów do dziejów pierwszych lat powojennych — szczególnie ze środowiska kulturalnego — choć nie ogranicza się wyłącznie do problematyki tego okresu. Autor — satyryk i długoletni współpracownik „Szpilek” — potraktował swe przeżycia i obserwacje barwnie, z dużą dozą humoru.

WIKTOR SZKŁOWSKI. **Ze wspomnień**. Przeł. A. Galis. W-wa 1965, PIW s. 337, 3 nlb., zł 25.—

Wspomnienia rosyjskiego teoretyka — historyka literatury (ur. 1893), jednego z najoryginalniejszych pisarzy współczesnych, autora przeszło 60 książek, kilku tysięcy artykułów, kilkudziesięciu scenariuszy filmowych. Szkłowski związany był z awangardowym ruchem literackim w sztuce radzieckiej, a głównie z futurystami; w swej książce wspomina wielu wybitnych pisarzy (jak np. Błok, Majakowski, Chlebnikow, Babel), słynnych twórców filmowych, uczonych, a m. in. także polskiego językoznawcę Baudouina de Courtenay. Książka cenna dla wszystkich zainteresowanych rozwojem sztuki rosyjskiej i radzieckiej.